



**Biuro Podróży JUVENTUR-GORZÓW**  
 Wełniany Rynek 8 66 - 400 Gorzów Wlkp.  
 tel. - 95 7 202 651; 095 7 202 893; 95 7 202 663  
 www.juventurgorzow.pl biuro@juventurgorzow.pl

➔ WZASY  
 ➔ WYCIEZKI  
 ➔ KOLONIE

MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY AUTOKAROWE  
 USŁUGI NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE



sprawdzony przewoźnik  
 od ponad 30 lat!



Codziennie nowe informacje na [www.echogorzowa.pl](http://www.echogorzowa.pl)

# ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• SIERPIEŃ 2017 • NR 8/2017 (32)

## Dzień i noc, kiedy paliła się katedra

Z tegorocznych Dni Gorzowa najbardziej zapamiętamy pożar gorzowskiej katedry, który przeraził nas wszystkich i przerwał świętowanie obchodów 760-lecia miasta. Więcej na s. 10-15.

### Wieżę katedralną da się odbudować, co z naszą wspólnotą?

Katedra to matka kościołów diecezji zielonogórsko-gorzowskiej i symbol Gorzowa.

I ten symbol płonął na naszych oczach przez wiele godzin. Straty materialne spowodowane pożarem oraz akcją gaśniczą są ogromne i nie do końca da się je oszacować, bo niektóre szkody mogą wyjść dopiero po latach. Straty duchowe, moralne są jednak z pewnością większe niż uszkodzona wieża z iglicą i pomniejsze elementy.

Stała się rzecz straszna i okropna. Akurat w przededniu 760. rocznicy lokacji miasta, w trakcie wielkiego świętowania urodzin Gorzowa, które trzeba było przerwać i poniechać dalszego celebrowania. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów katedralne drzwi zamknięto przed wiernymi, a niedzielna katedralna msza odbyła się na nadwarciańskich błoniach. I tam też po raz pierwszy od lat na mszy zgromadziły się tysiące gorzowian, by dać wyraz swemu żalowi, ale i nadziei, że katedra szybko zostanie odremontowana i przywrócona do religijnego oraz społecznego życia. Ostatni raz w Gorzowie tłumy wiernych przeżywały w skupieniu i poczuciu wspólnoty mszę koncelebrowaną przez papieża Jan Pawła II na górczyńskich błoniach, co zdarzyło się dwadzieścia lat temu. I potrzeba było dramatu, żeby gorzowianie znowu byli razem.

Wieżę katedralną da się odbudować, a co z naszą gorzowską wspólnotą?

JAN DELIJEWSKI



Fot. KWi Policii w Gorzowie

Osiedle  
 | Olimpijska

Spokój, bliskość, bezpieczeństwo

tel. 660 590 418

[www.osiedleolimpijska.pl](http://www.osiedleolimpijska.pl)

ul. Olimpijska 6  
 vis-a-vis  
 Biedronka





**KALENDARIUM**  
**Sierpień 2017**

- 1.08. 1977 r. - do Gorzowa przyłączono wsie Chróścik, Karmin, Małyszyn, Zieleniec oraz część sołectw Baczyna, Chwałęcice, Kłodawa, Santocko, Wawrów i Wieprzyce; powierzchnia miasta wzrosła z 54 do 78 km kw. 1886 r. ur. Włodzimierz Korsak, pisarz, podróżnik i przyrodnik, przez blisko 25 lat związany z Gorzowem, zm. w Krakowie w 1973 r.
- 2.08. 2007 r. - po 59 latach zakończyło działalność kino „Słońce”.
- 3.08. 1997 r. - stadion żużlowy przy ul. Śląskiej otrzymał imię Edwarda Janca.
- 4.08. 1987 r. zm. Edward Borowski (48 l.), elektryk z EC w Gorzowie, w 1980 r. członek MKS, od 1981 r. - przewodniczący Zarządu Regionu Gorzowskiego NSZZ „Solidarność”, następnie w strukturach podziemnych.
- 8.08. 1977 r. - w następstwie ponad 6-godzinnej wieczerzo-nocnej burzy z ulewą w Gorzowie odnotowano 77,4 mm opadu; jest to rekord w historii miasta.
- 9.08. 1992 r. - w Gorzowie odnotowano 37,30 - najwyższą temperaturę w mieście od 33 lat.
- 10.08. 1947 r. - na bieźni lekkoatletycznej stadionu przy ul. Mysłiborskiej zorganizowano pierwszy Złoty Puchar Ziemi Lubuskiej na żużlu; wygrali leszczynianie, najlepszy z gorzowian, Antoni Kapusta, zajął III miejsce.
- 2000 r. - oddano do użytku Rondo Santockie.
- 13.08. 2000 r. - bp Adam Dyczkowski konsekrował kościół pw. św. Maksymiliana Kolbe w Gorzowie, budowany w latach 1986-1994.
- 2011 r. - otwarto wschodnią część zmodernizowanego bulwaru nad Wartą.
- 2008 r. zm. Róża Aleksandrowicz (75 l.), kupiec, b. radna WRN i RM, b. przewodnicząca gminy muzulmańskiej w Gorzowie.
- 15.08. 1945 r. - kardynał August Hlond, prymas Polski, powołał administrację kościelną na Ziemiach Odzyskanych; utworzona została Administracja Apostolska Lubuska, Kamieńska i Pralatury Pilskiej z siedzibą w Gorzowie; Gorzów został przekazany protokolarnie przez sowieckie władze wojskowe administracji polskiej.
- 1952 - rozpoczęto budowę linii tramwajowej od ul. Warszawskiej przez Podmiejską i Pomorską do bramy GZWS przy ul. Walczaka.
- 16.08. 1950 r. zm. Władysław Andryka (22 l.), chorąży AK, przywódca organizacji „Młode Pokolenie Walczy”; zginął podczas próby aresztowania przez funkcjonariusza UB w kinie „Capitol”.
- 17.08. 1908 r. ur. wg wersji autobiograficznej - Papsza, czyli Bronisława Wajs, pierwsza cygańska poetka pisząca w języku romskim, przez blisko 30 lat związana z Gorzowem, zm. w 1987 r. w Inowrocławiu.

# Niezbyt duże miasto o dużym potencjale

Średnia wielkość, wielki przemysł, chwalebna karta niepodległościowa.

To przeszłość. Dziś następuje coraz większa marginalizacja znaczenia.

Gorzów - miasto średniej wielkości, czyli sytuujące się pomiędzy 100 a 200 tys. mieszkańców. Średniej wielkości, czyli w myśl definicji ukutej przez prof. Bogdana Kunickiego, nieżyjącego już znakomitego socjologa, to takie, które jest na tyle małe, że można w nim zabłysnąć, ale i na tyle duże, że można się w nim skutecznie schować. Gorzów, miasto z ambicjami i potencjałem. I z konkretnymi danymi do tego, aby coś znaczyć, coś, co historyk dr hab. Dariusz Aleksander Rymar nazywa - ponad średnie znaczenie.

Kiedy się przyjrzeć historii, to Landsberg nad Wartą w chwilach swojego rozkwitu miał 48 tys. mieszkańców. Po II wojnie światowej, już Gorzów Wielkopolski w 1950 roku miał ich 50 tys., w 1979 liczba ta się podwoiła w 1990 roku mieszkało tu 130 tys. ludzi. Przyglądając się polskiej historii miasta, można wyznaczyć kilka filarów tożsamości ale i wyjątkowości Gorzowa.

## I filar - okres pionierski

Za wyjątkową można uznać sytuację, że bardzo szybko po przejściu frontu w mieście została utworzona polska administracja. Bo już 28 marca 1945 roku przyjechał do Landsbergu-Gorzowa Florian Kroenke na czele tzw. grupy wągrowieckiej. Miasto z automatu staje się stolicą Ziemi Lubuskiej. Powstaje tu ekspozytura Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, przy jednoczesnej niezgodzie wojewody poznańskiego na jej utworzenie. Ten stan trwa do 1949 roku, kiedy to od władzy zostaje odsunięty Władysław Gomułka, likwidacji ulega Ministerstwo Ziem Odzyskanych. I w tym czasie pojawia się pomysł na utworzenie województwa lubuskiego, ale już stolicą w Zielonej Górze. Poznań popiera ten pomysł. Skąd on się wziął i dlaczego? Dziś trudno racjonalnie to wytłumaczyć. Może chodziło o usunięcie niewygodnych elit powiązanych z Gomułką? A może po prostu



Dr hab. Dariusz Rymar od lat zgłębia najnowsze dzieje naszego miasta.

chodziło o to, że w 1959 roku centrum miasta nadal leżało w gruzach i ten fakt nie rękował zbyt dobrze na funkcjonowanie stolicy województwa.

Zielonogórski historyk, prof. Hieronim Szczegóło wyraźnie twierdzi, że ta decyzja o przeniesieniu stolicy do Zielonej Góry była krzywdząca dla Gorzowa i zahamowała jego rozwój. Bo przez tych kilka lat w okaleczonym jednak mieście powstały takie instytucje, jak teatr, muzeum i kilka innych, które nadawały mu rangę stołeczności wojewódzkiej.

## II filar - diecezja Kościoła katolickiego

Już od 1945 roku w Gorzowie znajdowała się siedziba diecezji, choć w pierwszej fazie, do 1972 roku nosiła ona kilka innych nazw. Ale de facto katedra gorzowska była głównym kościołem tej administracji i w Gorzowie mieszkali księża biskupi. Faktycznie od 1972 do 1992 roku jednostka ta nosiła nazwę diecezji gorzowskiej, a w 1992 roku, między innymi dzięki działaniom biskupa Józefa Michalika, decyzją Jana Pawła II siedzibę przeniesiono do Zielonej Góry, a nazwę zmieniono na diecezję zielonogórsko-gorzowską. Gorzowskie elity przyjęły tę decyzję jako policzek, a elity zielonogórskie między innymi ustami zielonogórskiego polityka Waleriana Piotrowskiego nazwały ją momentem ważnym dla

rozwoju Zielonej Góry właśnie.

Pamiętać jednak należy, że za lata 1945-1992 w Gorzowie zdarzyło się wiele ważkich i znaczących zarówno dla diecezji, jak i miasta wydarzeń. W 1947 roku w Gorzowie i katedrze przebywał ksiądz kardynał August Hlond, wybitna postać polskiego Kościoła katolickiego. W 1951 roku władza spektakularnie usuwa księdza Edmunda Nowickiego z funkcji zwierzchnika diecezji. W 1956 roku na czele diecezji staje ksiądz biskup Teodor Bensch, a po jego śmierci, która następuje zaledwie po dwóch latach, diecezję obejmuje charyzmatyczny biskup Wilhelm Pluta. Należy też wspomnieć, że to w Gorzowie kończyły się obchody Millenium Chrztu Polski, które zgromadziły niespotykaną do chwili odwiedzin miasta przez Jana Pawła II, liczbę wiernych. Należy też zauważyć, że w katedrze gorzowskiej biskupem pomocniczym był ksiądz Jerzy Stroba, sygnatariusz listu do niemieckich biskupów „Wybaczymy i prosimy o przebaczenie”. Sam biskup Pluta listu tego podpisać nie mógł, bo ówczesne władze nie dały mu paszportu. Arcybiskup Jerzy Stroba potem przez lata był zwierzchnikiem archidiecezji poznańskiej.

A jeśli mowa o wybitnych postaciach, które tu pracowały, to wspomnieć trzeba biskupa Ignacego Jeża, pó-

źniejszego zwierzchnika diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. No i nie wolno zapomnieć o postaci księdza Witolda Andrzejewskiego, duszpasterza Solidarności i faktycznego formatora późniejszej opozycji demokratycznej.

## III filar - działalność NZSS „Solidarność”

Kolejnym filarem decydującym o dość niepospolitym charakterze miasta były narodziny Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, co w robotniczym wówczas mieście dziwnym nie powinno być. I tu, w tym obszarze, także wydarzyły się rzeczy bez precedensu. Warto przypomnieć strajk w Ursusie, 15 grudnia 1981 roku. Władza na strajkujących robotników wysłała olbrzymie siły, bo 682 funkcjonariuszy milicji, 950 żołnierzy, czołg, wyrzutnik gazów, trzy więźniarki... A strajkujących było 500. O tym wydarzeniu powstała książka dr. hab. Dariusza Rymara opisująca krok po kroku, co się wydarzyło.

Innym działaniem bez precedensu, w odniesieniu do miast takiej wielkości, był strajk - demonstracja, jaka się odbyła 31 sierpnia 1982 roku przy katedrze. Ponad 5 tys. ludzi przyszło, a przeciw stanęło 615 funkcjonariuszy MO, użyto 200 granatów łzawiących (śląd po jednym z nich jest w jednym z witraży w katedrze), użyto także armatki wodnej.

Ale warto też pamiętać, że to tu, w mieście średniej wielkości w sądzie okręgowym na 25 orzekających sędziów pięciu pozbawiono prawa wykonywania zawodu.

W tym filarze mieści się także całe spektrum działalności podziemnej z Ruchem Młodzieży Niezależnej, ruchem Wolność i Pokój, radiem Solidarność. Takich działań nie było w sąsiedniej choćby Zielonej Górze.

W tym nurcie mieszczą się też i takie wydarzenia, jak choćby bitwa z MO po potrąceniu pieszego przez MO. Doszło do tego 2 grudnia 1957 roku, a do aresztu trafiło wówczas 39osób.

## IV filar - wydarzenia różne

W ten obszar wpisuje się wielokulturowość - otwarcie na inne nacje i religie, dziś znak firmowy miasta. W ten filar wpisać należy modelową wręcz współpracę z Niemcami, którą zapoczątkowały kontakty Hansa Beske z księdzem biskupem Wilhelmem Plutą. Mało kto wie, że Hans Beske był w Niemczech sądzony za kontakty z Polską. Kontakty te przerodziły się już w demokratycznej Polsce we wzorcową wręcz współpracę z BAG uwieńczoną choćby postawieniem Dzwonu Pokoju czy odtworzeniem fontanny Pauckscha na Starym Rynku.

Jednak jak zauważają komentatorzy życia społecznego, ten dynamit działań, te wydarzenia wyróżniające Gorzów na mapie innych podobnych wielkością miast, za ostatni czas straciły impet. A wręcz nie ma żadnych nowych wydarzeń, które nadal pozwolą twierdzić, że Gorzów jest miastem średnim, ale o ponad średnim znaczeniu.

RENATA OCHWAT

*Tekst ten jest streszczeniem wykładu dr. hab. Dariusza Aleksandra Rymara wygłoszonego w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w ramach cyklu „Nowa Marchia - prowincja zapomniana - Ziemia Lubuska - wspólne korzenie” 27czerwca 2017 roku.*



# Niezwykła patronka zwykłej gorzowskiej ulicy

Emilia Sczaniecka, patronka jednej z gorzowskich ulic była cichą bohaterką.

Wspierała powstańców, działała w towarzystwach patriotycznych. Nigdy nie wyszła za mąż, bo całe życie poświęciła innym.

- Choć Emilia Sczaniecka nie była związana z Gorzowem, to jednak dobrze się stało, że moja ulica ma taką niezwykłą patronkę - mówi Ania Zaniewska, która najpierw sięgnęła do Internetu, a potem i do innych źródeł, żeby odkryć, kim była właśnie Emilia Sczaniecka, której imię nosi jedna z ulic na Piaskach.

## Dobrze wykształcona szlachcianka

Emilia Sczaniecka urodziła się 20 maja 1804 r. w Brodach w Wielkopolsce. Rodzicami jej byli Łukasz Sczaniecki oraz Weronika z Wyskoła-Zakrzewskich, córka rotmistrza wojsk polskich oraz łowczego gnieźnieńskiego. Emilia miała czworo rodzeństwa: dwóch braci (Stanisława i Konstantego) oraz dwie siostry (Nimfę i Kordulę). Wczesne dzieciństwo miała spokojne i szczęśliwe. W 1810 r. zmarł jej ojciec - Łukasz Sczaniecki herbu Ossoria. W rok po jego śmierci przeprowadziła się z trojgiem rodzeństwa i matką Weroniką do Poznania.

Jesienią Emilia i jej siostra Nimfa rozpoczęły naukę w pensji żeńskiej pod kierownictwem Jana Samuela Kaulfussa. Przeszły tam edukację wszechstronną, która obejmowała znajomość czterech języków (polskiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego), przyrodę, rysunek, malarstwo, zarządzanie mieszkańcami, roboty ręczne i muzykę. Po zamknięciu pensji obie siostry uczyły się w zakładzie państwa Trimmille, a potem w żeńskiej szkole Reida, gdzie dołączyła do nich Kordula.

W 1819 r. zmarła matka Emilii i opiekę nad dziećmi przejęła babka Anastazja. W 1819 r. Emilia z kolejną siostrą Kordulą rozpoczęły naukę na francuskiej pensji Laforgue w Dreźnie.

To właśnie w Dreźnie Emilia łączyła pierwsze kontakty ze środowiskiem polskich konspiratorów, nawiązuje pierwsze bardzo ważne w przyszłości znajomości.

W 1823 roku kończy naukę i wraca do Poznania. Tu zaczyna się uczyć sztuki rządzenia majątkami ziemskimi, bo po rodzicach odziedziczyła Pakosław, Mi-



E. Sczaniecka żyła przede wszystkim dla innych.

Fot. Wolne zasoby wiki

chorzewo i Michorzewko. W tym czasie prowadziła bogate życie towarzyskie, była związana z Karolem Marcinkowskim, ale do końca życia pozostała w stanie panieńskim.

## Zaczyna się powstanie

W przeddzień powstania listopadowego Emilia Sczaniecka mieszkała i gospodarowała w Pakosławiu. Kiedy powstanie wybuchło, wzięła na siebie różne zadania patriotyczne. Przekazała 1000 dolarów na nowo tworzącą się armię, stanęła na czele Kobiecego Komitetu Pomocy Powstańcom. Potem wstąpiła do Towarzystwa Dobroczynności Patriotycznej Kobiet, które zajmowało się pracą charytatywną, zaopatrzeniową i samarytańską - gromadzono fundusze, środki opatrunkowe, organizowano lazarety, opatrywano rannych, organizowano trans-

port. Po raz pierwszy Emilia Sczaniecka w bezpośredni sposób zetknęła się z bezmiarem ludzkiego nieszczęścia. Także w tym czasie nauczyła się kolejnej umiejętności - jak organizować i skutecznie prowadzić lazaret. Te wszystkie działania przyniosły jej olbrzymią popularność wśród wielkopolan.

## Do więzienia za powstanie

Po klęsce powstania listopadowego zamieszkała u siostry Nimfy w Chraplewie. Jak wielu innych, którzy zaangażowali się w walkę, także i ją spotkały prześladowania ze strony władz. Skazano ją na konfiskatę majątku, a nawet sześć miesięcy więzienia. I tu przydała się ofiarna praca podczas powstania oraz olbrzymia zyskana wówczas popularność. Władze zaborcze 9 lutego 1833 r. ułaskawiły Emi-

lię Sczaniecką. Był warunek, że zaprzestanie działań sprzecznych z interesami zaborcy.

Ale Sczaniecka nie po to miała olbrzymi hart ducha, żeby słuchać zaborcy. Po powrocie do Pakosławia uruchomiła szkołę dla dzieci i szpital. Cały czas była zaangażowana w działalność konspiracyjną w Wielkopolsce i utrzymywała kontakty z emigracją. 8 lutego 1835 r. przyznano jej złoty medal Dobroczyncy ludzkości. Ale los jej nie oszczędzał. Przyszła seria tragedii osobistych. W 1835 roku umiera jej babka, rok później brat Stanisław i przyjaciółka, Klaudyna Potocka, a w trzy lata później siostra Nimfa. Harda szlachcianka stara się nie załamać. W 1839 roku pomogła arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, Marcinowi Duninowi w ucieczce z Berlina (abp Marcin Dunin

po konflikcie w władzami pruskimi został internowany w Berlinie i miał zostać stamtąd przewieziony do więzienia, nie uznał jednak tego wyroku i wyjechał z Berlina). W latach 1839-1844 Emilia podróżuje po świecie, była m.in. w Londynie, Paryżu i Włoszech. Tam spotykała się z przedstawicielami „Wielkiej Emigracji”. Po powrocie do kraju ukrywała przybywających do Wielkopolski emisariuszy przygotowujących (nieudane zresztą), trójzaborowe powstanie w 1846 roku. Po wykryciu spisku opiekowała się więźniami z Moabit i Sonnenburgu - Słońska.

## Konspiratorka cały czas

W czasie wielkopolskiej Wiosny Ludów w 1848 roku, założyła lazaret w Lubomierzu, przeniesiony później do pałacu Działyńskich w Poznaniu. Mimo tak wielkiego poświęcenia i pomocy dla powstańców, była przeciwniczką zbrojnej walki o niepodległość.

Podczas powstania styczniowego również wykonywała tę pracę co w 1848 r., choć nieco w utrudnionej formie - organizowała pomoc rannym, zajmowała się opieką nad podległymi jej szpitalami, działalnością dobroczynną, udzielaniem wsparcia więźniom, sierotom i wdowom.

Po klęsce kolejnego powstania Emilia nadal mieszka w swoich majątkach. Kolejny raz dotyczą ją osobiste nieszczęścia. W 1870 roku umiera jej siostra Kordula, trzy lata później odchodzi jej brat Konstanty.

Emilia robi nadal to, co potrafi najlepiej. Niesie pomoc potrzebującym. Wspierw byłych powstańców, działa na rzecz polskości Wielkopolski. W 1877 r. Zakłada ochronkę dla dzieci w Pakosławiu, a w 1886 r. - w Michorzewie i Michorzewku.

Emilia Sczaniecka pozostała czynna do ostatnich chwil swego życia. Umiera 11 maja 1896 r. w Pakosławiu. W swej ostatniej woli wyraża życzenie, aby pochować ją w Michorzewie, "w prostej jesionowej trumnie, wśród grobów, gdzie prosty lud grzebano".

ROCH

Korzystałam: Witold Jakóbczyk, *Emilia Sczaniecka*, [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, praca zbiorowa, Poznań 1983.

## KALENDARIUM Sierpień 2017

- 19.08. 1998 r. - podczas spotkania parlamentarzystów i wojewodów z Gorzowa i Zielonej Góry, w obecności biskupa A. Dyczkowskiego, w Gorzowie podpisano wspólną deklarację, w której opowiedziano się za równomiernym rozłożeniem kompetencji i odpowiedzialności pomiędzy obydwoma miastami-stolicami nowego regionu
- 20.08. 1937 r. ur. Edmund Migoś, żużlowiec, zawodnik Stali Gorzów, trzykrotny medalista MŚ, mistrz Polski z 1970 r., zm. w 2006 r.
- 1946 r. ur. Edward Jancarz, żużlowiec, zawodnik Stali Gorzów i Wimbledon, zm. w wyniku zabójstwa w 1992 r.
- 22.08. 1997 r. - dokonano napadu na oddział banku GBS przy ul. Małorolnych; kupem bandytów padło 100 tys. zł.
- 24.08. 1994 r. - Henryk Maciej Woźniak został prezydentem Gorzowa; swą funkcję pełnił do 15.06.1998 r.
- 25.08. 1989 r. - ks. Witold Andrzejewski został proboszczem parafii NP NMP przy ul. Mieszka I, ks. Eugeniusz Drzewiecki - parafii MB Różańcowej na Siedlicach; a ks. Władysław Pawlik - nowej parafii Pierwszych Polskich Męczenników na Górczynie.
- 2010 r. - mecenas Stanisław Żytkowski został honorowym obywatelem Gorzowa.
- 1915 r. ur. Otton Warda, ślusarz, pionier miasta i ZM „Gorzów”, działacz PPS, b. prezes Stali (1951), zm. w 1987 r.
- 28.08. 1913 r. ur. Witold Karpyza, pionier Gorzowa, nestor gorzowskich nauczycieli i instruktorów harcerskich, podryźnik, rysownik, gawędziarz i pamiętnikarz, zm. w 2009 r.
- 30.08. 1959 r. - odbyły się pierwsze Mistrzostwa Gorzowa na żużlu; imprezę wygrał przebijający na urlopie wojskowym Bronisław Rogal z Legii, który jeżdżąc na Rotrax JAP-ie był klasą dla samego siebie i zdobył komplet punktów, drugie miejsce zajął Tadeusz Stercel, trzeci był Jerzy Fizikowski, na dalszych miejscach uplasowali się kolejno: Mieczysław Cichocki, Edmund Migoś, Edward Pilarczyk, Jerzy Padewski, Zdzisław Boniecki, Jan Stanisławski, Franciszek Słobodzian, Wojciech Jurasz i Bogdan Szafranski
- 31.08. 1969 r. - rozebrany został zabytkowy Arsenał.
- 1982 r. - w rocznicę podpisania porozumień gdańskich w śródmieściu Gorzowa doszło do starć zwolenników „Solidarności” z milicją; oddziały ZO-MO zaatakowały tłum, które zgromadził się przy katedrze; po spacyfikowaniu Starego Rynku walki przeniosły się na inne ulice miasta, na ul. Chrobrego i sąsiednich zbudowano kilka barykad.
- 2002 r. - otwarte zostały ulice Piłsudskiego i Górczyńska, wzbogacone o drugie jezdnie, dwa ronda i dwa przejścia podziemne
- 1930 r. ur. Edmund Wadzyński, pionier gorzowskiego hokeja, budowniczy „Lostostilu”, zm. w 2013 r.



# TPV jest świetnym miejscem dla rozwoju zawodowego

To już dziesięć lat, od kiedy TPV Displays Polska Sp. z o.o. działa na gorzowskim rynku.

Decyzja o zainwestowaniu w produkcję monitorów telewizyjnych zapadła w 2007 roku, a już w lutym następnego zaczęły zjeżdżać z taśmy produkcyjnej pierwsze telewizory oraz monitory LCD.

- Gdybym miał ocenić te dziesięć lat w jednym krótkim zdaniu, powiedziałbym, że była to dekada stałego rozwoju - mówi **Tomasz Jeziorkowski**, dyrektor personalny TPV. - W pierwszym okresie działalności ograniczyliśmy się do produkcji monitorów i montażu telewizorów z komponentów dostarczanych z innych fabryk. Zaczynaliśmy od jednej linii produkcyjnej, potem uruchamialiśmy kolejne, a dzisiaj staliśmy się europejską centralą koncernu, w której pracuje około dwóch tysięcy pracowników - zaznacza i przypomina, że w pierwszym okresie działalności firmy z taśmy zjeżdżały najprostsze odbiorniki telewizyjne. Przez następne lata to się bardzo zmieniło.

## Gorzów - europejskie centrum

Obecnie główną marką produkowaną w dziesiątkach modeli jest Philips. Jeżeli chodzi o zakres wielkości to produkowane telewizory mają od 21 do 85 cali. Roczna liczba schodząca z taśm to ponad cztery miliony sztuk. I choć pod tym względem jest to porównywalna liczba do tego co mieliśmy na początku działalności firmy, to na zdecydowanie innym poziomie zaawansowania technologicznego, łącznie z telewizorami w technologii OLED. Jednak trzeba pamiętać o licznych innych zmianach or-

ganizacyjnych. Przed czterema laty TPV uruchomiło produkcję płyt głównych, czyli - jak mówią specjaliści - serca każdego telewizora. Rozbudowane zostało centrum dystrybucji, dzięki czemu utworzono ponad 20 etatów. To u nas znajduje się europejskie centrum napraw telewizorów, w tym płyt głównych i paneli, dzięki czemu zatrudnienie zyskało ponad 180 fachowców o unikalnych kompetencjach. W Gorzowie działa również centrum finansowe na Europę, obsługujące spółki handlowe, w tym księgowość, gdzie pracuje kolejne 60 osób.

- Praktycznie nie została do nas przeniesiona tylko działalność handlowa - kontynuuje dyrektor Jeziorkowski. - Wynika to z tego, że spółki handlowe są rozrzucone po całej Europie i one zajmują się obsługą klientów. Ta część działalności z wiadomych powodów nie została skoncentrowana w jednym miejscu, bo taki jest wymóg rynku. Dlatego naszym zadaniem jest pracować nad rozwojem tych centrów, które już u nas działają. Ale to prawdopodobnie nie koniec wielkich inwestycji w Gorzowie, bo władze koncernu chcą budować u nas magazyn wyrobów gotowych o powierzchni 30 tysięcy metrów kwadratowych. Obecnie tego typu mniejsze magazyny są rozmieszczone po Europie, ale lepszym rozwiązaniem jest ich koncentracja w Gorzowie, skąd towar będzie wysyłany już w konkretne miejsca - wyjaśnia dyrektor.

Nowy magazyn ma powstać na terenie TPV, gdzie jest już odpowiednia działka. Dyrektor Tomasz Jeziorkowski



Obecnie główną marką produkowaną w TPV w dziesiątkach modeli jest Philips.

ski zwraca uwagę, że decyduje o tym nie tylko kolejne nowe miejsca pracy, ale przede wszystkim pokazuje zaufanie właścicieli koncernu do gorzowskiej lokalizacji fabryki.

- Potwierdzają tym samym, że to Gorzów jest ich strategiczną inwestycją na europejskiej mapie, a przypomnę, że spółka jest z Tajwanu i ma naprawdę szerokie pole wyboru. Drugim plusem takiej decyzji jest podniesienie znaczenia gorzowskiej lokalizacji na naszym kontynencie. To swoista promocja gospodarcza. Miejsc pracy może za wiele nie przybędzie, bo zapewne tylko kilkadziesiąt, ale ze względu na specyfikę obsługi takiego magazynu potrzebni będą specjaliści o określonych kompetencjach - dodaje dyrektor i przyznaje, że w tej chwili jeszcze trudno określić termin realizacji inwestycji, bo jest to decyzja dosłownie z ostatnich tygodni.

- Mam nadzieję, że nie będzie większych problemów, choć dużo będzie tutaj zależało od współpracy z władzami K-SSSE oraz miasta. Jestem przekonany, że zaprezentowany projekt zyska akceptację i ze strony wspomnianych instytucji

uzyskamy wszechstronną pomoc.

## Miejsce rozwoju zawodowego

Dyrektor Tomasz Jeziorkowski wierzy w realizację inwestycji, bo - jak przypomina - władze miasta zawsze przychylnie podchodziły do współpracy z TPV, czego efektem jest stały rozwój spółki.

- Warto zwrócić uwagę, że z gospodarczego punktu widzenia nasze miasto ma wiele atutów. Jak choćby lokalizacja. Znajdujemy się praktycznie na skrzyżowaniu dróg biegnących z północy na południe Europy czy z zachodu na wschód. To pozwala dostarczać towar w każdy zakątek Europy w ciągu doby. Współpraca każdej firmy z miastem musi mieć charakter stały, gdyż to w rękach miasta znajdują się narzędzia do silnego wspierania dużego biznesu. Choćby w obszarze kształcenia kadr. Zawsze twierdziłem i twierdzę, że miasto jest na tyle interesujące dla swoich mieszkańców, na ile interesujące miejsca pracy jest w stanie wygenerować - wyjaśnia i od razu dodaje, że TPV w ostatnich latach stworzyło wiele atrakcyjnych eta-

tów. Nie tylko dla pracowników produkcji bezpośredniej, ale również dla kadry inżyniersko-technicznej czy menadżerów. Co piąte stanowisko jest specjalistyczne.

TPV jest świetnym miejscem dla rozwoju zawodowego dla młodych absolwentów różnych szkół, ale i też dla tych, co dopiero się kształcą. Firma współpracuje z Technikum Elektrycznym, które przygotowuje pod potrzeby zakładu elektroników. Zanim jednak zdecydują się oni na przyjęcie do pracy mogą zapoznać się z zakładem poprzez uczestniczenie w praktykach. Podobnie studenci różnych uczelni uzyskują taką szansę i często z niej korzystają. Zwłaszcza, że rynek pracy nie należy dzisiaj do najłatwiejszych. Brakuje przede wszystkim pracowników produkcji bezpośredniej, informatyków i inżynierów. To efekt znanego zaniedbania przed laty kształcenia technicznego, jak i promowania kształcenia humanistycznego.

- Szukamy specjalistów, w tym inżynierów w różnych zakątkach kraju. Nie są to w skali całego zatrudnienia znaczące liczby, ale istotne. Ostatnio przyszło nam nawet zatrudnić menadżera o unikalnych kompetencjach z Niemiec. I wcale nie przekonaliśmy go finanse, ale większe możliwości rozwoju zawodowego - słyszymy od dyrektora.

## Budują otoczenie gospodarcze

TPV przez wiele lat nie zawsze było właściwie doceniane przez gorzowskie środowisko. Niektórzy uważali tę firmę jedynie za montownię, ale to się bardzo zmie-

niło na przestrzeni lat. I nie chodzi tylko o zwiększenie liczby miejsc pracy czy zmianę jej struktury, ale całe otoczenie gospodarcze.

- Gdyby dzisiaj zamknąć nasz zakład to pracę w jednej chwili straciłoby dwa tysiące ludzi zatrudnionych u nas, ale proszę zwrócić uwagę, ile firm współpracuje z nami - zaznacza dyrektor i sam szybko odpowiada na postawione przez siebie pytanie, że w sumie jest to kilkadziesiąt lokalnych firm.

- Niektóre, jak choćby Yetico, w szerokim zakresie współpracuje z nami w obszarze produkcji opakowań styropianowych. Mamy firmę Victory, zajmującą się wtryskiem plastiku, która produkuje dla nas obudowy. Współpracujemy z firmami w promieniu nawet 200 kilometrów. Powiem więcej, przekierowaliśmy znaczną część dostaw z portu w Hamburgu do portu w Szczecinie. Dzięki temu przed kilkoma laty odżył szczeciński port. To z kolei spowodowało, że podatek VAT pozostaje w Polsce. Czy taką wyrwę można byłoby załatać, gdybyśmy nagle zniknęli - pyta retorycznie.

Dodajmy jeszcze, że TPV uczestniczy w życiu społecznym miasta i regionu. Poprzez różne formy, starając się wspierać inicjatywy lokalne, w tym kulturalne, społeczne czy sportowe. Będąc dużym uczestnikiem życia społecznego firma chce poprzez swoje działania pokazać związek z tutejszą społecznością i jednocześnie dać satysfakcję pracownikom, że ich częśćka pracy jest przekazywana na różnego rodzaju działania.

ROBERT BOROWY

## Lubuskie firmy coraz częściej szukają pracowników

Obserwujemy też coraz większą dynamikę wzrostu wynagrodzeń.

Jak wynika z najnowszego Lokalnego Raportu Płacowego wydanego właśnie przez firmę Audit, niemal 70% lubuskich firm planuje w najbliższych miesiącach zwiększyć stan zatrudnienia. - Najnowsze wydanie raportu ilustruje zmiany, które pojawiły się wraz z nastaniem rynku pracownika i których nadejście sygnalizowałam już przed kilkoma laty - mówi autorka projektu i prezes firmy Audit Doradztwo Personalne,

Violetta Panasiuk-Strzyżewska. - Mamy więc z jednej strony zwiększający się popyt na pracowników, stały wzrost wynagrodzeń i inwestowanie w pracowników - coraz bardziej rozbudowane systemy motywacyjne, szkolenia, możliwości rozwoju. Z drugiej zaś - firmy prędko się rozwijają i nadal deklarują chęć zatrudniania.

Jak wynika z danych Raportu, blisko 70% firm-uczestników badania planuje zwiększyć

stan zatrudnienia, a ok. 30% planuje pozostawić stan zatrudnienia na dotychczasowym poziomie. Żadna z firm nie planuje redukcji zatrudnienia (w edycji ubiegłorocznej firm planujących zmniejszenie zatrudnienia było 8%).

Wzrost wynagrodzeń odnotowano w przypadku zdecydowanej większości badanych stanowisk. Największą dynamikę wzrostu płac odnotowano w działach produkcji i utrzymania ruchu (10,13%).

W przypadku pozostałych działów wzrost wynagrodzeń w stosunku do roku ubiegłego wyniósł od 5,40% do 9,82%. Natomiast grupą zawodową, w której odnotowano największą dynamikę wzrostu wynagrodzeń są pracownicy szeregowi wykwalifikowani (11,47%), natomiast w przypadku pracowników szeregowych niewykwalifikowanych zanotowano średni wzrost wynagrodzeń o 9,29%.

Chcąc pozyskać pracowników firmy coraz więcej środków inwestują również w budowanie własnego wizerunku. Dziś budowanie marki i kreowanie dobrego wizerunku coraz częściej powierza się specjalistom, których zadaniem jest moderowanie aktywności w mediach społecznościowych i wpływanie na obecność firmy w świadomości mieszkańców regionu. O tym jak bardzo zależy firmom na dobrej opinii świadczy

również rosnąca liczba organizowanych eventów, drzwi otwartych, czy współorganizacji lub sponsorowania ważnych wydarzeń kulturalnych lub sportowych w regionie. Teraz przedsiębiorcy chcą być postrzegani nie tylko jako solidni pracodawcy, ale również jako firmy przyjazne pracownikom, ich rodzinom, środowisku i angażujące się w życie społeczności lokalnych.

AUDIT/RED.



# Osiem wspólnot musi wyremontować balkony

Odbyła się kontrola budynków z balkonami, którymi administruje ZGM.

Okazuje się, że sytuacja nie jest tak tragiczna, jak przypuszczano na początku czerwca, kiedy po ulewie zaważyły się dwa balkony.

- Mamy 1200 budynków, którymi administrujemy. Na tę liczbę na już wyremontować balkony musi osiem wspólnot. Razem to jest 21 balkonów - mówi Paweł Jakubowski, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. I tłumaczy, że liczba ośmiu budynków to zaledwie ułamek jednego procent w skali całego miasta.

Procedura w przypadku tych ośmiu kamienic jest ta-

ka, że Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego wyda nakazy sporządzenia ekspertyz budowlanych, które w urzędowy sposób potwierdzą konieczność przeprowadzenia pilnych remontów. Następnie wspólnoty muszą podjąć stosowne uchwały o remontach, bo bez tego nie można nic zrobić. Potem zacznie się szukanie pieniędzy oraz ogłoszenie przetargu na wykonanie robót. - Dlatego też trochę potrwa, zanim faktycznie zaczną się prace - mówi dyrektor Jakubowski.

Co w przypadku, jeśli wspólnota nie podejmie uchwały o koniecznym remoncie? - Wówczas taka wspólnota musi się liczyć z karami od inspektora nadzoru i to niemałymi - tłumaczy Paweł Jakubowski. Nie chce jednak ujawniać szczegółów, o które budynki chodzi, ponieważ ZGM najpierw musi się z tymi wspólnotami spotkać na specjalnych zebraniach.

ZGM wraz z Powiatowym Inspektorem Nadzoru Budowlanego dokonał inspekcji kamienic w centrum, na

Nowym Mieście oraz na Zawarcu. - Okazuje się, że stan wielu z nich nie jest tak tragiczny. Niektóre wymagają lekkich napraw, lekkiego zabezpieczenia, ale w większości przypadków dzieje się to na bieżąco - mówi Paweł Jakubowski.

Sprawa może być trochę skomplikowana, jeśli chodzi o balkony z terenów wpisanych do rejestru zabytków, bo muszą one spełniać wymogi, jakie na takie remonty nakłada konserwator zabytków.

Przypomnijmy, że wszystkie te działania - oględziny balkonów, decyzje Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego, a w rezultacie niezbędne remonty, wywołała ulewa, jak przeszła przez miasto 6 czerwca. Nawiał wody i silnego wiatru oderwał wówczas od kamienicy przy ul. Dąbrowskiego dwa balkony, które spadły na chodnik. Nikomu na szczęście nic się wówczas nie stało. Uszkodzeniu uległo tylko jedno parkujące przy ulicy auto.

ROCH

## Gospodarowania ciepłem trzeba się nauczyć

Trzy pytania do Pawła Jakubowskiego, dyrektora Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej

**- Co wynika ze sprawozdania z działalności ZGM za 2016 rok?**

- Dużo interesujących rzeczy. Opracowanie jest bogate, ponieważ w ubiegłym roku mieliśmy najwyższy budżet w historii naszego zakładu. Przekroczył on ponad 30 milionów złotych, z czego połowa była skierowana na drugi etap realizacji programu KAWKA. Oczywiście z dokumentacji można dowiedzieć się o wszystkich naszych działaniach, zarówno w zakresie inwestycji, remontów, ale i rozbiórki czy działalności w ramach polityki mieszkaniowej. Pracy mamy naprawdę dużo. Mam nawet wrażenie, że jest jej coraz więcej, ale to dobrze. Warto zwrócić szczególną uwagę na rosnące wydatki inwestycyjne w ramach funduszy remontowych. Wiadomo, że jak rosną one po stronie miasta, to także rosną po stronie wspólnot. Pokazuje to, że wspólnoty coraz chętniej inwestują w remonty budynków. Inna sprawa, która powinna cieszyć nas wszystkich, to rosnący poziom płatności za czynsze w zasobach komunalnych. Znajduje się on na poziomie około 90 procent i każdego roku jest wyższy. Minimalnie, ale ważne, że nie maleje.

**- Jak wygląda działalność Biura Zamiany Mieszkań oraz realizacja świadczeń wzajemnych?**

- W przypadku biura zamiany mieszkań rozmawiamy tu o dwóch aspektach. Pier-



Paweł Jakubowski, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej

wszy dotyczy wzajemnej wymiany lokali i tu mamy od pewnego czasu stabilność na poziomie ponad 20 zamian rocznie. Drugi aspekt to zamiany lokali komunalnych na lokale wolne. I ta forma cieszy się coraz większą popularnością, bo można zamienić się na mniejszy lub większy lokal w zależności od potrzeby, a do tego łatwiej jest wybrać rejon miasta, w którym chciałoby się zamieszkać. Warunkiem jest pozostawienie starego mieszkania w stanie pozwalającym na zamieszkanie

przez kogoś innego oraz wyremontowanie nowego lokalu z zasobu miasta. W przypadku realizacji świadczeń wzajemnych odnotowujemy wzrost zainteresowania tą formą odpracowywania zobowiązań należnych. W skali roku to nie są może duże kwoty. Za ubiegły rok było to 60 tysięcy złotych, w tym roku już mamy połowę tej sumy i jeżeli utrzyma się obecna tendencja, zapewne wynik zostanie wyraźnie poprawiony. Pamiętajmy również, że osoby realizujące świadczenia na bieżąco płacą również

czynsz. Dlatego warto takim rodzinom pomagać, skoro same chcą opracować zaległości.

**- Wielu mieszkańców zostało zaskoczonych wysokimi rachunkami za ogrzewanie. Z czego one się biorą?**

- Zaczę od tego, że około 80 procent budynków zmieściło się w przyjętych granicach kosztów. Tak naprawdę rozczarowanych jest kilka procent mieszkańców. Przyczyną tego stanu jest kilka. Kiedy miasto zdecydowało się na realizację programu

KAWKA wszystkie wspólnoty były zachęcane do przeprowadzenia remontów. Poczynając od wymiany starej stolarki okiennej i drzwiowej, poprzez obniżanie sufitów, kończąc na ociepleniach budynków. I te wspólnoty, które decydowały się na takie remonty, oczywiście rozłożone w czasie, dzisiaj nie mają większych problemów z rachunkami. Są jednak takie, które nie zrobiły nic, albo niewiele w tym kierunku i przez to zużycie ciepła było u nich wyższe. Dlatego cały czas zachęcam do stopniowych remontów. Jest jeszcze inna przyczyna. Nieumiejętność korzystania z ogrzewania. Mógłbym tu podać przykłady, że różnice kwotowe za ciepło pomiędzy dwoma porównywalnymi mieszkaniami sięgają nawet czterokrotności stawki. Kiedy były piece mieszkańcy byli przyzwyczajeni do ciepła, często bez ograniczeń otwierali okna. Przy centralnym ogrzewaniu zasady są inne. Kiedy chcemy wywietrzyć pomieszczenie nie włączamy ciepła. Możemy to czynić dzięki regulatorom temperatury. Inną temperaturę ustawiamy na noc, inną na czas, kiedy nikt nie przebywa w mieszkaniach, a jeszcze inną, gdy już jesteśmy. Gospodarowania ciepłem trzeba się po prostu nauczyć. Oczywiście wszystkim tym, którzy mają wysokie rachunki postaramy się w razie możliwości pomóc, choćby poprzez rozbięcie na raty płatności.

RB



### Adresy

**Zakład Gospodarki Mieszkaniowej**  
ul. Wełniany Rynek 3  
66-400 Gorzów Wlkp.  
tel. (095) 73-87-101,  
73-87-102  
biuro@zgm.gorzow.pl  
zgm.gorzow.pl

**Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na**  
[zgm.gorzow.pl/odpracujdlug/](mailto:zgm.gorzow.pl/odpracujdlug/)  
tel. (095) 73-87-125  
[odpracujdlug@zgm.gorzow.pl](mailto:odpracujdlug@zgm.gorzow.pl)

**Biuro Zamiany Mieszkań**  
ul. Wawrzyniaka 4  
tel. (095) 73-87-129,  
(095) 73-62-100  
bzm@zgm.gorzow.pl  
[zgm.gorzow.pl/zamianamieszkania/](mailto:zgm.gorzow.pl/zamianamieszkania/)

**Administracja Domów Mieszkalnych nr 1**  
ul. Wyszyńskiego 38  
tel. (095) 73-87-139,  
73-87-142, 73-87-145  
adm1@zgm.gorzow.pl  
zgm.gorzow.pl/adm1/

**Administracja Domów Mieszkalnych nr 2**  
ul. Towarowa 6A  
(budynek przychodni I p.)  
tel. (095) 73-87-151,  
73-87-155, 73-87-156  
adm2@zgm.gorzow.pl  
zgm.gorzow.pl/adm2/

**Administracja Domów Mieszkalnych nr 3**  
ul. Armii Polskiej 29  
tel. (095) 73-87-162,  
73-87-165, 73-87-176  
adm3@zgm.gorzow.pl  
zgm.gorzow.pl/adm3/

**Administracja Domów Mieszkalnych nr 4**  
ul. Drzymały 10  
tel. (095) 73-87-180,  
73-87-182 do 184, 73-87-186  
adm4@zgm.gorzow.pl  
zgm.gorzow.pl/adm4/

**Administracja Domów Mieszkalnych nr 5**  
ul. Gwiaździsta 4  
66-400 Gorzów Wlkp.  
tel. (95) 73-87-203 do 205,  
73-87-209 do 211  
fax (95) 73-87-213  
adm5@zgm.gorzow.pl  
zgm.gorzow.pl/adm5/



# Zapobiec i wyleczyć udary mózgu

Oddział Neurologii Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie zajmuje się głównie pacjentami po udarach mózgu.

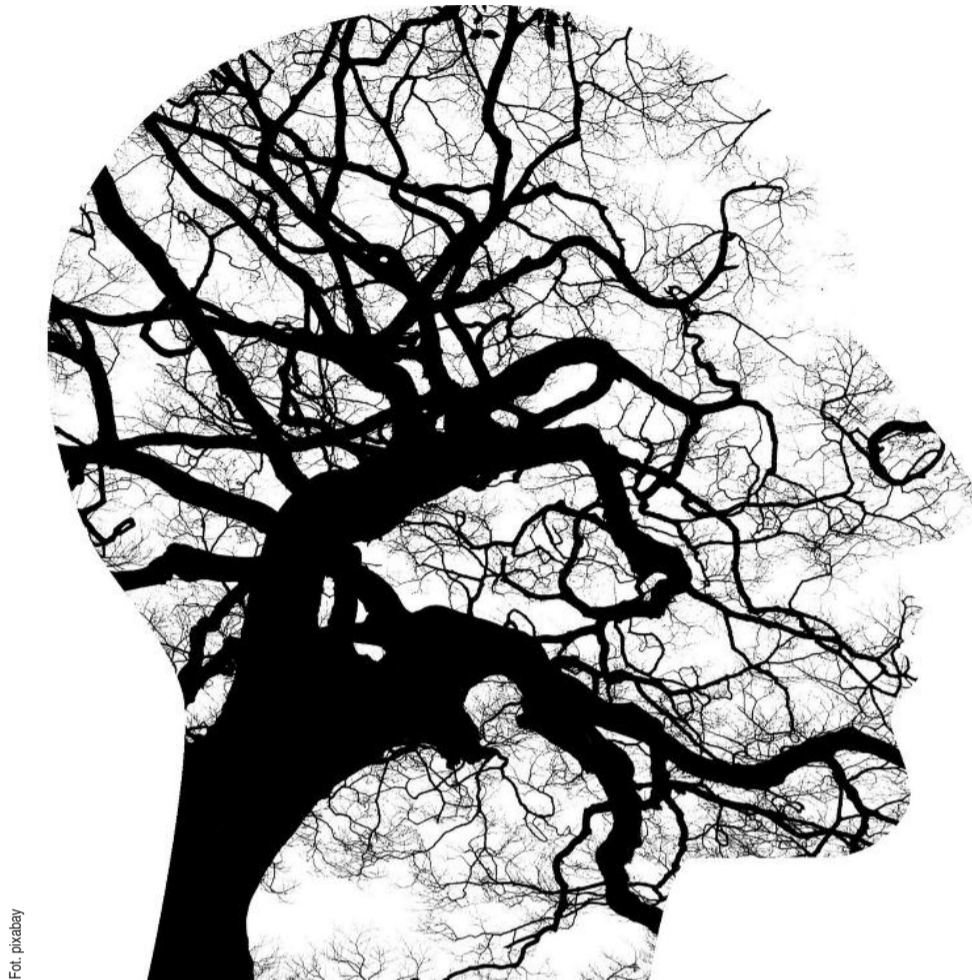
Tych jest najwięcej, bo aż 80%. Dlatego w ramach oddziału funkcjonuje pododdział leczenia udarów, który zajmuje prawie połowę jego powierzchni. Dla pacjentów udarowych przewidzianych jest 20 spośród 43 łóżek. W oddziale jest też czterołożkowa sala, w której prowadzony jest intensywny nadzór nad pacjentem z udarem w fazie ostrej.

- Udary mózgu to druga pod względem częstości zapadalności choroba. Dotyczy coraz młodszych osób. Wcałe nierzadkie są przypadki Pacjentów w okolicy 40 roku życia. Czynnikiem ryzyka są przede wszystkim choroby towarzyszące jak cukrzyca, nadciśnienie, choroby serca, migotanie przedsionków - mówi kierownik Oddziału Neurologii Grzegorz Rutkowski.

Chorobie sprzyja też nadwaga, brak aktywności fizycznej, alkohol, środki psychoaktywne, towarzyszący nam stres, płeć pacjenta i jego wiek (z wiekiem ryzyko wystąpienia udaru rośnie).

Co powinno zwrócić naszą uwagę? Zaburzenia mowy, opadnięty kącik ust i niedowład ręki po tej samej stronie. To sygnał do skontaktowania się z lekarzem, a nawet do wezwania karetki.

- Nowoczesne sposoby leczenia ostrego udaru mózgu niedokrwiennego opierają się na lekach udroźniających tętnice doprowadzające krew do mózgu. Jedynym dostępnym lekiem o udowodnionej skuteczności i dobrym profilu bezpieczeństwa jest alteplaza wykorzystywana do leczenia trombolitycznego. Jej zadaniem jest rozpuszczenie czynników (skrzepów) powodujących zatkanie naczynia doprowadzającego krew do mózgu - mówi Grzegorz Rut-



Fot. pixabay

kowski - kierownik Oddziału Neurologii gorzowskiego szpitala. - Ta metoda ma jednak swoje ograniczenia. Decydującym czynnikiem jest tu czas. Trombolizę można wykonać u pacjentów, u których od wystąpienia pierwszych objawów udaru mózgu nie minęło więcej niż 4,5 godziny.

- Trombolizą próbujemy przywrócić dopływ krwi do niedokrwiłnej części mózgu. To bardzo ważne, bo im wcześniej to nastąpi, tym mniejsze będzie uszkodzenie mózgu, a pacjentowi będzie łatwiej wrócić do sprawności - dodaje doktor Rutkowski. - Zdarza się, że po zastosowaniu tej metody objawy udaru wycofują się na naszych oczach, a pa-

cient czuje się na tyle dobrze, że już na drugi dzień chciałby pójść do domu. Tak się jednak nie dzieje, bo musi zostać pod naszą obserwacją.

Na Oddziale Neurologii Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. na co dzień pracują lekarze, rehabilitanci, psycholog, logopeda oraz zespół doświadczonych pielęgniarek. Kilka lat temu oddział został przeniesiony z Zespołu Szpitalnego przy ul. Walczaka do głównego budynku przy ul. Dekerta. Przeprowadzka znacznie poprawiła możliwości diagnostyczne oddziału. Specjaliści z neurologii nie tylko mają do swojej dyspozycji całą bazę diagnostyczną

szpitala (m.in. tomograf komputerowy, rezonans magnetyczny, laboratorium), ale też własną Pracownię EEG z możliwością videorejestracji.

- EEG (Elektroencefalografia) polega na odpowiednim rozmieszczeniu elektrod na skórze głowy. Ich zadaniem jest rejestrowanie aktywności mózgu. Nasze urządzenie jest sprzężone z kamerą video, dzięki której podczas analizy zapisów możemy stwierdzić, czy istnieje związek przyczynowy nieprawidłowości w pracy mózgu z jakimś konkretnym zachowaniem pacjenta - wyjaśnia kierownik oddziału. - Badanie EEG jest wykorzystywane głównie przy diagnozowaniu padaczek.

Leczenie padaczek czy udarów mózgu to nie jedyne „specjalności” oddziału. Tu wykrywa się - i o ile to możliwe - leczy inne choroby układu nerwowego, w tym guzy mózgu, choroby zwyrodnieniowe układu nerwowego takie jak choroba Parkinsona, choroby demielinizacyjne zespoły otępienne czy zespoły bólowe kręgosłupa.

Pacjentom chorym na stwardnienie rozsiane oddział oferuje udział w programie lekowym. To świadczenie gwarantowane przez Ministerstwo Zdrowia. Leczenie w ramach programu odbywa się z zastosowaniem innowacyjnych, kosztownych substancji czynnych, które nie są finansowane w ramach innych świadczeń gwarantowanych i obejmuje ściśle zdefiniowaną grupę pacjentów. W gorzowskim szpitalu grupa ta obejmuje 40 osób.

Od wielu lat na oddziale wykonywane są zabiegi ostrzykiwania toksyną botulinową (popularnie zwaną botoksem). Tu jednak nie chodzi o odmłodzenie pacjenta, zlikwidowanie zmarszczek, czy wygładzenie i nadanie sprężystości skórze, ale o zabiegi dedykowane pacjentom z nadmiernym nieprawidłowym napięciem mięśniowym np.: spastyczność kończyny górnej po udarze, mózgowo-porażenie dziecięce. Leczenie odbywa się w ramach umowy z NFZ i jest dla chorych bezpłatne. Z tej formy leczenia korzystają pacjenci z połowicznym kurczem twarzy, kurczem powiek, dystonią szyjną (czyli kręczem karku objawiającym się mimowolnym przechyleniem głowy na bok oraz jej skręceniem w stronę przeciwną).

- Pacjenci leczeni botoksem przychodzą na oddział raz na kwartał tylko po to, by przyjąć lek, i mogą wracać do domu, prowadząc zwykłą aktywność, bez konieczności hospitalizacji - zachwala zalety tej metody dr Grzegorz Rutkowski.

Oddział neurologii w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim to jedyny taki oddział północnej części województwa. Dlatego często korzystają z niego nie tylko mieszkańcy Gorzowa, ale także okolicznych miejscowości. Na leczenie w Gorzowie kierowani są też pacjenci z południowej części województwa zachodniopomorskiego, m.in. z Barlinka, Choszczna, Dębna czy Myśliborza. Bywa więc, że brakuje miejsca i czasem pacjenci na wolne łóżko w sali muszą poczekać, ale...

- To zawsze jest wybór pacjenta lub jego rodziny. Nikogo nie odsyłamy do domu. Dajemy szansę na leczenie wszystkim, którzy tego wymagają. Mamy świadomość, że warunki pobytu na oddziale nie zawsze są komfortowe, ale zdrowie i życie pacjentów są dla nas najważniejsze. Rodziny hospitalizowanych i oni sami doskonale to rozumieją. Przypadki szukania miejsca w innych szpitalach to rzadkość, bo w leczeniu udarów czas ma niebagatelne znaczenie - dodaje dr Rutkowski.

Zaletą oddziału jest też własna sala rehabilitacyjna. Oddział Neurologii ściśle współpracuje z Oddziałem Rehabilitacji Neurologicznej, dzięki której pacjenci mogą kontynuować próbę powrotu do sprawności fizycznej pod okiem doświadczonych rehabilitantów i logopedów.

AGNIESZKA WIŚNIEWSKA

reklama



**Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim**  
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

**TWOJE ZDROWIE - TWÓJ SZPITAL**



# Logistyka akademicka w Gorzowie

Ten kierunek jest doskonałą odpowiedzią na potrzeby rynku.

Senat Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim na posiedzeniu

w dniu 20 grudnia 2016 r., w drodze Uchwały Nr 67/000/2016, pozytywnie zapoczątkował propozycję utworzenia i prowadzenia przez Wydział Ekonomiczny studiów pierwszego stopnia na kierunku logistyka - profil praktyczny. Było to poprzedzone wieloma miesiącami intensywnej pracy kadry dydaktycznej Akademii Gorzowskiej. Konstruowanie nowego kierunku zostało rozpoczęte na fundamencie analiz rynkowych oczekiwań biznesu oraz młodych i ambitnych ludzi.

Mając także na uwadze zapewnienie wysokiej jakości kształcenia i właściwego przygotowania oferty programowej, celów oraz efektów kształcenia na kierunku logistyka studia pierwszego stopnia profil praktyczny, wniosek poprzedzono działaniami obejmującymi udział i opinie interesariuszy zewnętrznych i wewnętrznych. Grupę interesariuszy zewnętrznych stanowili m.in. potencjalni pracodawcy absolwentów kierunku. W skład tej grupy weszli regionalni pracodawcy, z którymi zawarta została umowa o współpracy, w tym o prowadzeniu praktyk i staży lub firmy, które współpracują z Wydziałem Ekonomicznym w innej formule. Interesariusze wewnętrzni to m.in. Konwent Wydziału Ekonomicznego, Senat Uczelni oraz wspomniania kadra dydaktyczna uczelni.

Po sześciu miesiącach analizy wniosku Akademii, Prezydium Polskiej Komisji Akredytacyjnej uchwałą 247/2017 z dnia 22 czerwca 2017 r. nadała Wydziałowi Ekonomicznemu uprawnienia do prowadzenia kształcenia na kierunku Logistyka na poziomie studiów pierwszego stopnia o profilu praktycznym. Mamy to!

Pierwszy cel został osiągnięty, ale wraz z nim został postawiony kolejny istotny warunek. Prezydium Polskiej Komisji Akredytacyjnej wyrażając pozytywną opinię o utworzeniu kierunku logistyka sformułowało zalecenia stworzenia studentom dostępu do specjalistycznego laboratorium logistycznego, umożliwiającego naukę



Fot. Archiwum AJP

**Logistyka - nowy kierunek na AJP jest połączeniem nauki i biznesu.**

w warunkach rzeczywistych wyposażonego m.in. w mobilne terminale magazynowe, czytniki kodów kreskowych, urządzenia do technologii RFID oraz oprogramowanie do zarządzania magazynem, a także automatycznej identyfikacji oraz zarządzania flotą samochodową.

Co więcej, efekty podejmowanych działań przez Akademię im. Jakuba z Paradyża będą weryfikowane przez Polską Komisję Akredytacyjną w toku oceny programowej.

Jednym słowem - ambitny rozwój! Dlatego koncepcja kształcenia na studiach pierwszego stopnia na kierunku logistyka - profil praktyczny silnie wpisuje się w Misję Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim oraz Misję i Strategię Rozwoju Wydziału Ekonomicznego. To oznacza, że absolwent powinien posiadać przygotowanie zawodowe, aby móc odnaleźć się w złożoności współczesnego świata, a tym samym zdobywać kolejne kompetencje zawodowe.

W dobie „gospodarki klienta” branża usług logistycznych charakteryzuje się ciągłą dynamiką zmian w usługach jakie operatorzy świadczą swoim klientom. Umiejętność konfiguracji logistycznego łańcucha dostaw, który reaguje na popyt determinuje obecnie pozycję konkurencyjną produktów wytwarzanych i dostarczanych w jego ramach. Ogromne znaczenie ma tutaj wiedza na temat procesów logistycznych, ich wzajemne powiązania, interdyscyplinar-

ne rozwiązywanie pojawiających się problemów, kreowanie innowacji oraz sprawne komunikowanie się z otoczeniem gospodarczym. Kierunek Logistyka oferowany już od września br. na Wydziale Ekonomicznym Akademii im. Jakuba z Paradyża, będzie zatem doskonałą odpowiedzią na takie oczekiwania rynku.

Zainteresowanie kierunkiem Logistyka wielokrotnie wyrażali przyszli i obecni studenci, którzy do tej pory mieli jedynie możliwość wyboru

tylko specjalizacji Manager logistyki. Kierunek Logistyka jest połączeniem świata nauki i biznesu, czyli tego czym szczytą się najlepsze uczelnie w kraju. Chęć współpracy z Akademią w kształceniu studentów zadeklarowali przedstawiciele biznesu międzynarodowego oraz krajowego. Są to m.in. przedsiębiorstwa, które funkcjonują już zarówno na terenie miasta Gorzowa Wielkopolskiego, jak i Województwa Lubuskiego.

DR MICHAŁ KUŚCIŃSKI



## Wydział Ekonomiczny AJP: Logistyka - nowy kierunek



# Gorzów potrzebuje północnej obwodnicy miasta

W pierwszym półroczu 2017 r. Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna wydała 15 zezwoleń.

Ma to zaprocentować inwestycjami rzędu ponad miliarda złotych. Planowanych jest przynajmniej siedemset nowych miejsc pracy, choć można spodziewać się, że w dalszej perspektywie czasowej będzie ich ponad tysiąc.

- Za tym idą rekordowe wyniki finansowe dla samej spółki, dlatego możemy naprawdę z dużą satysfakcją podsumować te sześć miesięcy jako najlepsze w historii - mówi **Krzysztof Kielec**, prezes K-SSSE. Zapytany, czy podobnych wyników można spodziewać się w drugim półroczu przyznał, że prowadzonych jest kilka procesów, lecz ze składaniem deklaracji należy się wstrzymać.

- Wszystko będzie zależało od finalizacji tych umów. Jeżeli utrzyma się obecny trend, to możemy liczyć także na dobre wyniki w drugiej części roku - podkreśla.

## Kostrzyn nie może czekać

Rosnące zainteresowanie inwestorów prowadzeniem działalności gospodarczej w naszym regionie zmusza nas wszystkich do zdynamizowania działań w zakresie dalszego przygotowywania terenów, w tym przede wszystkim infrastruktury komunikacyjnej. Dzięki budowie drogi ekspresowej S-3 zyskaliśmy połączenie południkowe. Od lat mamy dostęp do autostrady A-2. Teraz trwają prace budowlane, dzięki którym S-3 zostanie połączona z autostradą A-4, a przyszłościowo swój bieg zakończy na granicy z Czechami.

Bardzo ważnym elementem prorozwojowym, szcze-



Infrastruktura drogowa w Gorzowie pozostawia wiele do życzenia, co zauważają także potencjalni inwestorzy.

gólnie dla północnej części województwa lubuskiego, jest posiadanie drogi równoleżnikowej 2 na osi zachód-wschód, równoległej w stosunku do płatnej autostrady A-2. Najlepiej do tego nadaje się droga krajowa nr 22, biegnąca z Kostrzyna do Królewca przez Gorzów i dalej w kierunku Wałcza. Pozwoli ona nam się wpiąć w przyszłą drogę ekspresową S-10, która będzie budowana od Szczecina w stronę Wałcza i dalej Piły, Bydgoszczy oraz Torunia. W interesie naszego regionu jest więc nie tylko modernizacja, ale przede wszystkim budowa kilku obwodnic na wspomnianej trasie od Kostrzyna do Wałcza. Mowa przede wszystkim o Strzelcach Krajeńskich, Długim i Dobiegniewie.

Do tego, o czym mówi się od lat, pilna jest obwodnica Kostrzyna wraz z budową nowego mostu na Odrze.

- W tej chwili potrzebne jest lepsze skoordynowanie prac w zakresie całej kostrzyńskiej inwestycji - kontynuuje prezes K-SSSE. - Jako spółka włączyliśmy się w działania, gdyż planiści mają wiele propozycji, których mogłaby przebiegać obwodnica. Nie kryję, że naszym celem jest dążenie do wyboru wariantu uwzględniającego trzecią podstrefę ekonomiczną, jako że niemal wyczerpaliśmy już możliwości innych podstref kostrzyńskich. Innym problemem, który obserwujemy, to rozbudowa miasta. Nie widać tu zwartej planistycznie zabudowy, co może mieć istotny wpływ na koszty budowy obwodnicy. Dlatego z burmistrzem chcemy doprowadzić do wskazania optymalnego korytarza dla obwodnicy miasta, co pozwoli na dalsze prace w ramach planowania przestrzennego. Wszystkim

nam powinno na tym zależeć, gdyż przez Kostrzyn prowadzi najkrótsza droga do Niemiec i Berlina, co jest bardzo istotnym elementem atrakcyjności inwestycyjnej - przypomina.

## Nie warto na tym oszczędzać

Prezes Krzysztof Kielec, mówiąc o pilnych potrzebach rozbudowy infrastruktury drogowej pod potrzeby dalszego rozwoju gospodarczego zwraca uwagę, że przyszedł czas na poważne działania w zakresie budowy północnej obwodnicy Gorzowa. Takim początkiem powinna być planowana modernizacja rejonu ulicy Walczaka, przy wylocie z miasta w kierunku na Różanki.

- Jest to ważna inwestycja, lecz jeżeli na tym etapie zakończymy prace, to nie osiągniemy oczekiwanego

efektu - uważa. - Północna obwodnica w pierwszej kolejności mogłaby połączyć Manhattan, Piaski i Staszica oraz uprościć dojazd do cmentarza przy Żwirowej. Z drugiej strony, i to jest naprawdę ważne, spięłaby tereny inwestycyjne znajdujące się w zachodniej i wschodniej części miasta bez potrzeby puszczania ruchu przez Trasę Średnicową, gdzie mamy sporo skrzyżowań. Jestem przekonany, że na ten cel będzie można otrzymać duże dofinansowanie - tłumaczy i zaraz podaje przykład z Zielonej Góry. Tam postawiono na budowę południowej obwodnicy za 150 milionów złotych, z czego 110 milionów to będą środki zewnętrzne.

- W tej chwili trudno oczywiście spekulować, jakie mogłyby być koszty budowy obwodnicy u nas, skoro nawet nie znamy trasy jej optymalnego przebiegu. Jednak jestem pewny, że to zadanie wcale nas nie przerasta - kontynuuje prezes Krzysztof Kielec. - Niemniej najważniejsze jest, żeby pojawiła się taka wola, a zapewniam, że zdecydowaną część środków na jej budowę pozyskamy z różnych źródeł. Zachęcam w pierwszej kolejności władze miasta do aktywności, by jak najszybciej został opracowany projekt i naprawdę nie warto na tym oszczędzać. Pierwszy krok musi zostać zrobiony przez władze samorządowe i takie działania byłoby myśleniem przyszłościowym. Jeżeli chcemy rozwijać Gorzów, to należy działać w

perspektywie wielu lat, nie jednej kadencji. To byłby bardzo silny impuls rozwojowy. - wyraźnie akcentuje.

## Duży inwestor daje nowe impulsy

Potrzeba budowy północnej arterii w Gorzowie zaczyna być tym większa, że na obszarze jej potencjalnego przebiegu, w okolicy ulicy Mironickiej i drogi S3 znajduje się około 300 hektarów terenów przewidzianych pod inwestycje gospodarcze. Niestety, na obecną chwilę jest zbyt dużo barier infrastrukturalnych, żeby można było sprowadzić tam duże podmioty gospodarcze.

- To jest idealny teren o ogromnym potencjale - uważa prezes KSSSE. - Znajduje się tuż przed drogą S-3, blisko miasta i posiada dobre funkcje komunikacyjne. W ramach ZIT-ów zostały poczynione pierwsze kroki w zakresie jego uzbrojenia, ale skoro mówimy o tak dużym kompleksie i chcemy znaleźć dużych inwestorów, to wiele zależy od infrastruktury technicznej, w tym drogowej - raz jeszcze podkreśla. - Powiem wprost, zresztą nie pierwszy już raz, że Gorzów ciągle ma wiele do zrobienia w ramach przygotowania oferty inwestycyjnej będącej konkurencyjną dla innych. A pamiętajmy, że to się opłaca, bo duży inwestor daje nowe impulsy miastotwórcze i ekonomiczne, szczególnie dla rozwoju małej, lokalnej przedsiębiorczości, co w konsekwencji przynosi wyższe wpływy podatkowe do miejskiej kasy - kończy.

ROBERT BOROWY

reklama



**Invest in the West**  
Kostrzyń-Słubice Special Economic Zone

- ▶ Atrakcyjne tereny przemysłowe
- ▶ Doskonała infrastruktura
- ▶ Znakomita lokalizacja

Dowiedz się więcej na:  
[www.kssse.pl](http://www.kssse.pl)

**Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna**

Z dumą wspieramy drużynę koszykarek  
Invest in the West AZS AJP Gorzów





# Nowe szanse i możliwości rozwojowe

Perspektywy coraz lepsze, oby tylko diabeł ogonem nie zamieszał.

Odwiedził mnie przyjaciel Andrzej, mieszkający w Szwecji, którego władza stanu wojennego w 1981 roku zmusiła do wyjazdu z Polski, dając mi bilet w jedną stronę. Interesuje go wszystko co dzieje się w Gorzowie i w Polsce. Mówi, że wielu Polaków włącznie z nim rozważa możliwość powrotu do kraju. W związku z tym wiele mnie pyta, a ja opowiadam ...

Od wielu lat zdajemy sobie sprawę, że lubuskie, a w nim Gorzów Wlkp., jest regionem gospodarczo jednym z słabszych w Polsce. Powodem jest „totalne” zdemolowanie wiodących gałęzi przemysłu i usług, które jak lokomotywy ciągnęły do przodu te małe i średnie firmy i nadawały im dynamikę rozwoju. Dzisiaj mamy ogromne bogactwo tych małych i średnich, ale nie ma wielkich pociągów lokomotyw. Rząd zapowiada, że będą odbudowywane. Głównym wskaźnikiem poziomu rozwoju jest poziom płac, nie prezesów i dyrektorów, a przeciętnych pracowników. I tu zaczyna się problem. Płace są jeszcze niskie, odzwierciedlają bowiem z jednej strony siłę finansową tych naszych gorzowskich przedsiębiorstw, z drugiej zaś świadczą o niskiej wydajności wielu z nich w związku z marnym poziomem innowacyjności procesów produkcji czy usług. Zmiany jednak idą na lepsze, to wszyscy widzimy, a od niedawna systematycznie wzrastają płace. Interesuje go jednak, czy ta wzrostowa koniunktura utrzyma się dłużej, czy będzie stabilna na wiele lat. Pyta, co można robić w Gorzowie Wlkp., w co tu ulokować pieniądze, jaki biznes założyć? Pyta: „czy to prawda, że Polska ma szansę w ciągu kilku - kilkunastu lat stać się gospodarczą potęgą i uzyskać czołową pozycję w Środkowej Europie i dołączyć do 20 najsilniejszych gospodarek świata?” On wie, że w latach międzywojennych i po II wojnie światowej Polska w świecie gospodarczym się liczyła, a w wielu gałęziach była w ścisłej czołówce. Prosi o radę jakie ma szanse na biznes po powrocie do Gorzowa Wlkp.

Z biznesu żyję 35 lat, ale na tak postawione pytanie, odpowiedzianie i autorytatywnie nie mogę mu odpowiedzieć. Mówię: „ja ci wiele powiem, a ty wyciągnij wnioski. Gospodarka idzie w dobrym kierunku”. Do „państwa teoretycznego” nie chcę wracać i poczekam na stabilizację, aż rząd zacznie twardo bronić interesów polskich przedsiębiorców i zgasać te „jazgo-

ty” polityczne, które tworzą atmosferę niepewności - mówi mój rozmówca. Jego celne pytania i posiadana wiedza o Polsce miło mnie zaskoczyła. Skąd masz taką wiedzę? - pytam. Przeczytałem w „New York Times” artykuł Ruchira Scharmy”, stratega firmy inwestycyjnej Morgan Stanley Investment Management - informuje. Szukam więc od razu w Internecie coś na ten temat. Znajduję analizę tego autora o Polsce. **Pisze Scharma rzeczywiście, że Polska dołączy do grona największych gospodarek świata już za kilka lat.** Z czego to Sharma wnioskuje? Przede wszystkim z tego, że wskaźnik średniej płacy poprawnie rośnie i napędza popyt wewnętrzny, a ten pobudza też innowacyjność i produkcję na eksport. W ciągu ostatnich 25 lat wzrósł wskaźnik płac z 2,3 tys. dol. rocznie na osobę do 13 tys. dol., a za kilka lat ma szansę osiągnąć 15 tys. dol. Rocznie, co ulokuje Polskę w gronie 20-stu największych gospodarek. Jako ekonomista wiem dlaczego właśnie płace są tym wskaźnikiem decydującym. To jasne, jeżeli pracownikom się dobrze płaci to oznacza, że przedsiębiorstwa są silne finansowo i mogą także udźwignąć wyższe koszty na innowacyjny rozwój.

Wielu naprawdę chce wracać także z Anglii, Niemiec, Irlandii - mówi mój rozmówca - mają dość częstego traktowania ich jak ludzi drugiej kategorii, a nieraz i gorzej. Nam fachowców dzisiaj brakuje - mówię. Dobrze mi się czyta ten artykuł Scharmy, a jeszcze lepiej rozmawia z kolegą Andrzejem. Jeden i drugi buduje optymizm z niezłą perspektywą dla Polski. A więc czytam przy Andrzeju dalej Ruchira Sharmę z NYT, który widzi ważne zalety polskiej gospodarki. Polska ma teraz solidny wzrost gospodarczy, a od 1991 roku nie dotknęła ją recesja. Dalej podaje, że Polska zdecydowanie odcięła się od komunistycznej przeszłości i zdołała przeprowadzić trudne reformy. Podkreśla, że Polska jest naturalnym liderem Europy Wschodniej i ma bardzo korzystne położenie geograficzne. Polska jest na tyle duża, prawie 40 milionowa i może dźwigać przywództwo gospodarcze całej Europy Wschodniej, tzw. Trójmorza. **Cechą charakterystyczną polskiej gospodarki jest jej systematyczny i dość stabilny wzrost.** Powodem braku stabilności wielu państw jest uzależnienie rozwoju od cen



**Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.).**

surowców niezbędnych dla przemysłu, a szczególnie cen gazu i ropy. Polska jest na dobrej drodze do całkowitego uniezależnienia energetycznego od drogich dostaw z Rosji. Słowa Sharmy potwierdza wicepremier Morawiecki który mówi, że w ciągu 5-10 lat Polska może stać się regionalnym centrum dystrybucji gazu spoza Rosji w porozumieniu z państwami Trójmorza i USA. Utwierdzam w tym swojego rozmówcę ze Szwecji. Nie przez przypadek w drodze na szczyt UE prezydent Trump odwiedził najpierw Polskę. Widać wyraźne zbliżenie militarne i gospodarcze ze Stanami Zjednoczonymi, co nie wywołało zadowolenia głównych państw UE. Dlaczego Polska stanęła pod mocnym prężeniem krytyki UE, a szczególnie Niemiec? Przecież prezydent USA Trump zauważył wzrastającą polską gospodarkę i jej strategiczne położenie w Europie. Zaczynam mu przybliżać polską rzeczywistość jak potrafię i wyjaśniam, dlaczego ci najsilniejsi w UE zadowolenia nie dzielają. - Przykładowo, spółki energetyczne w bieżącym roku pracują na wysokiej fali. Wyniki tych spółek w I. półroczu 2017r. i za rok ubiegły napasują optymizmem i miliardy trafiają do budżetu. Jak mówi jeden z polskich czołowych polityków: „wystarczy Polaków nie okradać”. W ostatnim 20-leciu nie oszczędzono żadnych miliardowych przebiegów finansowych i gospodarczych. Dlaczego nasz aparat sprawiedliwości był tak nieskuteczny? Jak mogli-

śmy się rozwijać kiedy z Polski wyprowadzano nawet ponad 100 mld złotych rocznie? **W krótkim czasie zdecydowanych rządów Polska osiągnęła jeden z najwyższych wskaźników niezależności energetycznej, na poziomie 70%, przy 40-50 % w całej UE.** Polska ma wiele cennych bogactw naturalnych, mamy jedno z największych złóż miedzi w świecie i jesteśmy czołowym producentem srebra. Polska Miedź daje miliardy dochodów dla państwa. Polski budżet ma potężną nadwyżkę jakiej nie było w tym wieku - podaje tvn24bis. Na koniec czerwca nadwyżka ta wynosi 5,9 mld zł. - informuje Ministerstwo Finansów. W okresie styczeń-czerwiec 2017r. dochody budżetu państwa były większe o 25,1 mld zł. w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego. Szczególnie duże wpływy były z podatku VAT, wyższe o 28,1%, czyli o 17,6 mld zł. Pyta mnie mój gość ze Szwecji: „Co działo się z tymi pieniędzmi w latach poprzednich, kto je przejmował, kto na to pozwalał, co robiła prokuratura i sądy. Dlaczego pozwalano na okradanie Polski na wielką skalę. Chyba to ci, którzy powinni strzec naszego dorobku, teraz najgłośniej krzyczą.” No cóż, mówię, żadnego z tych wielkich przekrętów nie wyjaśniono i winnych nie osądzono.

- W ostatnich kilkunastu latach nie było tak, że za pierwsze półrocze budżet państwa miał nadwyżkę. Ostatnia taka sytuacja miała miejsce na początku lat 90. Rządowi obec-

nie udało się uszczelnić wpływy podatkowe. - (...) Ale sytuacja za pierwsze półrocze dobrze rokuje i wygląda na to, że założony deficyt budżetowy państwa za cały rok 2017 nie powinien być przekroczony, a prawdopodobnie będzie mniejszy, niż zaplanowany - ocenił Mirosław Gornowicz z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Przemysł polski jest pełen optymizmu i należy spodziewać się wzrostu produkcji i eksportu, a tym samym utrzymanie wysokiej dynamiki PKB. A co na to wszystko Ruchir Sharma z „New York Times”? „Polska może stać się wkrótce ekonomiczną potęgą (...)”. Jednak dodaje: „Polski rząd ściągnął na siebie gniew Unii Europejskiej za zmiany przy sądach, rozprawiania się z mediami czy odmowę przyjęcia uchodźców”. Wyjaśniam mojemu rozmówcy, że te same rozwiązania co do zasad funkcjonowania sądów mają inne kraje UE, podobnie jak z przyjmowaniem uchodźców. Jednak przyczepiono się tylko do Polski. Silna Polska jest kłopotliwa dla państw, które przejęły kontrolę ekonomiczną nad UE. Próbę wybicia się na samodzielność i potęgę gospodarczą próbują zahamować różnymi wyrafinowanymi sposobami. Niemieckie media otwarcie występują przeciwko polskiemu rządowi. Minister sprawiedliwości Niemiec Heiko Maas ostrzega Polskę przed polityczną marginalizacją, a kanclerz Angela Merkel i francuzki Macron opowiadają się za ograniczeniem funduszy europejskich dla Polski. Ponoć powodem jest sprawa reformy sądownictwa w Polsce, co jest raczej nieprawdą. Chyba chodzi o to, że utrzymanie sądowniczego państwa w państwie służy anarchii w wymiarze sprawiedliwości i Polskę osłabia. Warto przyjrzeć się rozwiązaniom w innych państwach UE w tym względzie - są podobne jak te w Danii, Niemczech, Holandii, Austrii i jak te proponowane w Polsce.

Skąd więc taka nagonka na Polskę? Możliwe, że chodzi o ogromne pieniądze, które pod osłoną wadliwego systemu prawnego można było miliardami rocznie wyprowadzić i robić z Polską co się chciało. Łatwo obliczyć, że wyprowadzany podatek VAT poprzez tzw. karuzele i inne sztuczki finansowe wynosi więcej niż te ponad 20 mld euro, które rocznie dostajemy z UE. Z funduszy unijnych ponad 60% wraca z powrotem do tych bogatych, którzy ponoć nam pomagają, a przy

okazji nas zadłużają tzw. wkładem własnym i nie zawsze na to co dla gospodarki polskiej najważniejsze. Pokazuję znajomemu ze Szwecji polskie atuty. Geografia sprzyja inwestycjom, a **położenie naszego kraju na głównych szlakach wschód-zachód i północ-południe skłania do inwestowania zarówno w przemysł stoczniowy, infrastrukturę komunikacyjną, handel zagraniczny, huby energetyczne, drogi wodne, itd.**, o czym pisałem w poprzednim EchoGorzowa.pl. Nawet ta geografia nie podoba się co niektórym. Ta geografia i dobrze rozwijająca się polska gospodarka pozwala na realizację nowej magistrali drogowej Północ - Południe Via Carpathia. Prace już rozpoczęło 9 państw, wśród nich Polska, Bułgaria, Węgry, Czechy, Grecja, Turcja, Słowacja, Ukraina, i Rumunia. Niebawem zapewne dołączą inne kraje. Ta magistrala połączy Skandynawię z basenem Morza Śródziemnego. Ten szlak ma olbrzymie znaczenie strategiczne dla Polski i całej Wschodniej Europy. Droga ma mieć właściwości autostrady lub drogi ekspresowej. Pomysł zrodził się po spotkaniu św. pamięci Prezydenta Lecha Kaczyńskiego z przedstawicielami Litwy, Słowacji i Węgier. Ważne, że Polska ma zdolności finansowe ten plan zrealizować. Równoległe do Via Carpathia budowana będzie magistrala gazowa i inne drogi, a w tym droga ekspresowa S3, która skomunikuje obszar od Świnoujścia przez Gorzów Wlkp. do granicy Czech i dalej. Nasza S3 komunikuje się z autostradą A3, która dalej łączyć się będzie z trans kontynentalną Via Carpathia do Morza Śródziemnego. **Gorzów Wlkp. stanie się ważnym węzłem drogowym łączącym się z całą Polską i dalej z UE** systemem nowych dróg szybkiego ruchu i autostrad. To stwarza dla Gorzowa Wlkp. nowe szanse i możliwości rozwojowe. Rozmówca ze Szwecji podbudowany informacjami pyta, czy w tym wszystkim mogą widzieć swoje szanse ci, którzy myślą o powrocie do Ojczyzny? Myślę, że mogą, w Polsce widać rozwój, a w planach przestrzennych i inwestycyjnych jest brana pod uwagę możliwość lokalizacji przemysłu i ośrodków logistycznych wzdłuż gorzowskiego odcinka drogi S3. Perspektywy coraz lepsze, oby tylko diabeł ogonem nie zamieszał.

AUGUSTYN WIERNICKI



# To działo się na naszych oczach

Przerażeni i zrozpaczeni gorzowianie ze zgrozą patrzyli, jak płonie wieża katedry.

Walka z ogniem trwała długo, znacznie dłużej, niż początkowo przypuszczano. Katedrę uratowano, ale katedralna wieża wymaga gruntownego, bardzo kosztownego remontu.

## 1 lipca - sobota

18.28 - w centrali straży dzwoni pierwszy telefon z informacją, iż pali się wieża katedry.

W tym samym czasie kłęby dymu zauważają przechodnie, rodzina z dziećmi, która wracała z imprez Dni Gorzowa. Kobieta biegnie do katedry, gdzie trwa msza, jej mąż do policji, która stoi odwrócona tyłem do świątyni. Zaczyna się ewakuacja wiernych. Pod katedrą podjeżdżają pierwsze wozy strażackie. Strażacy właśnie skończyli zawody na Bulwarze Wschodnim i nawet nie czekali na sygnał od dyspozytora. - To jest niemożliwe, to nie może być prawda - te słowa gorzowianie powtarzają jak mantrę. Przy kościele zaczyna się gromadzić tłum.

18.30 - centrala w straży pożarnej przyjmuje dziesiątki powiadomień o pożarze. Policja zaczyna odgradzać strefę bezpieczeństwa.

18.45 - o pożarze pojawiają się informacje w TVN24. Telewizja zapowiada program specjalny. W Internecie zaczyna się masowa publikacja zdjęć z wydarzeń.

19.00 -przechodnie zaczynają pomagać w wynoszeniu wyposażenia katedry. Straż pompuje wodę z hydrantów, ale i z Warty do gaszenia pożaru. Pojawiają się płomienie po zachodniej stronie latarni. Tłum zamiera.

19.30 - coraz więcej osób na placu obserwuje wypadki. Wewnątrz katedry ludzie układają worki z piaskiem, tak, aby ocalić wnętrze od zniszczeń spowodowanych spływającą wodą z wieży.

20.00 - zaczyna się program specjalny w TVN 24. Występują strażacy, ale i prezydent miasta Jacek Wójcicki. Załamany gorzowianista Robert Piotrowski stara się opowiedzieć o znaczeniu tego kościoła. Pod katedrą napływają kolejni mieszkańcy.

20.10 - straż informuje, że namierzyła źródło ognia. Znajduje się on między zegarem a latarnią. Nad katedrą unosi się gęsty dym i para.

20.25 - prezydent Jacek Wójcicki podejmuje decyzję o przerwaniu wszystkich sobotnich imprez związanych z Dniami Gorzowa. Jest infor-



Stanisław Miklaszewski



Stanisław Miklaszewski

macja, że wewnątrz katedralnej wieży operują strażacy - w aparatach tlenowych i z kamerami termowizyjnymi w kompletnych ciemnościach i zadymieniu pomagają ustalić, gdzie znajdują się źródła ognia.

20.40 - do Gorzowa dojeżdżają kolejne zastępy straży pożarnej z regionu, ale i z pomorskiego, w tym sprzęt ze specjalistycznymi wysokimi drabinami. Na miejscu zdarzenia pracuje 51 pojazdów i około 200 strażaków. Na miejscu pojawił się minister Elżbieta Rafalska, wojewoda Władysław Dajczak, dojeżdża mocno przejęty ordynariusz, ksiądz biskup Tadeusz Lityński.

21.20 - znów pojawia się ogień - tuż pod kopułką z iglicą. Straż walczy o dzwon Ave Maria. Woda wlewana jest także i przez otwór w zegarze.

21.35 - wojewoda Władysław Dajczak zapowiada zwołanie sztabu kryzysowego na niedzielę. Padają pierwsze słowa o pomocy w odbudowie ze strony rządowej.

21.45 - już wiadomo, że drewniane elementy wieży

są nadpalone. Prezydent Jacek Wójcicki zapowiada, że w niedzielę o 12.00 na nabrzeżu Warty, na scenie plenarowej zostanie odprawiona połowa mszy św. w intencji ocalenia katedry, ale i w intencji wszystkich strażaków, którzy tak ofiarnie pracowali przy pożarze.

22.35 - pod katedrą podjeżdżają kolejne wozy strażackie. Nadal nie udaje się opanować ognia, choć płomieni już nie widać.

## 2 lipca - niedziela

01.50 - jest przełom. Straż wykryła wszystkie źródła ognia. Trwa nieprzerwana akcja, strażacy cały czas pompują wodę.

6.21 - ogień zostaje opanowany. Pali się jeszcze, ale coraz słabiej. Nad katedrą coraz mniej dymu.

7.50 - widać, że konstrukcja kopułki i iglicy na niej jest przechylona.

8.33 - strażacy zaczynają prowadzić akcję wewnątrz wieży.

9.00 - prezydent Jacek Wójcicki odwołuje wszystkie imprezy związane z Dniami Gorzowa. Odbędą się jedynie Indywidualne Mistrzo-



Stanisław Miklaszewski



PSP w Gorzowie

stwa Polski na żużlu, bo to impreza ogólnokrajowa.

10.00 - konferencja po zebraniu sztabu kryzysowego. Pada pierwsza sugestia, że trzeba będzie rozebrać iglicę, kopułkę i latarnię na wieży.

11.25 - informację o pożarze podają międzynarodowe media w tym ważna agencja Sputnik w Czechach oraz Forum Niemieckich Katołików. Płyną słowa wsparcia.

12.00 - zaczyna się msza połowa nad Wartą. Biskup Tadeusz Lityński, główny celebrans mówi, że katedra została uratowana.

12.20 - trwa dogaszanie pożaru. Strażacy musieli usunąć część kopuły. Iglica jest wyraźnie przechylona.

15.08 - ważą się losy iglicy i kopułki. Decyzją Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego należy ją rozebrać. Strażacy zaczynają przygotowania do akcji.

17.20 - jest zapowiedź zwołania nadzwyczajnego posiedzenia sejmiku województwa poświęconego katedrze i przy okazji jasna zapowiedź pomocy ze strony Urzędu Marszałkowskiego.

17.45 - pożar zostaje ugaszony. Trwa monitorowanie miejsca. Zapada decyzja, że sprawą pożaru zajmie się prokuratura.

18.00 - jest informacja o tym, że w pożarze nie ucierpiały organy katedralne ani też nagrobki gorzowskich biskupów. Z wnętrza świątyni trwa wypompowywanie wody, która spłynęła z wieży. Nie wiadomo tylko, czy instrument nie będzie wymagał jakichś napraw.

18.25 - zaczynają się ostateczne przygotowania do demontażu iglicy.

19.00 - rusza demontaż iglicy. 19.00 - zaczynają się Indywidualne Mistrzostwa Polski na żużlu i rusza pierwsza publiczna zbiórka na remont katedralnej wieży.

23.00 - iglica zostaje zdemontowana. Zaczyna się usuwanie kopułki.

## 3 lipca - poniedziałek

00.07 - straż przerywa akcję demontażu kopułki. Zepsuł się jeden z dźwigów.

7.00 - decyzja o wyłączeniu z ruchu głównego skrzyżowania i skierowanie ruchu trasami alternatywnymi.

8.30 - ponowna akcja usuwania kopułki. W Gorzowie strażaków wspierają specjaliści z Zielonej Góry.

10.45 - ksiądz proboszcz Zbigniew Kobus zaczyna szukać alternatywnego miejsca do odprawiania mszy świętych na czas zamknięcia katedry. Gościny parafii katedralnej udziela Biały Kościół, ale ksiądz Kobus szuka czegoś większego. Prowadzone są rozmowy z właścicielami byłego Kokosa.

12.00 - ksiądz biskup Grzegorz Kaszak, ordynariusz sosnowiecki, zapowiada zbiorczą na rzecz pomocy w odbudowie spalonej wieży. Jej datę wyznaczył na 16 lipca.

13.40 - kopułka jest już zdemontowana. Strażacy pracują przy konstrukcji podtrzymującej dzwon Ave Maria.

17.15 - zapada decyzja. Latarnia i dzwon Ave Maria nie będą demontowane. Na wieży straż cały czas monitoruje stan drewnianych konstrukcji. Koniec strażackiej akcji „Katedra”.

## 4 lipca - wtorek

5.00 - przy katedrze zaczyna się częściowy ruch - tramwaje jeżdżą normalnie, autobusy po trasach objazdowych. Przejście dla pieszych przy samym kościele jest nadal zamknięte.

11.00 - deklaracja zarządu województwa lubuskiego o przekazaniu 300 tys. zł na pomoc w remoncie katedry.

11.10 - na wieżę wchodzi Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego. Wstępne jego oględziny dowodzą, że należy zdjąć latarnię. Nieco później się dowiadujemy, że pożar strawił dwie kondygnacje, dwie trzecie wieży zostało uratowane przed ogniem. Ocalały dzwony i organy, o które mocno się obawiano. Tego dnia podano także numery kont na które można wpłacać datki, które posłużą do odbudowy katedralnej wieży Oto one: **81 1020 1954 0000 7602 0101 3754 (rachunek diecezji zielonogórsko-gorzowskiej)**

**lub 25 1020 1954 0000 7102 0069 8399 (rachunek gorzowskiej parafii katedralnej).**

**W tytule przelewu należy umieścić dopisek „Katedra”.**

Przed nami szczegółowe badanie wyrządzonych szkód, szacowanie strat i czas przywracania katedry do dawnej świetności. Inaczej przecież być nie może.

ROCH



# Matka wszystkich kościołów diecezji zielonogórsko-gorzowskiej

Był tu papież Jan Paweł II, ale bywał wcześniej jako kardynał Karol Wojtyła.



Fot. Emilia Wójcik



Fot. Emilia Wójcik

Tutaj kończyły się obchody Milenium Chrztu Polski. To najważniejszy zabytek i symbol miasta. Gorzowska katedra.

Katedra jest niemal równo-  
latką miasta, bo kiedy Albert de Luge od margrabiego Jana I dostał zadanie zbudowania miasta, to niemal od razu zaczęto tu budować kościół oraz mury miejskie. Może zastanawiać, dlaczego zdecydowano się na budowę tak dużego ceglano-  
halowego, trójnawowego kościoła. Ważnym jest, że od początku przyszła katedra miała taki kształt.

## Z dziewicami w wezwaniu

Od początku przyszła katedra miała w wezwaniu Najświętszą Marię, dlatego od początku był to i jest kościół Mariacki. Co prawda przejściowo występował pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i Jedenastu Tysięcy Świętych Dziewic. Od roku 1945 nosi wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Generalnie kształt kościoła niewiele się zmienił od czasu jego powstania. Bo wieża została dobudowana na przełomie XIII i XIV wieku, czyli tak dawno, że mówimy o tym, iż od zawsze katedra tak wyglądała.

Kościół był katolicki od momentu założenia do połowy XVI wieku, czyli dokładnie do 1537 roku, kiedy na te tereny przyszła Reformacja. I do 1945 roku kościół był ewangelicki. To za czasów reformacji zmienił się jego wygląd. Surowe ceglano-  
mury zostały otynkowane, wewnątrz ustawiono ławki w porządku ewangelickim oraz powieszono tablice psalmy. I ten wygląd katedra miała aż do zakończenia II wojny. Bo kiedy znów trafiła do Kościoła katolickiego, to

przeprowadzono regoty-  
zację, czyli przywrócenie pierwotnego wyglądu. I raczej nikt z gorzowian sobie nie wyobraża, że kościół ten mógłby być otynkowany wewnątrz na biało....

## Kościół Mariacki staje się katedrą

Po zakończeniu II wojny światowej w Gorzowie ustanowiono siedzibę administracji apostolskiej, czyli właściwie diecezji. Nazewnictwo się zmieniło, ale od 1945 roku była to jednak diecezja. To była i nadal jest najważniejsza świątynia, choć w 1992 roku siedzibę kurii przeniesiono za sprawą obecnego arcybiskupa Józefa Michalika do Zielonej Góry i zmieniono nazwę z diecezji gorzowskiej na diecezję zielonogórsko-gorzowską. Gorzowianie mieli do ówczesnego biskupa ordynariusza żal, że tak się stało. Ten żal zresztą trwa do dziś.

A ponieważ od 1945 roku rezydowali tu biskupi, to kościół został podniesiony do rangi katedry i do dziś tak jest. Gorzowianie są niezmierni dumni z tej budowli, jednego z niewielu zabytków tej klasy w mieście. Zaszczycem jest tu być ochrzczonym, zaszczytem jest brać ślub. Jeśli komuś się to przytrafiło, to zawsze fakt ten podkreśla, jak choćby gorzowianista Robert Piotrowski, który podczas tego fatalnego pożaru wieży, w rozmowie dla TVN24 z dumą mówił o tym, że właśnie tu go chrzczono. Tak samo z dumą o tym mówił pastor Ulrich Luck, wybitny duchowny, urodzony w Landsbergu, który wygłaszał okolicznościowe kazanie z okazji 750-lecia miasta w katedrze. Powiedział wówczas między innymi takie słowa - Mnie, tu urodzonemu, ochrzczoneму w tej

świątyni wodą z Warty przyszło wygłosić słowo.

## Wielcy i ciekawi

Katedra gorzowska gościła wielu ciekawych i słynnych ludzi. Najstojniejszym gościem był papież Jan Paweł II, który nawiedził diecezję 2 czerwca 1997 roku. Wizyta w katedrze nie była planowana. Służby odpowiedzialne za organizację pielgrzymki tłumaczyły, że czasu jest tak mało, że się nie da. Papież, wówczas już chory, miał tylko spotkać się z wiernymi na obecnym placu Jana Pawła II, odprawić nabożeństwo, wygłosić kazanie, a następnie pojechać do Pałacu Biskupiego, aby zwyczajnie odpocząć. Ale Jan Paweł II nie byłby sobą, gdyby nie zmienił trasy swojej gorzowskiej wizyty. Zwyczajnie zarządził zmianę marszrutę, bo jak sam mówił, nie wyobrażał sobie wizyty w mieście i braku chwili modlitwy przy grobie swego przyjaciela, księdza biskupa Wilhelma Pluty. Co prawda, służby mało zawału nie dostały, ale Papież postawił na swoim i do katedry przyjechał. Wszedł do przedsionka, podniósł wieżę, z którą na dziś nie bardzo wiadomo, co będzie, pomodlił się przy grobie przyjaciela. Głową Kościoła katolickiego przyjmował wówczas ówczesny proboszcz, nieżyjący już ksiądz Stanisław Garnarcz. Papieżowi towarzyszyli wybitni dostojnicy kościelni, w tym między innymi kardynał Angelo Sodano, wybitna postać watykańskiej dyplomacji. A ksiądz Garnarcz tak po czasie o tej wizycie mówił -Zwyczajnie sobie nie wyobrażałem, że Papież, jego Świątobliwość nie zajrzy do nas. Na wszelki wypadek byłem przygotowany. I potem przez lata miał

swoje prywatne świadectwo. Album ze zdjęciami z wizyty Głowy Kościoła katolickiego w katedrze. Aczkolwiek kardynał Karol Wojtyła bywał w Gorzowie jeszcze w czasach, kiedy był zwierzchnikiem archidiecezji krakowskiej.

W katedrze gościł także prymas tysiąclecia, ksiądz kardynał Stefan Wyszyński.

Diecezją administrował przez lata ksiądz biskup, dziś Sługa Boży, Wilhelm Pluta. Pochowany zresztą jest w przyziemiu katedry, podobnie jak jego poprzednik ksiądz biskup Teodor Bensch.

W katedrze modlił się i posługę kapłańską spełniał przez kilka lat ksiądz wówczas biskup Jerzy Stroba, sufragan diecezji gorzowskiej, dziś powiadzielibyśmy - biskup pomocniczy - jeden z tych, którzy sygnowali słynny list biskupów polskich do niemieckich - "Wybaczymy i prosimy o wybaczenie". Zresztą o gorzowskich latach pamiętał i niekiedy o nich wspominał.

## No i zagadki też tam są

Ale katedra gorzowska to też ciekawa budowla z innych przyczyn. Bo następcza

zagadek historykom sztuki, ale i miłośnikom dobrej architektury. Zagadką jest szachownica, którą z reguły budowniczym umieszczali na zewnątrz kościołów, jak choćby w Myśliborzu. W Gorzowie jest ona wewnątrz, w lewej nawie, patrząc na ołtarz, zresztą przepięknie odrestaurowany staraniem księdza proboszcza Stanisława Garnarcz. Nikt nie wie, co ona oznacza i dlaczego jest wewnątrz. Drugą zagadką jest czerwononogi brandenburski orzeł na jednym z filarów. Nie wiadomo, dlaczego on się tam znalazł i dlaczego nikomu nie zależało i nadal nie zależy, aby go było widać. Kolejnymi, może nie zagadkami, ale ciekawostkami są cegły ze znakami cechowymi rodów, które dały pieniądze na rozbudowane prezbiterium. Na wschodniej ścianie prezbiterium są właśnie te trzy cegły. Wystarczy stanąć na wprost i poszukać wzrokiem na wysokości 1,9 - 2 m. Znajdujące się na nich wizerunki uznawane są za sygnaturę fundatora prezbiterium właśnie, czyli Johanna von Promnitz. Noszą jego herb i datę - 1489 r.

Inną ciekawostką są setki miseczkowatych otworków wydrążonych w murze południowej elewacji świątyni. Archeolodzy mają kilka teorii na ten temat, jedną nawet dość nieprzyzwoitą. Być może są to otwory wydlubane za pokutę po szczególnie ciężkim grzechu. Ale najbardziej prawdopodobna jest taka, że podczas świąt katolickich od tej strony odpalano specjalnymi świdrami ogień potrzebny do liturgii, jak choćby w Wielką Sobotę. Wśród ciekawostek jest belka tęczowa ze średniowieczną grupą pasyjną. Oddziela ona przestrzeń świecką od świętej. Tyle tylko, że jak się przyjrzeć, to znajdzie się tych belek ... trzy. Dwie dodatkowo to najprawdopodobniej wzmocnienia, kiedy mury zaczęły się rozchodzić, zastosowano więc takie rozwiązanie.

RENATA OCHWAT

*Korzystałam z między innymi oficjalnej strony diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, strony parafii katedralnej oraz własnych tekstów.*



Fot. Emilia Wójcik



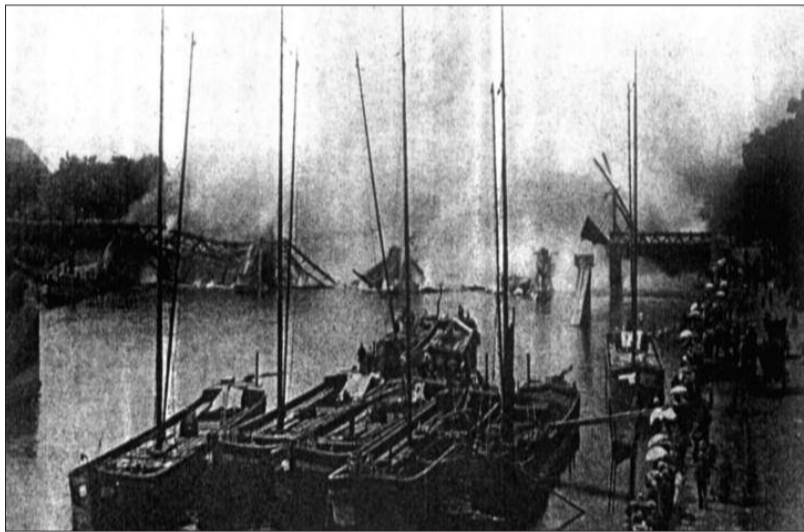
# 396 lat katedralnej wieży oraz pi... przed wieloma laty

Był to najbardziej spektakularny pożar w Gorzowie od 112 lat, kiedy w ciągu 1 godziny miasto straciło swój jedyny most na Warcie.

Abstrahując od tragicznego pod wieloma względami wymiaru niebezpieczeństwa, pożar katedralnej wieży był także widowiskiem i to widowiskiem medialnym. Od chwili pojawienia się nad wieżą pierwszych kłębow dymów walka z żywiołem śledzona była przez coraz większy tłum gorzowian, a za pośrednictwem kamer telewizyjnych zmagania te przez całą noc śledziła cała Polska.

W ciągu ostatniego choćby ćwierćwiecza w mieście odnotowano wiele groźnych pożarów, choćby ten z 2007, kiedy paliła się dawna hala „Gomadu” przy ul. Mickiewicza, ale żaden z nich nie budził takich emocji. Pod względem spektakularnym pożar katedralnej wieży można porównać z wydarzeniem sprzed dokładnie 112 lat, kiedy w ciągu 1 godziny miasto straciło swój jedyny most na Warcie. Było to właśnie 1 lipca, w przeddzień kolejnej rocznicy założenia miasta, także w sobotę, jedynie kilka godzin wcześniej. No i pogoda była diametralnie inna, od wielu dni panowały rekordowe upały, w końcu czerwca temperatura powietrza dochodziła do 30 stopni w cieniu.

## 1 lipca, 112 lat temu



Pożar mostu w 1905 r. Z prawej widać eleganckich gapiów na bulwarze, panie nie zapomniały o parasolkach...

Nieszczęście - można powiedzieć - wisiało w powietrzu, wystarczyła więc iskra, która padła w sobotę, 1 lipca 1905 r. ok. godz. 10.30, wprost na drewniany, wysuszony na wiór most. Sobota była dniem targowym, do miasta ściągnęły więc tłumy z okolicy, na dodatek, upalny dzień zachęcał do zwózki siana. Ruch na moście trwał do ostatniej chwili, nawet wtedy, gdy pod spodem już się tliło. Ostatnim pojazdem, który przejechał starym mostem była fura z sianem dla hotelu „Vater”, którą z trudem ściągnięto na brzeg.

Jako pierwszy ogień dostrzegł ze swego balkonu właściciel apteki „Kronen-Apotheke”, która mieściła się na Zawarcu, naprzeciw wylotu mostu, telefonicznie zaalarmował on straź pożarną, sam zaś z domownikami i przechodniami rzucił się do gaszenia. Alarm został wszczęty o 10.40, pierwszy wóz z węzłem gaśniczym zjawił się siedem minut później, ale strażacy byli bezsilni wobec morza ognia, które ogarnęło Wartę. Z pomocą pospieszył parowiec „Bromberg”, który 300 metrów poniżej mostu ładował u Steinbacha węgiel. Dzielną szyper zdołał przepłynąć ze swym łatwopalnym ładunkiem pod płonącym mostem i wziął na pokład strażaków z węzłami, dzięki czemu można było gasić most z obu brzegów. Na niewiele to się zdało, bo cały 80-metrowy most stał już w płomieniach. Ok. 11.15 wpadło do wody jedno przęsło, 8 minut później - część południowa, kwadrans później podobny los spotkał północny fragment mostu, zaś 20 metrów konstrukcja mostowych belek zatrzymała się 20 metrów poniżej przeprawy. Strażacy zdołali uratować jedynie południowy przyczółek mostu.

Jak to się stało, kto był tak nieostrożny czy też co spowodowało tragedię, nigdy się nie dowiemy. Ogień ściągnął nie tylko strażaków, ale i tłumy gapiów, wśród nich było kilku fotografów, posiadających swe zakłady w centrum miasta. Jest to jedyny pożar mostu w dziejach miasta tak dokładnie udokumentowany. Fotografowie też musieli się uwijać, bowiem w ciągu godziny z mostu pozostały tylko zwęglone filary. Tłumy gapiów policja zepchnęła za szlabany kolejowe oraz na plac przed wspomnianą salą gimnastyczną nad Wartą. Były tam także zrozpaczone dzieci, które skończyły właśnie naukę w szkołach w mieście, a ogień odciął im drogę powrotną do domu. Ów stres zrekompenrowano im przyspieszonymi wakacjami.

„Spektakl” trwał tylko godzinę, ale gwałtownie zmienił życie w mieście, tysiące ludzi zostało odciętych od swych domów; wprawdzie natychmiast rzeka zaroila od łodzi, statków i promów, ludziom udostępniono most kolejowy, w ciągu 3 dni zbudowano most pontonowy, a w ciągu 4 miesięcy -

tymczasowy most drewniany (który stał 2 lata!) - dramat na długo zapadł w pamięci mieszkańców. Jedyne podobieństwo obu wydarzeń to miejsce i jego konsekwencje dla komunikacji w mieście. Nie można zapomnieć bowiem, że Gorzów zawsze leżał na skrzyżowaniu głównych szlaków północ-południe i wschód - zachód, z tym że przed wojną ważniejszy był trakt z Berlina do Królewca, po wojnie - droga nr 3. Do 1968 r. to główne w mieście i regionie skrzyżowanie znajdowało się po wschodniej stronie katedry, później - po zachodniej. Pomyśleć tylko, jak by to wszystko wyglądało jeszcze kilkanaście lat temu, gdy nie było Mostu Lubuskiego i obwodnicy S-3?

## W lipcu, 106 lat temu



Tak paliła się wieża Białego Kościoła w 1911 r.

W pięć lat po pożarze mostu Gorzów przeżył inną tragiczną katastrofę, kiedy w czasie 12-godzinnej burzy, która rozpętała się upalnej nocy z niedzieli na poniedziałek, 23/24 lipca 1911 r., powodując kilka pożarów w mieście, pierwszy wybuchł w stolarni Gabberta przy Grobli 22, następnie stara stocznia Pauckscha i jakaś szopa na narzędzia. Po godz. 2.30 piorun uderzył w wieżę Białego Kościoła, zwanego wtedy Kościołem Zgody (Templum Concordiae), kwadrans później cały dach wieży stał w ogniu.

Wprawdzie strażacy byli w pobliżu, wszak remiza znajdowała się przy dzisiejszej ulicy Jagielły, naprzeciw „Filarów”, brakowało jednak wody i uczestnicy akcji gaśniczej ograniczyć się musieli do ratowania dachu kościoła. Na szczęście o 4.30 spadł ulewny deszcz i uratował nawę świątyni. Kościół stracił jednak zegar i wszystkie dzwony z 1863 r. Wieżę wyremontowano już w roku następnym, na nowe dzwony przyszło czekać aż do 1923 r.

Nie wiemy, czy tamten pożar był równie licznie śledzony przez mieszkańców, bo panowały zgoła odmienne warunki, nie wiemy też, czy dotarł tam na czas jakiś fotograf, bo jedyna znana widokówka, dokumentująca tragedię tego kościoła, bardziej przypomina rysunek niż zdjęcie. Podobne musiały być jednak odczucia towarzyszące obserwatorom obu pożarów, odczucie bezsilności.

Gdy nad kopułą wieży katedralnej pojawiły się pierwsze kłęby dymy, wydawało się, że gorzowscy strażacy w mig uporają się z zagrożeniem. W

miarę upływu czasu narastały przynętem około północy, gdy płomienie zaczęły drwić sobie z silnych strumieni wody, gdyby podobny pożar wybuchł kilkadziesiąt lat później, sytuacja była nie taka, i możliwości. Przez wieki dysponowali takimi drabinami i takimi narzędziami chemicznymi.

## Ocalała w maju, 370 lat temu

Katedra była świadkiem nie takich zdarzeń. W 1647 r., gdy w skutek nieostrożności w mieście wybuchł wielki pożar, który zniszczył cztery krańce miasta i w ciągu 2 tygodni spalił 50 domów, w tym ratusz i pastorałki. W tym czasie Kościół Mariacki z nową wieżą oraz katedra i obie budowle były murowane. Podobny pożar miał miejsce na początku lutego 1945 r., gdy spaliły się domy w śródmieściu. I nie chodzi o to, że nie udało się osiągnąć murów katedry, ale mowa o tym, czy inny Herostrates, ciekawy jak wybuchnie, nie byłoby kim i czym gasić, a zresztą w 1945 roku polskiej ekipy obowiązywał zakaz gaszenia. Frustracja dziś tym większa, że mimo to miasto od kompletnej tragedii. A przecież przez wieki było za miejsce wyjątkowo bezpieczne, a przynajmniej bezpiecznym.

## Rok 1621: zastał drewnianą, została



Katedra na sztychu Meriana z lat 40. X w. Santockiej.

Ale zaczniemy od początku, czyli 60 lat przed niedzieli *Invocavit*, czyli wstępnej, „początku” Clausowi Küntzelowi wyburzenie świątyni *zgodnie z porozumieniem, co widniało w archiwum, otrzymał on za to 160 talarów w gotówce, a w bórki [Altenholz] - zanotował kronikarz, że kościół miał już wcześniej wieżę, tyle że drewnianą.*

Między bajki należy więc włożyć opowieść, jako ostatniego miejsca schronienia, że wieżę można, ale jak przetrwać bez zniszczenia wieża w tym tak „militarnym” kształcie nie stanowił osłony przed ciężkimi działaniami. Sam kościół w swym pierwotnym kształcie, między 1257 a 1298 rokiem (podawana data powstania świątyni w 1303 r., nie znajduje się w dokumentach, dotyczy zapewne innego kościoła), budowli towarzyszyła od początku, o czym świadczą wzmianki o dzwonnicach, a także najstarsze takie wzmianki p...



# Przypadki największych pożarów

ępienie i prerażenie, osiągając apokaliptyczny ogień lizali miedziana kopułę, strach pomyśleć, co by się stało, dziesiąt lat temu, gdy technika strażacka nie zawsze gorzowscy strażacy nie motopompami, a nawet środkami

dramatów w mieście. Ot, choćby w spektaklu Michela Schadowa 2 maja w 1825 r. w mgnieniu oka ogarnął wszystkie budynki, w centrum ocalał tylko kościół (plebania), w pobliżu szkoła, zapewne dlatego, że nie mogło być prawie 300 lat później, w 1825 r. „Brandkommando” podpalało kamienie, czy płomienie tych kamieni były w ogniu... A wtedy do chwili pojawienia się pierwszej próby gaszenia pożarów.

my kim i czym gasić, a byliśmy o krok przed wieki murowana wieża uchodziła nawet - o paradoksie - za gwaranta

zawieszony



XVII w., widok od strony Bramy

marca 1621, kiedy w sobotę po nieudanej „Prześwietna Rada” zleciła majstrowi starej wieży Kościoła Mariackiego; w 1621, 12 szefli żyta i drewno z rozkazu króla. Już z tej relacji wynika, że kościół był drewniany.

powieści o militarnym przeznaczeniu wieży dla obrońców miasta. Bronić wieży pasów wody i pożywienia... Zresztą wieża powstała w czasie, gdy żaden mur nie był budowany.

najstarszym fragmencie powstał miasteczko przez władze kościelne data konsekwentnie potwierdzenia w żadnym znanym dokumencie kościoła w innym, źle odczytanym momencie drewniana wieża, która gdzieś musiały się znajdować pochodzą z pierwszej połowy XV w.

Kroniki miejskie nie są kompletne, nie znamy opisu budowy nowej wieży, ale już dawni historycy miasta ustalili, że jeszcze w 1621 roku wieża kościoła została podwyższona i nadbudowana ośmioboczną nastawą zwieńczoną barokowym hełmem, zaś w latarni umieszczono dzwony zegarowe: stary ćwierćgodzinny z 1498 r. i nowo odlany, godzinny, właśnie z 1621 r.

W tym kształcie wieżę utrwalił Matthäus Merian starszy (1593-1650), słynny miedziorytnik i wydawca, na sztychu z panoramą Gorzowa, naznaczony jeszcze przed pożarem miasta z 1647 r. Wieża na rysunku wydaje się podobna do dzisiejszej, nie wiemy jednak czy równie wysoka. Przyjmuje się od lat, że wieża ma 52 m wysokości, nie wiadomo tylko kto i kiedy dokonał takiego pomiaru i które punkty uznał za skrajne; skądinąd wiemy, że kiedyś do kościoła wchodziło się po schodach, a widniejące na południowej ścianie ślady wiertła ogniowego znajdowały się na wysokości męskiej piersi, teraz ledwie sięgają kolan, a do katedry trzeba zejść po kilku zewnętrznych i wewnętrznych schodkach; to nie świątynia się zapada, tylko okoliczny teren podnosił się na skutek kolejnych przez wieki pożarów domów, rozbiórek, niwelacji. Tymczasem F. Henning, autor monografii miasta z 1857, opisując instalację odgromnika na wieży w 1825 r., podał, iż ma ona aż 203 stopy wysokości, czyli 63,711 m... Czyżby skarłała?

## Czuwanie na wieży, przy dzwonie

Może to niewiarygodne, ale przed 1945 r. wieża należała do miasta. W czasach gdy gmina miejska i parafia, zarówno lekcyjnie jak i formalnie znaczyła to samo, fakt własności miejskiego wszak kościoła nie stanowił żadnego problemu. W II poł. XIX w. nastąpiło rozdzielenie gminy politycznej i kościelnej, a w 1867 miasto przejęło całkowite utrzymanie wieży i dzwonów, które stanowiły odłamek systemu przeciwpożarowego. Swoistemu pragmatyzmowi władzy ludowej należy przypisać fakt, iż po wojnie wieża została oddana kościołowi; władza zapewne wolała pozbyć się wieży niż bić w dzwony na Boże Ciało...

Wróćmy jednak do XIX-wiecznej ochrony przeciwpożarowej, która oparta była na dyżurach strażników na wieży ratusza, została ona jednak rozebrana w sierpniu 1825, a wtedy dyżury strażników przeniesiono na wieżę Kościoła Mariackiego; na dwóch kondygnacjach wieży urządzono nawet mieszkanie dla strażnika i dzwonnika, była zresztą posada zastrzeżona dla inwalidów wojennych. Ostatnim lokatorem wieży był Albert Hachmeister (1853-1917), posterunek na wieży zniesiono 9 kwietnia 1910 r. a dotychczasowy strażnik został woźnym w szkole przy dzisiejszej ul. Konstytucji 3 Maja 203, gdzie się przeprowadził.

Obowiązkiem strażnika było wypatrywanie pożarów lub przyjmowanie zgłoszeń od mieszkańców, którzy mogli z nim kontaktować się przy pomocy rury głosowej przy schodach, i alarmowanie obywateli przy pomocy dzwonu ogniowego; jedno uderzenie oznaczało pożar w śródmieściu, dwa - na Przedmieściu Santockim, trzy - na Przedmieściu Młyńskim, cztery - na Zawarcu, przed 1894 kody te zmieniono następująco: jedno uderzenie - w śródmieściu, dwa - na Nowym Mieście, w nowszych częściach miasta i na Santockim Przedmieściu, trzy - za Wartą, cztery - na Przedmieściu Młyńskim i Frydrychowie, na początku XX w. wprowadzono też kod pięciu uderzeń w przypadku pożaru na Nowym Mieście między Drzymały a Dzieci Wrzesińskich. Posterunek ten funkcjonował nawet, gdy w mieście zainstalowano, nie później niż w 1894 r., elektryczne sygnalizatory, które uruchamiano przyciskiem po zbitciu szybki, znajdowały się one w 17 miejscach, ponadto ustalono 21 punktów alarmowych u abonentów telefonicznych, którzy posiadali nocą bezpośrednie połączenie z radcą miejskim Groß'em, zwierzchnikiem straży pożarnej, a także 11 miejsc wyposażonych w rogi mgielne i trąbki alarmowe.

## Jak grom z jasnego nieba

Z tego centralnego usytuowania wieży w miejskim systemie przeciwpożarowym mogło wynikać przeświadczenie, że wszędzie może się palić, tylko nie... na wieży. A przecie była ona bardziej narażona na ogień niż inne obiekty w mieście, m.in. dlatego, iż użytkownicy i lokatorzy wieży musieli na co dzień posługiwać się otwartym ogniem, choćby do oświetlenia wnętrza. Nie znamy jednak ani jednego przypadku zaprószenia z tego powodu ognia. Znacznie groźniejsze było zagrożenie od piorunów, które najwyższa w mieście wieża ściągała niczym magnes (chrońąc pośrednio przed tym inne obiekty).

Pierwszy taki przypadek miał miejsce 27 czerwca 1652 r. w samo południe, niczym „grom z jasnego” piorun zniszczył, a przy najmniej mocno uszkodził wieżę Kościoła Mariackiego. Następny podobny przypadek miał miejsce w święto Wniebowstąpienia, 17 maja 1708, podczas straszliwej burzy; piorun zniszczył dach i poszycie wieży Kościoła Mariackiego; przedziurawił też dzwon z 1498 r. i uszkodził jego ucho. Kolejny raz piorun zniszczył hełm wieży w 1763 r., z odbudową zwlekano do 1780, gdy

piorun ponownie uszkodził Kościół Mariacki i jego wieżę, w czasie odbudowy 31 lipca 1781 w głowicy wieży umieszczono list z informacjami do potomnych, odnaleziony podczas remontu w 1825 r. Już w 1782 piorun znowu wzniecił pożar na wieży, ale ogień ugaszono, podobnie w 1798 i 1805 r.; choć od 1825 r. wieża chroniona była piorunochronem przypadki uderzenia pioruna w wieżę odnotowano jeszcze w 1855, 21.04.1880 i 14.05.1899.

## Wieża do pożłoty

XVII-wieczna wieża zapewne wiele razy była naprawiana, nie wszystkie takie zdarzenia zostały odnotowane. Pierwszy poważny remont wieży przeprowadzono w latach 1823-1825. Już w 1823 r. na jej restaurację wydano 632 tal., prace ukończono w sierpniu 1825 r. założeniem piorunochronu. Niejaki Vorrman z Berlina pokrył oba najwyższe dachy wieży zieloną blachą cynkową, a Johann Vielstig, miejscowy mosiężnik i radca miejski, pozłocił krzyż, chorągiewkę pogodową i głowicę. To wtedy właśnie odnaleziono tam pismo z 1781 r., dołączono do niego nowy dokument i razem umieszczono ponownie w głowicy. Prace te wraz instalacją odgromnika kosztowały kolejne 900 tal.

Po raz kolejny na dach wieży wspiął się 9 sierpnia 1856 r. cieśla Friedrich Enderlein, by naprawić zniszczony w 1855 r. przez piorun cyferblat zegara. Majster umieścił na wieży dwie nowe tarcze zegarowe, odlane z żelaza w Berlinie, nowe tarcze korzystnie różniły się od starych, gdyż teraz każdy mógł zobaczyć godzinę, którą wybijał zegar. To nie jest ten sam zegar, który istnieje dziś, ale mogły to być te same tarcze, które tak ucierpiały podczas ostatniego pożaru. Nie miejsce tu jednak by opisywać historii katedralnych zegarów.

Pierwszy po wojnie gruntowny remont wieży wykonano w l. 1991-1993, ostatni - miał miejsce 10 lat temu, w 2006-2007 i kosztował 1,86 ml PLN, z czego 60% pochodziło ze środków unijnych, 10% - państwowych, 15% - miejskich. Przełożono wtedy dachówki, wymieniono blachy poszycia, uzupełniono cegły, urządzono platformę widokową na najwyższej kondygnacji wieży ze schodami dębowymi, zainstalowano też iluminację. Teraz to wszystko trzeba zrobić odnowa, a nawet więcej.

## „Ave Maria” z nieba do ziemi

Właśnie w 2007 r. po raz pierwszy od dziesięcioleci dotarto do dzwonu „Ave Maria”, potwierdzając jakby jego istnienie. Być może właśnie ta pewność, że na samym szczycie kryje się najdroższy skarb katedry, zdetonowała strażaków do walki o ocalenie kopuły wieży.

Nazwa dzwonu pochodzi od inskrypcji umieszczonej na jego szyi, tamże też data odlęwu: *Ave maria gracia plena dominus tecum a.d. MCCCCXCVIII* [= 1498], litery A i ?, słabo czytelny medalion z wizerunkiem prawdopodobnie Madonny z Dzieckiem, ponadto znaki odlęwnika, do dziś niezidentyfikowanego. Nie wiadomo więc przez kogo i dla kogo został odlany, w nieznanym czasie dotarł do Gorzowa, a 15 lipca 1526 został zawieszony na wieży kościelnej, wtedy jeszcze drewnianej, jako dzwon zegarowy, wybijający kwadrans. Jak już wspomniałem, w 1621 r. zawieszony on na nowej wieży kościelnej, także jako dzwon zegarowy, obok nowego dzwonu.

Historia gorzowskich dzwonów, w tym dzwonów mariackich, ich losów, nieszczęść, wojennych rekwizycji, to odrębne opowiadanie. Nie sposób pominąć jednak właśnie dzwonu z 1621 r., które inskrypcja zawierała obok daty *Anno 1621*, nieczytelnych znaków odlęwniczych i medalionów z masek także nazwiska 2 burmistrzów i 6 rajców, całej ówczesnej Rady, fundatorów dzwonu i wieży; to jakby spiżowa metryka katedralnej dzwonnicy.

Oba dzwony przetrwały liczne pożary i inne nieszczęścia, a także głośną i spektakularną rekwizycję wojenną w 1917 r. Dziś byłyby to najcenniejsze w mieście zabytki sztuki ludwisarskiej, ten drugi, młodszy - może miejscowej, bo jego odlanie można przypisać landsberskiego ludwisarzowi Ottonowi Albrechtowi; niestety, przeżył kajzera, nie przetrwał Hitlera i został skonfiskowany na mocy zarządzenia Hermanna Göringa z 15.03.1940 r.

Pozostał ten mniejszy, zawieszony wysoko, w latarni, w niedostępnej do niedawna części wieży, może w 1940 uszanowano jego wiekowość, a może znajdował się zbyt wysoko, nawet jak dla Göringa. W 1889 r. został podłączony do obecnego zegara, ale przed laty zamilkł. Dla wielu jakby nie istniał, wg opracowania ks. Czesława Kokota z 1952 r, *gdy w roku 1945 objęliśmy kościół w posiadanie, nie było też najstarszego dzwonu z 1498 r.* Był, ale zapewne milczał.

Teraz, z powodu rozbiórki hełmu, zostanie ściągnięty na ziemię, dokładnie obejrzą, ocenią, pomierzą, w miarę potrzeb naprawią i ew. zakonserwują. Będzie też można zweryfikować dane podane przez Reißmanna w 1937, że ma 60 cm średnicy i waży ok. 135 kg.

JERZY ZYSNARSKI



# W Katedrze czuliśmy się i czujemy bezpieczni i wolni

W Tobie się kształtuje nasze życie: radości i troski, nasze życie osobiste i wspólnotowe.

Gorzowska Katedra, niegdyś i na zawsze Katedra Kościoła Gorzowskiego, we współczesnej historii zajmuje szczególną rolę. W życiu mieszkańców jest miejscem chrztu, pierwszej komunii św., bierzmowania, ślubowania wierności i miłości małżeńskiej, ślubowania wierności i posługi w sakramencie kapłaństwa, święceń biskupich, rekolekcji, dni kultury chrześcijańskiej, modlitwy i pamięci o zmarłych, modlitwy w intencji ważnych wydarzeń w historii naszej Ojczyzny oraz Narodu Polskiego, miasta Gorzowa, regionu i Diecezji, a także pogranicza polsko-niemieckiego. Z Gorzowskiej Katedry, jeszcze w stanie wojennym, wyruszyła też I Pielgrzymka Piesza Diecezji Gorzowskiej na Jasną Górę. Drugiego czerwca 1997 roku, w Gorzowskiej Katedrze modlił się przy grobie Sługi Bożego bpa Wilhelma Pluty papież Jan Paweł II dziś już Święty Karol Wojtyła.

Spośród setek tysięcy ważnych dat w historii tego miejsca, we współczesnej historii (peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, pogrzeb bpa Wilhelma Pluty, 50-lecie Kościelnej Administracji Apostolskiej w Gorzowie, ingresów biskupów diecezjalnych), dla pokolenia przełomu XX i XXI wieku, dwie są szczególnie ważne: 06 listopada 1966 roku i 31 sierpnia 1982 roku.

## Manifestacja Polskości

Wagą pierwszej z nich jest wielkie zgromadzenie wiernych, milenijnych obchodów Chrztu Polski. „Wtedy nauczyliśmy się naszej ojczyzny”, tak wspominał Papież Jan Paweł II w Gorzowie 2 czerwca 1997 roku, podczas przemówienia Liturgii Słowa, odnosząc się do wydarzeń z 6 listopada 1966 roku. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi zgromadziło się wokół Gorzowskiej Katedry. Jan Paweł II tak wspominał ten czas: „Moi drodzy, kiedy tu patrzę na to wielkie zgromadzenie Ludu Bożego diecezji gorzowskiej, przypominają mi się czasy dawniejsze, ale nie tak znowu bardzo dawne. Przypomina mi się 1000-lecie Chrztu, któreśmy tutaj wspólnie obchodzili w roku 1966. I wtedy właśnie my wszyscy, biskupi polscy, nauczyliśmy się naszej Ojczyzny, nauczyliśmy się po kolei wszystkich polskich diecezji.[...] Ja pragnę dzi-



Msza św. i poświęcenie sztandaru Komisji Zakładowej NSZZ „S” z Elektrociepłowni 13 grudnia 1981 r.

siaj tutaj podziękować za ten szczególny dar, jakim było Milenium polskie dla mnie.” To co przeżyliśmy ponad pięćdziesiąt lat temu w Gorzowie, staje się też wspomnieniem trzech wielkich postaci Kościoła w Polsce i Kościoła Powszechnego: wspomniany wcześniej Święty Jan Paweł II, Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski - którego proces beatyfikacyjny trwa i Wilhelm Pluta Biskup Gorzowski, którego proces beatyfikacyjny jest na etapie weryfikacji złożonych dokumentów w Stolicy Apostolskiej. W ocenie wszystkich wspomnianych, wydarzenie sprzed pięćdziesięciu lat miało szczególny wymiar, charakter i cel! „Wtedy nauczyliśmy się naszej ojczyzny” - zawołał po latach Jan Paweł II, jak na wstępie! Kandydat na ołtarze, bp Wilhelm Pluta, po uroczystościach milenijnych, skierował List Pastorski do Diecezjan. Zaczął od słów: „Wspólnie przygotowaliśmy i odprawiliśmy nasze dziękczynne obchody Milenijne. W Gorzowie, w Szczecinie, w Międzyrzeczu i w 21 większych parafiach - razem z Księdzem Prymasem Polski i z 50 biskupami całej Polski, z przedstawicielami Wyższych Uczelni Katolickich w Polsce, z wyższymi przełożonymi zakonnymi. A we wszystkich parafiach, przygotowani przez moje odezwanie pasterskie i triduum, odprawiliście je ze swoimi duszpasterzami.[...] Dzielę się z Wami

wszystkimi tą wielką radością, jaką przeżywałem z dziesiątkami tysięcy wiernych i z bardzo wielu kapłanami (...), a teraz stale na nowo przeżywam, gdy otrzymujemy od Księdza Prymasa i wszystkich obecnych u nas biskupów polskich słowa pełnego uznania dla diecezji za obchody nasze. Bo naprawdę wypadły one wspaniale! To wielkie zdarzenie naszego istnienia w Chrystusie przez Chrześcijaństwo zaczęte i trwające 1000 lat, to zdarzenie wielkie dla Kościoła i Narodu - uczciliśmy z największą godnością. Powtórzmy to sobie wszyscy razem, już nie wiem po który raz, iż wszystkie te tako godne i radosne przeżycia nasze, przeszły wszelkie nasze oczekiwania.[...] Na te wspaniałości złożyło się wiele spraw. Najpierw imponująca liczba uczestników: biskupów, kapłanów i liczne dziesiątki tysięcy Was Drodzy Diecezjanie. Mamy dokładne obliczenia wielkości terenów, placów jakie zajęliście.[...] A w ten dzień pamiętny 6 listopada (1966 roku, przyp. aut.) rozdano w Gorzowie 11.954 Komunii św. [...]

I wytrzymałicie w tym bożym skupieniu z nami, przez całe trzy godziny stojąc w złocistym blasku słońca, w którym się do nas radośnie uśmiechał nasz Ojciec niebieski.[...] Nie zakłóciłicie niczym porządku publicznego, nie spowodowaliście żadnego

wypadku, nie zrobiliście chyba nikomu przykrości czy krzywdy. Wszyscy Biskupi Goście jednomyślnie ocenili: Gorzowski obchód Milenium był z tych 23 obchodów chyba jednym z najpiękniejszych. A postawa Wasza kazała im orzec: Gorzowskiej diecezji kapłani i wierni przekonali nas, że oni tu są u siebie, nie od 21 lat, ale od 1000 lat, jak to wiedzą o sobie polscy katolicy z Poznania i Krakowa, a przez Kościół św. Zrastają się ze sobą bardzo mocno i w ziemię tę wrastają.”

## Manifestacja narodowej tożsamości

Wagą drugiej daty: 31 sierpnia 1982 r. jest Solidarność Społeczna. To wtedy pięć tysięcy gorzowian na apel „Solidarność” przybyło pod Katedrę, aby przy stającym tam Białym Krzyżu modlić się o wolność dla Polski i Polaków i wyrazić swój protest wobec stanu wojennego. Demonstracja przerosła się w trwające kilka godzin starcia i zamieszki. Aresztowano wtedy i zatrzymano ponad 200 osób, z których 26 skazano przed Sądem Wojewódzkim w Gorzowie, w trybie doraźnym, a ponad 100 osądziło kolegium do spraw wykroczeń. Zmotoryzowane oddziały komunistycznych służb bezpieczeństwa zaatakowały ludzi i ostrzelały petardami z gazem łzawiącym Katedrę. Petardy rozbijając witraże wpadły do wnętrza świątyni.

Raniona Katedra rozpląkała się łzami tych, którzy schronili się tam przed reżimowymi oprawcami. W tym czasie, czasie społecznego zrywu Solidarność, Katedra była miejscem żarliwej modlitwy za wolność Polski, mszy św. za Ojczyznę odprawianej najczęściej przez niezwykłego już ks. prałata Witolda Andrzejewskiego, wolności społecznej, słowa, teatru, kultury, ale nade wszystko swobód religijnych, wyznania wiary w Boga i miłości do Polski. Po prostu czuliśmy się i czujemy w Katedrze bezpieczni i wolni, czujemy się Polakami. Tu święcone były sztandary Solidarności, stąd płynęła pomoc duchowa, moralna i materialna prześladowanym, więzionym, ich rodzinom i najbliższym. Tu kształtowała się w tamtych latach autentyczna solidarność społeczna, ale i tu swoje schronienie miała także Solidarność związkowa. To właśnie w Parafii Katedralnej, schronił się u naszego Szefa-Kapłana Solidarności, przed aresztowaniem sztandar Solidarności Gorzowskiej. Stała się Katedra miejscem manifestacji naszej narodowej tożsamości. Nasze cierpienia stały się Jej cierpieniem, a Jej cierpienie dziś staje się Naszym cierpieniem. Wszystko zaś staje się więzią wspólnoty wiary i miłości Ojczyzny, wspólnota więzi międzyludzkiej z Bogiem.

JANUSZ DRECZKA

## FELIETON

### To wielka tragedia trudna do uwierzenia

Płonęła gorzowska katedra, a dokładnie katedralna wieża.

Nie było mnie feralnej soboty w mieście. Była dokładnie 18.45, kiedy zadzwonił telefon. Mocno zaprzyjaźniony i przemity znajomy rzucił tylko - katedra się pali. Nie zrozumiałam. Przemity powtórzył. Znowu nie rozumiałam. A potem rzuciłam się do telewizora i Internetu w komputerze mojej mamy. No i niestety. Zobaczyłam to, co oglądali wszyscy. Dym nad wieżą katedry. A potem ze zgrozą i rosnącym przerażeniem oglądałam heroiczną walkę strażaków z pożarem. Serce mi stanęło, kiedy zobaczyłam płomienie. Oglądałam relację w telewizji z tego, co się działo i zwyczajnie się popłakałam. Z tego, co wiem, nie ja jedna. No jak to, jak to możliwe, że katedra - myślałam i chyba gadałam do siebie głośno. Dla mnie osobiście to jest tragedia, tragedia, w którą trudno uwierzyć.

Nie jestem tu urodzona, nie byłam chrzczona wodą z Warty, nie chodziłam do szkół, ale całe swoje zawodowe życie spędzam tu. Jestem mocno emocjonalnie związana z miastem, zwłaszcza z jego zabytkami i kulturą. Jako przewodniczka i pilotka turystyczna wiele razy prowadziłam wycieczki po mieście. Szczególne miejsce w tych turach zawsze miała, ma i będzie miała katedra. Matka wszystkich kościołów diecezji. To symbol miasta, najważniejszy znak kulturowy. Piękna gotycka ceglana budowla, gdzie co i rusz, to ciekawostka, to tajemnica, które znają właśnie regionaliści i przewodnicy. Urzeka mnie jej dostojność, jej aura ponadczasowości. Spokój i właśnie dostojność, jakie tam panuje, nie raz, nie dwa, kołły moje nerwy, pozwalały rozładować stresy. A teraz przez całą noc patrzyłam na pożar. Co prawda wieży, ale jednak. Trzymałam kciuki za strażaków. Słuchałam wystąpienia moich znajomych, którzy łamiącym się głosami mówili o tragedii. Bo to jest tragedia, że powtórzę. Przecież to najważniejsza katolicka świątynia w całej diecezji jest. Ale to też zabytek, najstarszy w mieście, najcenniejszy, najbliższy wszystkim, którzy tu mieszkają. Symbol miasta. Symbol, z którym ja się bardzo mocno identyfikuję, choć nie jestem wyznawczynią katolickiej wiary.

RENATA OCHWAT



# Bez katedry Gorzów byłby mocno ubogi

Trzy pytania do Władysława Dajczaka, wojewody lubuskiego

- Od pożaru katedry minęło już kilka dni. Czy pierwsze emocje związane z tym dramatem już pana opuściły?

- Emocje były związane z samym faktem, że doszło do czegoś, czego nikt zapewne w Gorzowie się nie spodziewał. Nie wiem, czy jest ktoś, kto kiedykolwiek pomyślałby w ogóle o tym, że symbol miasta, coś co jest nietykalne, mogło zostać naruszone przez żywioł. Okazuje się, że życie zaskakuje nas na każdym kroku i kiedy widziałem płonąca wieżę targły mną ogromne emocje bezsilności. Czas jednak biegnie nieubłaganie, trzeba skupić się nad dalszymi działaniami mającymi przywrócić stan świetności katedry. Powiem, że zainteresowanie tym tematem jest przeogromne. Codziennie spotykam się z dziesiątkami pytań, kiedy rozpoczną się prace remontowe?

- To kiedy się rozpoczną?

- I tu mamy poważne problemy, ale drogę działania już wytyczyliśmy.



Będzie ona długa, a związane jest to również z procedurami, które trzeba będzie wypełnić. W tej chwili najważniejsze jest zabezpieczenie latarni, która jest przechylona, jak i spalonej części wieży, w tym stropów. Dalej trzeba zbudować odpowiednie pomosty robocze, żeby

można było rozpocząć prace eksperckie. To od ekspertów wszystko się tak naprawdę zaczyna. Ich praca potrwa około dwóch miesięcy, ale jeszcze wcześniej należy zabezpieczyć katedrę pod kątem instalacji elektrycznej i odgromowej. Jak mówią strażacy, obiekt w tej

chwili nie jest chroniony przez wyładowaniami atmosferycznymi. Powiedzmy sobie otwarcie, że wystarczy jakiś piorun i obiekt może ponownie stanąć w ogniu. Instalacji elektrycznej też w tej chwili nie można użytkować. Do tego potrzebne są środki finansowe. Już wymienione tu podstawowe prace będą kosztowały bardzo dużo. Dla przykładu podam, że tylko dwudniowa praca wysokich dźwigów kosztowała 26 tysięcy złotych. W dalszym etapie rozpocznie się proces projektowy prac budowlanych i to też potrwa kilka miesięcy. Przypuszczam, że najwcześniej dopiero wiosną przyszłego roku zacznie się główny remont. To oznacza, że świątynia nie będzie mogła być użytkowana w tym czasie. Katedra otworzy drzwi przed wiernymi dopiero po zakończeniu wszystkich remontów. Zagrożenia są zbyt duże, żeby podejmować jakiegokolwiek ryzyko.

- Jak pan odbiera płynące z różnych stron kraju deklaracje pomocy, w tym ze strony indywidualnych osób, stowarzyszeń czy parafii?

- To jest poruszające i wzruszające, a sygnały pomocy otrzymujemy naprawdę z różnych miejsc. Widać, że sobotnio-niedzielne wydarzenia zrobiły duże wrażenie w kraju, relacje telewizyjne były pieczołowicie obserwowane. To pokazuje również, jak katedra mocno jest kojarzona z Gorzowem, ale i też jak ważny jest to obiekt z historycznego punktu widzenia dla kraju. Zawsze słyszę opinie, iż bez katedry Gorzów byłby mocno ubogi. Każdy datk oczywiście się przyda, każda pomoc także. W tej chwili nie wiemy, jakiego rzędu będą potrzebne pieniądze, ale na pewno musimy spodziewać się ogromnych wydatków.

RB

## Tu nie wolno podejść do prac zbyt pochopnie

Trzy pytania do księdza Zbigniewa Kobusa, proboszcza parafii katedralnej

- Od feralnego 1 lipca, kiedy to wieża katedralna stanęła w płomieniach, minęło już trochę czasu. Czy emocje związane z tym dramatycznym wydarzeniem opadły?

- To był dla mnie bardzo trudny dzień, w którym przeżyłem ogromny szok. Cały czas żyję tym wydarzeniem, czas tutaj nie będzie szybko goił ran. To jest trauma, której nie da się opowiedzieć słowami. Nie wiem, czy nawet zakończenie za jakiś czas remontu wymaże z pamięci ten przykry moment. Katedra jest moim domem i myślę, że po przejściu tych dramatycznych chwil zawsze będę powracał do tego pamięcią. Do końca życia.

- Wielu mieszkańców ma obawy, czy pojawiające się od czasu



do czasu silne opady deszczu nie doprowadzą do nowych zniszczeń przez te dziury w da-

chu, powybijane okna. Kiedy katedra zostanie w pełni zabezpieczona?

- Oczywiście, że kwestia szybkiego zabezpieczenia obiektu jest pilna, ponieważ grożą nam kolejne szkody, ale także ważna jest tutaj kwestia bezpieczeństwa wokół katedry. Moim życzeniem jest, żeby do prac zabezpieczających przystąpić jak najszybciej, lecz jest to zależne od wielu czynników. Przede wszystkim trzeba podejść do tego profesjonalnie i zająć się tym mogą ci, którzy znają się na tego rodzaju budownictwie. Ważne jest ponadto samo przygotowanie całej operacji. Tu nie wolno podejść do prac zbyt pochopnie. Przy czym podtrzymuję to co powiedziałem nazajutrz po pożarze, że trzeba jak najszybciej podjąć trud i starania nie tylko zabezpieczające obiekt, ale i remont, bo tylko to da możli-

wość ponownego korzystania ze świątyni.

- Jakie są księdza wrażenia po otwarciu kapsuły czasu, bo wiadać było, że ksiądz bardzo przeżywał moment samego otwarcia tulei?

- To prawda. Byłem ciekawy, jak chyba wszyscy, co w tej kapsule znajdziemy? Czy można mówić o rozczarowaniu, że nie znalazły się tam dokumenty z początku XIX wieku? Nie, bo - jak wyjaśnili historycy - dawniej najczęściej przepisywano dokumenty i do nowo tworzonej kapsuły wkładano repliki. Taki był kiedyś proces i jest to dla nas podpowiedź, co powinniśmy teraz uczynić, kiedy będziemy w trakcie remontu tworzyć nową kapsułę.

RB

### Wpłaty na odbudowę wieży katedralnej

Wszyscy, którzy chcą pomóc w odbudowie zniszczonej na skutek pożaru katedry gorzowskiej, mogą dokonywać wpłaty na następujące rachunki bankowe:

81 1020 1954 0000 7602 0101 3754 (rachunek diecezji zielonogórsko-gorzowskiej)

lub

25 1020 1954 0000 7102 0069 8399 (rachunek gorzowskiej parafii katedralnej).

W tytule przelewu należy umieścić dopisek „Katedra”.

Sponsorem publikacji o gorzowskiej katedrze jest

www.metalplastgorzow.pl  
DOM TOWAROWY  
**METALPLAST**  
market@metalplastgorzow.pl tel./fax 95 78 33 151





BB-PL  
INTERREG V A  
2014-2020

Europäische Union  
Europäischer Fonds für  
Regionale Entwicklung



Unia Europejska  
Europejski Fundusz  
Rozwoju Regionalnego

**Barrieren reduzieren - gemeinsame Stärken nutzen!**  
**Redukować bariery - wspólnie wykorzystywać silne strony!**

# Polacy i Niemcy przeciwko obcym gatunkom roślin

Polsko-niemiecki klaster ma zwalczać inwazyjne gatunki roślin na pograniczu.

Na liście jest przede wszystkim bardzo niebezpieczny barszcz Sosnowskiego, który licznie występuje w Gorzowie i sąsiednich gminach.

- Klaster ma za zadanie intensywnie zwalczać niebezpieczne rośliny, które stanowią poważne i realne zagrożenie zdrowia ludzkiego - mówi Henryk Maciej Woźniak, koordynator projektu oraz przewodniczący Lubuskiej Organizacji Pracodawców, która jest inicjatorem działań z tym związanych. Decyzja o powołaniu tego nietypowego klastra zapadła 20 lipca 2016 r. na spotkaniu w Janczewie w gminie Santok.

Klaster będzie organizacją transgraniczną, bowiem zaangażowane są w ten projekt dwa euroregiony, czyli Euroregion Pro Europa Viadrina oraz Euroregion „Sprewa-Nysa-Bóbr”. W praktyce oznacza to, że do zwalczania inwazyjnych gatunków przyrodniczych włączyć się mogą różne podmioty po obu stronach granicy zachodniej. Powstanie tej inicjatywy wpisuje się w Program Współpracy Interreg

V.A. Brandenburgia-Polska 2014-2020 w ramach celu „Europejska Współpraca Terytorialna” Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR).

Ciekawą i ważną ideę swoim patronatem objął wojewoda lubuski, Władysław Dajczak.

Powołanie Klastra Zwalczania Gatunków Roślin jest konkretnym rozwinięciem konferencji zorganizowanej przez LOP, która się odbyła 29 czerwca w Gorzowie i która zainaugurowała projekt o nazwie EuRegioNet. W konferencji tej wzięło udział 110 przedstawicieli biznesu i organizacji gospodarczych z pogranicza polsko-niemieckiego. Projekt wówczas otwarty zakłada stworzenie inteligentnych specjalizacji gospodarczych, wśród których sytuuje się pierwszy klaster powołany w Janczewie.

Jest to konkretna odpowiedź na Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1143/2014, który nakłada aktywną walkę z zawleczonymi gatunkami przyrodniczymi z silnym akcentem na barszcz Sosnow-



*Ta niewinna z pozoru roślina parzy, kaleczy i nawet zabija.*

skiego. Zawlezione gatunki przyrodnicze mogą bowiem stanowić i stanowią realne zagrożenie dla środowiska przyrodniczego, w tym także dla zdrowia i życia człowieka.

Pierwszym i głównym wrogiem, jaki będzie zwalczany przez nowy klaster jest barszcz Sosnowskiego. Wybitnie niebezpieczna roślina, która pochodzi z Kaukazu. Jako pierwszy opisał go 1944 rosyjski botanik, badacz flory Kaukazu, Dmitrij

Iwanowicz Sosnowski i stąd nazwa tej rośliny. Do Polski barszcz Sosnowskiego wprowadzony został w końcu lat 50. XX wieku i początkowo był przedmiotem badań nad właściwościami leczniczymi. W latach 60. XX wieku barszcz rozpoczęło uprawiać w Polsce w celach użytkowych, głównie w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Gatunek okazał się przybyśm bardzo kłopotliwym, bowiem w szybkim tempie zaczął się rozprzestrzeniać spontanicznie. W połowie lat 90. XX wieku rejestrowany był w Polsce w wielu rejonach dawnych upraw i w odległości kilku kilometrów od nich. Liczebność i rozprzestrzenienie tego gatunku od tego czasu stale wzrasta. Spotykany jest obecnie już na terenie całej Polski, w tym w regionie lubuskim. Nieprzypadkowo też powołanie klastra odbyło się na terenie gminy Santok, gdyż w tym rejonie występuje nader licznie.

Barszcz Sosnowskiego jest niezwykle groźny dla ludzi. Zawarte w wodnistym soku oraz w wydzielinie włosków gruczołowych furanokumary-


ny w kontakcie ze skórą i w obecności światła słonecznego, w szczególności ultrafioletowego, powodują oparzenia II i III stopnia. Objawy pojawiają się przy naświetleniu promieniowaniem ultrafioletowym już po kilkunastu minutach od kontaktu, przy czym największa wrażliwość i natężenie pojawiania się objawów następuje w ciągu od 30 minut do dwóch godzin od kontaktu z rośliną. Na siłę reakcji ma wpływ osobista wrażliwość poszczególnych osób, a poza tym zwiększa się ona w wysokich temperaturach i przy dużej wilgotności powietrza, w tym także w przypadku silnego spocenia. W ciągu 24 godzin nasilają się objawy - pojawiają się zaczerwienienia skóry z surowiczym płynem). Stan zapalny utrzymuje się przez około trzy dni. Po tygodniu miejsca podrażnione ciemnieją i stan taki może utrzymywać się przez kilka miesięcy. Miejsca podrażnione na skórze zachowują wrażliwość na światło ultrafioletowe nawet przez kilka lat. Latem ub.r. głośno było o mieszkance Gorzowa, która w konsekwencji popa-

rzeń poniosła śmierć. Roślina może powodować oparzenia również u zwierząt hodowlanych. Także spożycie przez zwierzęta zielonych roślin może spowodować stan zapalny układu pokarmowego, krwotoki wewnętrzne i biegunkę.


Do tej pory nie udało się zastosować skutecznej metody walki z tą podstępą rośliną, która masowo występuje na terenach obu euroregionów zaangażowanych w powstanie klastra.

Lista inwazyjnych, zawleczonych na nasze tereny gatunków nie zamyka się jednak tylko na barszczach Sosnowskiego i Mantegazziego. Ministerstwo Środowiska w specjalnych rozporządzeniach wymienia wszystkie gatunki przyrodnicze flory, jak i fauny, które stanowią zagrożenie dla własnego środowiska naturalnego. I z takimi już zastaniami, jak i nowymi zamierza skutecznie walczyć tworzony właśnie klaster.

Kierownikiem projektu po stronie niemieckiej jest Gunnar Pajer, a po stronie polskiej Józef T. Finster.



Intelligente Spezialisierung über Netzwerke



**Klaster Zwalczania Roślin Inwazyjnych**

Cluster zur Bekämpfung invasiver Pflanzenarten



# Babcia ma coraz więcej racji, bo ma wiedzę z wykładów

Z Czesławem Gandą, rektorem Uniwersytetu III Wieku w Gorzowie, rozmawia Renata Ochwat

**- Mija kolejny rok akademicki Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Jaki to był rok?**

- Dobry.

**- Co to znaczy - dobry?**

- W ubiegłym roku otrzymaliśmy grant z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej i dzięki niemu mogliśmy wiele rzeczy zrealizować. Po prostu nie martwiliśmy się, czy wystarczy nam na zapłacenie wynagrodzeń wykładowcom. Tak się bowiem składa, że nieliczni nasi wykładowcy to wolontariusze. A jeśli chcemy mieć wysoki poziom wykładów, musimy zatrudniać najlepszych. A co za tym, potrzebujemy na honoraria. Co więcej, dzięki tym



Czesław Ganda: Emerytura to nie jest kres możliwości intelektualnych czy innych.

pieniądzom mogliśmy odnowić niektóre pomieszczenia na górze. Fakt, czeka nas jeszcze remont pomieszczeń na dole, czyli nasza Galeria i te pomieszczenia obok. Kolejną rzeczą, która nam się udało z tych pieniędzy, to dopłaty do wyjazdów do opery, filharmonii czy innych podobnych miejsc. Te wyjazdy, bardzo popularne wśród naszych studentów, mogą jednak dla nich stanowić obciążenie, a tak mogliśmy im ułatwić obcowanie z kulturą. Sądzę, że dzięki tym grantom, bo w tym roku dostaliśmy także dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, udało się dużo. Dlatego mogę powiedzieć, że i poprzedni rok, jaki ten należą do dobrych. Mamy niewielką nadwyżkę, która powoduje, że nie musimy się martwić o tak prozaiczne rzeczy, jak czynsz, czy inne opłaty. Bo my miesięcznie płacimy regularny czynsz, co prawda nie tak wysoki, jak inni komercyjni użytkownicy, ale 2 tys. zł co miesiąc jednak musimy mieć. A czesne, jakie płacą

studenci, jednak na to nie wystarcza.

**- No właśnie, studenci. W jakim wieku są studenci UTW?**

- To są renciści i emeryci, bo takie jest założenie UTW. Renta bywa przyznawana w różnym wieku, ale emeryci to już ludzie w określonym wieku. Jednak precyzując, mamy w UTW ludzi gdzieś tak od 50. roku życia do nawet ponad 90.

**- Ilu jest studentów w UTW?**

- W samym Gorzowie jest nas ponad 600 osób. Ale mamy dwie filie. Ta w Strzelcach Krajeńskich ma około 80 osób, a w Kostrzynie nad Odrą około 120 osób, co w sumie daje około 800 osób. Muszę nadmienić, że były jeszcze dwie inne filie, ale uzyskały osobowość prawną, czyli filia w Skwierzynie i filia w Sulęcinie. My dążyliśmy do tego, żeby tak się stało, bo zawsze wtedy łatwiej występować o dotację na działalność. Władze samorządowe inaczej patrzą na wnioski o granty, kiedy dotyczą one ich terenów. Ale trzeba zaznaczyć, że

współpraca z nimi nadal jest. Podobnie jak z tymi UTW, które powstały w takich miejscowościach jak: Witnica, Bogdaniec. No i właśnie na zakończenie roku akademickiego te wszystkie uczelnie się zjeżdżają.

**- Jaka jest misja UTW?**

- Misja UTW jest taka: „Sposób spędzania jesieni życia, jego jakość zależy wyłącznie od nas samych, od naszej aktywności, pozytywnego nastawienia, woli bycia potrzebnym. Nie wybieramy zatem starości, wybieramy festiwal radości, wiosnę jesienią, spełniamy marzenia, bo one nigdy nie idą na emeryturę”. Inaczej mówiąc, jest to kształcenie ustawiczne. Przejście na emeryturę czy rentę nie jest automatycznie odłożeniem wszystkiego, całej aktywności na półkę. Taka osoba przyjmuje na siebie inne obowiązki. Odpada chodzenie systematyczne do pracy, ale za to dochodzą inne. To jest czas, który można wykorzystać dla siebie. I u nas tak jest, że określone zajęcia, wykłady, aktywność jest o określonych godzinach w

wyznaczone dni. Aktywność jest motorem wszelkiego działania. Mamy bowiem zajęcia pozwalające utrzymać kondycję fizyczną, a w drugiej są te, które działają dobrze na nasz mózg. Mamy cykl wykładów z psychologii i medycyny, i one cieszą się dużą popularnością. Inna sprawa, że mamy znakomitych wykładowców, bo z Zamiejscowego Wydziału Kultury Fizycznej, ale i z Akademii Medycznej w Poznaniu, bywają fachowcy z Zielonej Góry czy Szczecina, ale i mieliśmy gościa z Warszawy ze Szpitala Klinicznego im. Banacha. Poza tym dużo mówimy o żywieniu, o dietach. Jeśli chodzi o drugą grupę wykładów to lektoraty języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego. Mamy nawet grupę esperanto, co jest pewnego rodzaju ciekawostką. Grupa przyjaciół przychodzi i sobie ten język ćwiczy. Ale mamy zajęcia z historii muzyki, historii sztuki, jest brydż sportowy. Prowadzimy rozmowy o książkach, mało tego, ta grupa wyjeżdża do miejsc związanych w wybitnymi po-

staciami życia literackiego w Polsce. Mało tego, mamy sekcję plastyczną, w której jest ponad 35 osób. No bo dopiero teraz w wieku seniorskim mają czas na realizowanie swoich pasji z dzieciństwa.

**- Można więc powiedzieć, że UTW wyciąga z domu i socjalizuje seniorów.**

- Uważam, że tak jest. Dodam tylko, że dbamy też o kondycję fizyczną. Bo mamy zajęcia z gimnastyki na świeżym powietrzu. I ta grupa pod okiem instruktora ćwiczy - jak pada, to na scenie amfiteatru. Jak jest mróz poniżej - 20 stopni, to - wchodzi do wewnątrz jakiegoś pomieszczenia. A na rehabilitację chodzi ponad 300 osób.

**- Jakie znaczenie mają te zajęcia dla gorzowskich seniorów?**

- Bardzo pozytywne. Może mamy zbyt małą bazę, bo co to jest 600 osób w skali miasta, gdzie seniorów jest 30 tys., ale jednak jest. Zresztą już mamy takie sytuacje, że na niektóre zajęcia brakuje już miejsca. Okazuje się, że to, co zafunkcjonowało w Tuluzie ponad 40 lat temu, a w Polsce dokładnie 41 lat, zwyczajnie się sprawdza. Ludzie zrozumieli, w tym i w Gorzowie, że emerytura to nie jest kres ich możliwości intelektualnych czy innych. Oni sami to widzą sami doceniają. Nasi studenci sami przyznają, że czują się lepiej, bo również, przyjaciele zauważają, że komuś poprawiła się sylwetka. Mało tego. Wzrasta ich autorytet w rodzinie.

**- Ale jak?**

- W takich sytuacjach, że toczy się jakaś rozmowa w rodzinie, a tu babcia albo dziadek wie lepiej czy dokładniej coś na dany temat. Potem wnuk sprawdza w Internecie i okazuje się, że babcia miała rację. A babcia

tę wiedzę nabyła właśnie w UTW.

**- Ale chyba generalnie stało się tak, że ludzie na emeryturach przestają się wstydzić swego wieku, a po drugie miasto stwarza im przyjazne warunki, choćby przez wprowadzaną Kartę Seniora?**

- Ale dokładnie tak jest. Niedawno zresztą o tych kwestiach rozmawiałem z prezydentem miasta. No i chyba pojawia się nadzieja na powiększenie bazy naszego uniwersytetu, bo zwyczajnie jest taka konieczność. Mam na myśli naszą siedzibę przy ul. Jagiello 15. Coraz więcej ludzi w tym wieku senioralnym chce się do nas przyłączyć. Przecież UTW to ewidentne korzyści. Po pierwsze dbanie o kondycję sprawia, że ludzie jedna rzadziej idą do lekarzy. To się przekłada z kolei na to, że potrzebują mniej leków, co tylko dodatkowo polepsza ich kondycję zdrowotną. Po drugie nasi studenci są zainteresowani różnymi tematami, rozwijają swoją wiedzę. Po trzecie tworzą się nowe sieci znajomości.

**- Jednym słowem, przechodzę na emeryturę i natychmiast zapisuję się do UTW...**

- Ależ oczywiście. Bo to jest najlepsza alternatywa na życie i to takie fajne życie. Jak mówiłem, w gronie nowych znajomych, nierzadko przyjaciół, na spotkaniach z ciekawymi ludźmi, na wyjazdach w ciekawe miejsca. Tu u nas ciągle się uczy my i to w różny sposób, bo i na wykładach, ale i nie tylko. Musimy dbać o mózg, bo on jest motorem wszystkiego. I coraz więcej gorzowian zaczyna to dostrzegać. Dlatego trafiają do nas. I co więcej, trafiają, bo koleżanka namówiła, bo ktoś zobaczył grupę ćwiczącą w plenerze. Dobrze jest być w UTW.

r e k l a m a

**PKS GORZÓW WLKP** **NOWE ATRAKCYJNE CENY BILETÓW NA LINIACH DO: Kudowy Zdrój, Karpacza, Poznania;** szczegóły: [www.pks-gorzow.pl](http://www.pks-gorzow.pl)

**STAR PARTS** Naprawa komputerów w domu u Klienta **732 86 36 48**



# Związki amerykańskiego showmana z naszym miastem

Jerry Springer, jeden z najbardziej znanych amerykańskich dziennikarzy, szukał swoich korzeni w Gorzowie.

Było to dziesięć lat temu. Opowieść o tym wydarzeniu pokazała nie mniej słynna brytyjska telewizja BBC.

- Cała ta wizyta była trzymana w tajemnicy. Do końca nie widzieliśmy, kto przyjedzie - opowiada gorzovianista Robert Piotrowski, który był jednym z przewodników słynnego Amerykanina po Gorzowie. Była pochmurna jesień 2007 roku, a Jerry Springer odkrywał, że po jego przodkach nie pozostały praktycznie żadne materialne ślady.

Jerry Springer to potomek żydowskiej rodziny Springe-rów, która w Landsbergu prowadziła sklep skórzano-tekstylny. Mieścił się on przy najbardziej paradnej ulicy miasta Richtstrasse, dzisiejszej Sikorskiego, mniej więcej w tym miejscu, gdzie dziś jest Spodek - niegdyś bar, dziś bank.

Do Landsbergu Springero-wie przenieśli się w końcu XIX wieku ze Szczecinka.

Zdecydowali się na to, bo Landsberg przeżywał lata prosperity związane z dobrą passą różnych zakładów i firm przemysłowych. Poza tym w Szczecinku zetknęli się z niechęcią wobec siebie.

No i okazało się, że ta decyzja była strzałem w dziesiątkę. Interes rodziny szedł tak dobrze, że już ojciec Jerry'ego zaliczał się do elity kupieckiej miasta. - Ojciec Jerry'ego handlował obuwem wyższej klasy, Salamander, Mercedes. W mojej kolekcji miałem nawet gadżety reklamowe, lusterko i łyżkę do butów ze sklepu Springera. Nie był to więc byle sklepik. Warto też zwrócić uwagę, że tuż obok znajdował się duży dom towarowy Bornmanna. A w sąsiedztwie różne salony obuwnicze, Springera czy Conrada Tacka. I jakoś to wszystko ze sobą współegzystowało, rozwijało się - mówi Robert Piotrowski.



J. Springer na wieży katedralnej. Kadr z dokumentu „Myślisz, że kim jesteś”.

Dobra passa jednak nie trwała długo. W Niemczech naziści dochodzą do władzy. Żydzi zaczynają czuć, że coś się święci. Ci bardziej przeczorni zaczynają wyjeżdżać. Tak też robi rodzina Springe-rów. Na początku lat 30. Ruszają do Berlina, aby po króciutkim pobycie ruszyć jeszcze dalej, na bezpieczne Wyspy Brytyjskie. I tu 13 lutego 1944 w Hampstead na świat przychodzi Gerald Norman Springer, którego po la-

tach amerykańska publiczność pozna jako Jerry - jeden z najbardziej kolorowych showmanów telewizji.

Pięć laty po urodzinach dziecka, jego rodzice Richard i Margot zdecydowali się na dalszą emigrację, za jeszcze większą wodę. Rodzina osiadła w Nowym Jorku. A jako, że rodzice Jerry'ego interesowali się polityką, często o niej w domu dyskutowali, to i nic dziwnego, że przyszła gwiazda tele-

wizji też się nią zainteresowała.

Mniej szczęścia miała pozostała część rodziny. Reszta rodziny Springerów nie przeżyła zagłady: babcia Maria trafiła do getta w Łodzi, a z stamtąd do obozu śmierci w Chełmnie. Babcia Selma, ta ze strony ojca, zmarła w Theresienstadt.

Jerry Springer podczas wizyty w mieście, która była filmowana przez ekipę z BBC do serii „Myślisz, że kim jesteś” chodził po ulicach, oglądał obce mu pejzaże, nawet wspinał się na wieżę katedry, przejechał się tramwajem, odwiedził Archiwum Państwowe, a nawet zjadł obiad w jeden z gorzowskich restauracji. Zresztą do miasta przyjechał szynobusem z Kostrzyna. - Cały czas był sam. Niby my mu towarzyszyliśmy, ale to jednak nie to. Inna rzecz, że praktycznie nic tu po Springerach nie zostało - wspomina Robert Piotrowski.

Bo trudno uznać za materialny ślad informację o tym, że na kirkucie pochowany jest dziadek Jerry'ego. Przecież gorzowskiego kirkutu też praktycznie nie ma. Warto też wspomnieć, że brat ojca Jerry'ego, Georg skończył w Landsbergu gimnazjum, jeszcze w 1937 r. figuruje w spisie alumnów, z adresem w Paryżu. Jak mówi Robert Piotrowski Jerry Springer jest właściwie ostatnim pomostem łączącym jego rodzinę z tamtym światem, który odszedł do historii.

Jerry Springer był także w Szczecinku oraz Łodzi. Przeszedł cały polski szlak swojej rodziny. I choć Landsberg - Gorzów to małe ognisko w tym łańcuchu, ale jednak jest. A na odcinek opowiadający o wizycie Jerry'ego Springera w naszym mieście można trafić na kanałach nadających programy historyczne.

RENATA OCHWAT

reklama

HELIOS



Zapraszamy na Kino Konesera w sierpniu:

02.08 Zwyczajna dziewczyna

09.08 Aquarius

14.08 Facet do wymiany

16.08 Mężczyzna imieniem Ove

23.08 Paryż może poczekać

30.08 Sierranevada



Helios Gorzów Wielkopolski, al. Konstytucji 3 Maja 102  
rezerwacja: 95 737 27 37

www.helios.pl

## PIKNIKI CHOPINOWSKIE

W każdą wakacyjną niedzielę o 16:00.  
Wstęp wolny

FILHARMONIA GORZOWSKA  
PLAC SZTUK

16.07, 23.07, 30.07,  
6.08, 13.08, 20.08, 27.08







# Model środowiskowych usług opiekuńczych i asystenckich dla osób niepełnosprawnych i niesamodzielnych

**Lubuskie Stowarzyszenie Rozwoju Regionalnego ROZWÓJ w Gorzowie Wlkp.** przystąpiło do realizacji projektu „Model środowiskowych usług opiekuńczych i obywatelskich dla osób niepełnosprawnych i niesamodzielnych”. Projekt współfinansowany jest przez Europejski Fundusz Społeczny.

**Celem** realizacji zadań jest wsparcie społeczne osób niepełnosprawnych i niesamodzielnych oraz ich rodzin poprzez oferowanie wysokiej jakości usług opiekuńczych i asystenckich udzielanych w formach: Dniennego Domu Pobytu - usługi asystenckie i w środowisko zamieszkania - usługi opiekuńcze.

#### Jeżeli jesteś:

- osobą z orzecznym stopieniem niepełnosprawności;
- masz problemy z wykonywaniem podstawowych czynności życiowych ze względu na wiek lub stan zdrowia;
- jesteś samotny a pragniesz kontaktu z innymi ludźmi;
- masz zainteresowania, które chcesz rozwijać;
- pragniesz aktywnie spędzać czas, poprawić swoją kondycję fizyczną i samopoczucie.

#### Ten projekt jest kierowany właśnie do Ciebie!!!

**Nowatorską formą pomocy jest** oferta przerwy regeneracyjnej skierowana do osób, które zrezygnowały z pracy na rzecz sprawowania opieki nad osobami zależnymi.

Ta forma pomocy świadczona jest w zależności od potrzeb rodziny do wyboru jako:

- okresowe przejęcie opieki nad osobą zależną (wakacje dla opiekuna);
- bony regeneracyjne finansujące poprawę kondycji lub relaks dla opiekuna.

**Zapraszamy do uczestnictwa w zajęciach oferowanych przez Dom Dniennego Pobytu, który zapewni Ci:**

- pomoc w podstawowych czynnościach życiowych;
- wyżywienie;
- możliwość podniesienia sprawności, udział w terapii zajęciowej oraz treningach umiejętności;
- wsparcie psychoterapeuty, pomoc pracownika socjalnego;
- organizację czasu wolnego (udział w imprezach kulturalnych i turystycznych).

**Jeżeli Twój stan zdrowia nie pozwala na opuszczenie mieszkania, skorzystaj z usług opiekuna osoby niepełnosprawnej, który udzieli pomocy w zakresie:**

- zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych;
- opieki higienicznej;

- zapewnienie kontaktów z otoczeniem;
- organizację czasu wolnego.

**Jeżeli** sprawujesz w sposób ciągły opiekę nad osobą zależną - zadbaj o własny stan zdrowia i wykorzystaj szansę jaką daje ci usługa **przerwy regeneracyjnej**.

Projekt w ramach, którego realizowane są ww. usługi wdrażany jest na terenie miasta Gorzowa Wlkp., gminy Deszczno, oraz powiatu świebodzińskiego, czyli powiatach o najwyższym % udziale osób niepełnosprawnych. Wybór działań oraz sposób jego realizacji został podyktowany rosnącymi potrzebami osób niepełnosprawnych i zależnych odczuwających deficyt opieki i pomocy, którego często skutkiem jest wykluczenie społeczne dużej grupy mieszkańców naszego województwa.

Dane demograficzne województwa wskazują, że dominującym problemem regionu jest niepełnosprawność w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym stopa 17% osób niepełnosprawnych w naszym regionie plasuje nas na pierwszym miejscu w kraju. Należy przy tym podkreślić, że średnia krajowa wynosi ok 10%. Dlatego celem naszych działań są obszary województwa lubuskiego, w których wskaźnik osób niepełnosprawnych i zależnych jest tj. powiat gorzowski (19%) oraz powiat świebodziński (18%).

Problemy związane ze skutkami niepełnosprawności i koniecznością zapewnienia opieki osobie zależnej będą w niedalekiej przyszłości priorytetowym działaniem służb społecznych. W województwie lubuskim są 23 Domy Pomocy Społecznej, w tym na obszarze realizacji Projektu tylko 2 dla osób niepełnosprawnych - 1 w powiecie gorzowskim, 2 domy dziennego pobytu, w których brak wolnych miejsc i tworzą się listy oczekujących osób. System oferowanych usług przez opiekę społeczną jest niewystarczający - każda gmina oferuje usługi opiekuńcze przez OPS i PCPR tylko dla osób najuboższych i to w niewystarczającej ilości, brak jest stałego systemu asystentury i opieki, a podejmowane działania nie są skoordynowane. W obecnym systemie pomocowym brak również systemu wsparcia dla osób z najbliższego otoczenia osoby niepełnosprawnej, co może skutkować wykluczeniem społecznym opiekuna w przypadku rezygnacji z pracy na rzecz sprawowania opieki nad osobą zależną.

W ramach Projektu zostanie przeszkolonych 16 osób w zawodzie asystenta osoby niepełnosprawnej i opiekuna osoby zależnej, które podejmą pracę świadcząc usługi opiekuńcze i asystenckie dla podopiecznych objętych Projektem.

Formy udzielania wsparcia realizowane są poprzez pakiety usług tj. usługi asystenckie kierowane do osób

niepełnosprawnych, usługi opiekuńcze kierowane do osób zależnych oraz usługi przerwy regeneracyjnej oferowane dla opiekuna osoby zależnej.

Usługi asystenckie będą udzielane w nowo tworzonej trzech Domach Dniennego Pobytu (Gorzów Wlkp., Deszczno, Świebodzin). Organizacja DDP oraz zakres i poziom świadczonych w nim usług zapewnia kompleksową opiekę i wsparcie z uwzględnieniem indywidualnych potrzeb uczestnika i w zależności od jego stopnia fizycznej i psychicznej sprawności. DDP świadczy pomoc w szczególności w zakresie zaspokojenia potrzeb życiowych m.in. poprzez zapewnienie miejsca do bezpiecznego i godnego spędzania wolnego czasu, pomoc w utrzymaniu higieny osobistej, korzystania z dwóch posiłków dziennie. Pobyt w placówce umożliwi uczestnikowi udział w zajęciach terapeutycznych oraz różnych formach aktywizacji ruchowej. Prowadzone będą różnorodne treningi umiejętności np. plastycznych, muzycznych, kulinarnych, rozwój zainteresowań poprzez czytelnictwo, naukę obsługi komputera, telefonu itp. DDP zapewni również realizację potrzeb kulturalnych, rekreacyjnych i towarzyskich poprzez organizację uroczystości okolicznościowych, świąt, wycieczek krajoznawczych. Uczestnik oraz jego rodzina mogą, także skorzystać z pomocy psychologicznej oraz wsparcia w rozwiązywaniu trudnych sytuacji życiowych i bieżących spraw życia codziennego.

Realizowany Projekt kierowany jest również do opiekunów osób zależnych. Nowatorską formą pomocy jest oferta przerwy regeneracyjnej. W zależności od potrzeby rodziny może być wykorzystana w formie okresowego przejęcia opieki nad osobą zależną (wakacje dla opiekuna) lub bonu regeneracyjnego w kwocie 1500 zł finansującego relaks i poprawę kondycji opiekuna.

DDP będą czynne od poniedziałku do piątku w godz. od 8.00 do 16.00. Zapisy są prowadzone w Lubuskim Stowarzyszeniu Rozwoju Regionalnego „Rozwój” w Gorzowie Wlkp. ul. Przemysłowa 53, tel. kontaktowy 886-246-028, Anna Dolecka.

Lubuskie Stowarzyszenie Rozwoju Regionalnego „Rozwój” w Gorzowie Wlkp. przystąpiło do realizacji projektu „Model środowiskowych usług opiekuńczych i asystenckich dla osób niepełnosprawnych i niesamodzielnych” Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020, Oś.7 Równowaga społeczna, Działanie 7.5. Usługi Społeczne. Projekt jest w części współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego. Partnerami w Projekcie jest: Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Gorzowie Wlkp. oraz Powiat Świebodziński (Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie).



# Najlepszy prawy obrońca w lidze

Jacek Dudek miał kilka powodów, by 1986 rok uznać za najbardziej udany w swej piłkarskiej karierze.

- Przede wszystkim dlatego, że myślałem już o zakończeniu kariery sportowej - mówił później. - Od kilku lat miałem kłopoty ze ścięgnem Achillesa, które szczególnie dawało mi się we znaki w okresie przygotowawczym, kiedy wysiłek fizyczny jest na granicy ludzkiej wytrzymałości. Z tego właśnie powodu nie pracowałem zimą i skłonny byłem spać. Trener Eugeniusz Ksol przekonał mnie jednak, że powinienem jeszcze spróbować, że jestem jeszcze potrzebny, że mogę jeszcze grać. Spróbowałem i jakoś poszło.

Wiosną wznowił treningi i na finiszu rozgrywek trzeciej ligi był znów podstawowym zawodnikiem zespołu, który wywalczył awans do drugiej ligi. Radość była ogromna, cieszyli się wszyscy, ale Jacek chyba najbardziej.

- Trenerowi Ksolowi - stwierdza - zawdzięczam powrót do zespołu, a zespół dzięki niemu powrócił do drugiej ligi. Bez trenera Ksola, nie byłoby to możliwe. Dlaczego? Drużyna była rozbita psychicznie i tylko fachowiec o twardej ręce, który wie o co w piłce chodzi mógł ją zebrać do kupy, skonsolidować i zmobilizować do walki o awans. E. Ksol umie, potrafi zmusić do wysiłku i stworzyć klimat, w którym każdy widzi sens swojej pracy.

I tak to Eugeniusz Ksol po raz drugi zrobił z Jacka Dudka piłkarza na miarę drugiej ligi. Jacek bowiem był jedynym stilonowcem, który już raz wcześniej przeszedł przez szkołę Ksola. Z podobnym skutkiem. Być może właśnie dlatego trener zaufał zawodnikowi, na którym wielu znawców futbolu postawiło już krzyżyk.

## Bombardier z Bledzewa

Urodził się - w 1955 roku i wychował w Bledzewie, gdzie miejscowa Obra grała w ówczesnej „A” klasie. W piłkę zaczął grać stosunkowo późno, bo dopiero pod koniec pobierania nauk w szkole podstawowej. Szybko jednak dał się poznać jako utalentowany chłopak mający smykałkę do strzelania goli. W zespole juniorów rozegrał zaledwie trzy mecze. Następnie grał już w drużynie seniorów, która za przeciwników miała; m. in. Łuczniaka Strzelce Krajeńskie, Celulozę Kostrzyn, czyli późniejszych trzecioligowców.

- Byłem w ósmej klasie, miałem 14 lat, kiedy zacząłem grać w jednej drużynie z chłopakami, którzy byli dwa ra-

zy starsi. Pewnego dnia brałem udział w meczu juniorów, gdy przyszli nasi seniorzy i w przerwie zaproponowali mi grę w swojej drużynie. Wyszło więc tak, że pierwszą połowę zagrałem z juniorami, drugą zaś z seniorami. Od tej pory grałem na stałe w pierwszym zespole. Było z tym sporo kłopotów, bo sprzeciwiali się temu i nauczyciele w szkole, i rodzice. Za każdym razem dyrektor szkoły musiał na piśmie wyrażać zgodę na moją grę z dorosłymi.

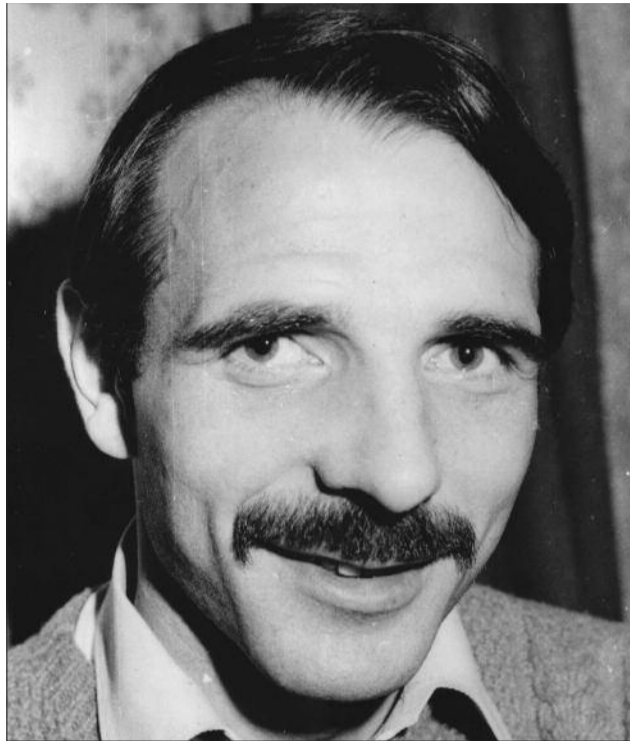
Na szczęście nic złego mu się nie stało, dzięki czemu mógł kontynuować piłkarską przygodę. Duża w tym zasługa ówczesnego prezesa Obry, nieżyjącego już Mariana Kaczmarka, który był ojcem i matką dla swoich zawodników.

- Takich działaczy rzadko się już spotyka. Zaprzedany duszą i ciałem piłce, i klubowi, robił dosłownie wszystko. Prezesował, załatwiał tysiące spraw, jak trzeba było - kredował boisko, prał stroje. Rozwój klubu, powstanie stadionu to w głównej mierze jego dzieło.

Rozwijał się również talent Dudka, który powoli zyskiwał sobie miano czołowego bombardiera klasy „A”. Grał na pozycji skrzydłowego, ale równie dobrze radził sobie w środku ataku. W 1973 roku jedno ze spotkań Obry sędziował działacz Stilonu, Michał Putro, któremu młody napastnik przypadł do gustu. Wkrótce w Bledzewie zjawili się wysłannicy gorzowskiego klubu. W wiadomym celu. Prezes Kaczmarek nie chciał jednak słyszeć o odejściu zawodnika, z którym wiązał wielkie nadzieje. Ponieważ Stilon występował w wyższej klasie rozgrywek, w lidze okręgowej, sprawą zajął się zielonogórski OZPN, który postanowił dać Dudkowi przeniesienie z urzędu, i tak znalazł się w Stilonie.

- Chciałem tego, ale się bałem. Bałem się wielkiego miasta, wielkiej piłki, bo przecież w owym czasie okręgówka była bardzo silna, gdyż grały tam m. in. takie zespoły, jak Zastal Zielona Góra, Promień Żary, Chrobry Głogów, Polonia Nowa Sól. To było dla mnie coś wielkiego, przerażającego, ale też podniecającego. Na szczęście trafiałem na dobrych kolegów, którzy wiele mi pomogli, którzy ułatwili mi wejście do drużyny. Andrzej Szewczyk, Marek Łuczniak, Adam Prusinowski, Liwiusz Sieradzki i inni. Trenerami zaś byli Tadeusz Stupiński i Edward Kassian.

Początki w Stilonie były jednak trudne. W Bledzewie zawodnicy sami trenowali, sami



J. Dudek dzięki piłce przeżył niezapomniane chwile.

narzucali sobie intensywność i częstotliwość treningów, które miały przede wszystkim charakter zabawy z piłką. Najważniejsza była gra, mecz, gdzie kondycja, wytrzymałość, taktyka i technika liczyły się mniej, niż chęć, zapał i ambicja. W Stilonie natomiast zaczęła się piłka z prawdziwego zdarzenia...

Dla 18-latkę nie przyzwyczajonego do takiego reżimu treningowego była to ciężka lekcja. Tym bardziej, że mieszkał w hotelu i uczył się w szkole zawodowej. Daleko od rodziny i bliskich.

- Widziałem jak Jackowi jest ciężko - mówi L. Sieradzki, wieloletni kierownik drużyny - jak bardzo przeżywa, jak walczy ze sobą. Ale wytrzymał i pozostał.

- Były jednak momenty - stwierdza J. Dudek - kiedy miałem serdecznie dość, kiedy chciałem pakować walizkę i uciekać do domu. Najgorzej było, gdy w 1975 roku przyszedł trener Ksol, który narzucił taki reżim, miał takie wymagania, że byłem bardzo blisko rezygnacji. Widziałem jednak efekty pracy i to mnie trzymało, sprawiło, że pozostałem. To właśnie w Stilonie, zwłaszcza za czasów Ksola nauczyłem się naprawdę grać w piłkę.

## Najlepszy prawy obrońca

Stilonowi pozostał wierny do końca, dopóki trenerzy z jego usług nie zrezygnowali. Na początku grał jako środkowy napastnik, z czasem jako prawy obrońca. Ze Stilonem przeżywał radości i smutki porażek. Tutaj przyjmował z euforią awanse i z goryczą degradację. Pozostał na dobre i złe. Zmieniali się trenerzy, zawodnicy, działacze, a on trwał,

choć zdrowia i sił już brakowało...

- Ja nie mogłem sobie pozwolić na odpuszczanie, na miganie się na treningach, ja musiałem pracować dwa razy tyle, co młodzi, by nie odstać, by nadażyć. To już nie były te lata. Wielu kontuzji nie miałem, ale ten Achilles... Wiem, że nie miałem już tej szybkości, że popełniałem błędy, że czasami nie nadażałem, ale nie było jeszcze najgorzej. Tak, grałem twardo, lubię twardą walkę. Są momenty, że mnie ponosi, że odpłaciłem pięknym za nadobne, ale nie mogę pozwolić rywalowi na swobodę, na nabranie pewności siebie, bo to znałoby, że ja się go boję, że jestem do ogrania. Lepiej niech on boi się mnie. Przy tym nie fauluję złośliwie, czego największym dowodem jest to, że nie byłem zbyt często upomniany kartkami.

Trudno nie przyznać mu racji, aczkolwiek starcie z nim nie należało do przyjemności, o czym przekonało się wielu napastników obcych drużyn. W każdym razie w ocenie dziennikarzy katowickiego „Sportu” Jacek Dudek był najlepszym prawym obrońcą w pierwszej grupie drugiej ligi w jesiennej rundzie rozgrywek 1986 r. To o czymś świadczy. Mieli więc rację gorzowscy sympatycy sportu wybierając go jednym z laureatów plebiscytu na najlepszego sportowca 1986 roku. Jacek Dudek na ten zaszczyt zasłużył. Nie tylko swoją postawą na boisku.

- Jacek prezentuje rzetelnie podejście do wszystkiego, co robi - stwierdzał E. Ksol. - Jest wymagający względem siebie i kolegów, a przy tym bardzo koleżeński. Czasami nie panuje nad nerwami, ale potrafi szybko się uspokoić. To wyni-

ka z tego, że on bardzo wszystko przeżywa, że cały jest zaangażowany. Podchodzi do sportu bardzo poważnie, trzeźwo, nie jest skory do narzekań, świadomy jest tego, co robi i za co odpowiada. Jest przy tym bardzo przywiązany do domu, do rodziny, do żony i dzieci. Jest jednym z tych piłkarzy, których trenerzy lubią, na których mogą polegać.

- Nigdy nie był świętoszkiem - dodaje L. Sieradzki - ale nigdy nie można było mieć zastrzeżeń do jego postawy na boisku i poza nim. Jest twardy, ambitny, wytrzymały, co budzi respekt i szacunek u młodych piłkarzy, którzy mogą brać przykład z jego sposobu prowadzenia się, z jego podejścia do treningów i gry. Nie ma cech przywódczych, nie jest wodzirejem, jest trochę za impulsywny, ale on piłce podporządkował wszystko, choć nie samą piłką żyje, bo dom i rodzina są dla niego równie ważne.

## „Tata! Sport”

Jacek należy do tych ludzi, którzy traktują życie bardzo serio. Nic na niby, nic na pół gwizdka. Przysnaję, że piłka stała się sensem jego życia, ale wcale nie przesłoniła mu całego świata. Dlatego ma normalny dom, normalną rodzinę składającą się z żony Hanny oraz dwóch córek; Eweliny i Kasi. Żona pracowała jako pielęgniarka w jednej z gorzowskich przychodni rejonowych, Ewelina z Kasią chodziły do szkoły. Nienormalne w tym domu było tylko to, że kiedy przychodziła sobota i niedziela, kiedy rodzice mają najwięcej czasu dla dzieci, on najczęściej przebywał poza domem. Mecze, wyjazdy. Normalka. Do tego treningi, zgrupowania, obozy szkoleniowe, które szczególnie w okresie przygotowawczym do sezonu pochłaniają mnóstwo czasu. Ale w sporcie, w piłce nożnej rozłąka z rodziną stała się niemal regułą.

- Piłkę podporządkowałem swoje życie, życie rodziny, bo tak być musiało. Dom był więc na głowie żony. Ona musiała zajmować się wszystkim - dziećmi, gdy były chore i tyśiącem innych spraw. Żona nigdy jednak nie powiedziała mi żebym dał już spokój z piłką, że jest tym zmęczona. Po prostu wiedziała, że piłka to moje życie, które może potrwać tylko do czasu, ale właśnie dlatego, że jest ograniczone, że musi się kiedyś skończyć, tym głębiej chcę je przeżyć. A dzieci? Córki wiedziały, że tata gra w piłkę, że interesuje się sportem, choć na mecze nie chodzą. Często

tylko, gdy w telewizji pokazywali jakiś mecz wołali: tata! sport!

Czasami znajomi pytają się ile na piłce zarobił, czego się dorobił. Uśmiecha się wówczas z zażenowaniem, bo tak naprawdę piłka dała mu niewiele i wiele zarazem. Na pewno łatwiej było mu o mieszkanie, na pewno materialnie wiedzie mu się lepiej, niż przeciętnemu zjadaczowi chleba, ale nie są to krocie, o jakich się słyszy w odniesieniu do pierwszoligowców. Może, gdyby śladem wielu kolegów zmieniał kluby... Nie jest przecież żadną tajemnicą, że na samym przejściu z klubu do klubu - nawet z wyższej ligi do niższej - można nieźle zarobić. Nawet trabant, którym przez wiele lat jeździł, a którego nabył na giełdzie nie był żadną oznaką zamożności. Bogaty jest w co innego.

- Dzięki piłce przeżyłem wiele radości, poznałem wielu ciekawych ludzi, uczestniczyłem w wielu atrakcyjnych wyjazdach. Jednym słowem - dużo przeżyłem, dużo widziałem i jest to coś, co mi już pozostanie, a co bardzo sobie cenię. Niczego nie żałuję, chętnie zacząłbym jeszcze raz, ale wówczas pracowałbym intensywniej, by więcej osiągnąć. To wspaniała przygoda.

## Czas pożegnać

Jackowi marzył się awans do ekstraklasy w sezonie 1986/87. To byłoby piękne: awansować i odejść z drużyny z uczuciem wielkiego wygranego. Niestety. Nic z tego nie wyszło. W 1988 roku pożegnał się jednak z drużyną, ze Stilonem. Czas zrobił swoje. Musiał ustąpić miejsca młodszemu. Odszedł bez żalu, swoje już przecież w Stilonie wygrał. Ale od piłki nie odszedł od razu. Na stare lata, jak powiada, przydał się jeszcze w trzecioligowym Stoczniovcu Barlinek, gdzie trener Marek Olech bardzo go chwalił, stawał za wzór młodszemu piłkarzom.

Ale Barlinek był już tylko niewiele znaczącym epizodem, przystankiem na drodze do stacji z napisem: koniec. Dał sobie spokój z wyczynem. Praca, rodzina, dom... A piłka? O, tak! Chętnie chodzi na mecze, ogląda różne telewizyjne transmisje, czasami gra rekreacyjnie.

JAN DELIJEWSKI

Reportaż pochodzi z książki „Przygody ze sportem” wydanej w 1995 r. nakładem Agencji Dejampir. Przypominamy ten reportaż na okoliczność 70-lecia piłkarskiego Stilonu, w którym J. Dudek zapisał swoją



# Płatynowy wkład w ręce jako żuźłowa pamiątka

O Zdzisławie Bonieckim niewielu kibiców żuźlowych dzisiaj pamięta.

A był przecież jednym z autorów awansu gorzowskich żuźlowców do ekstraklasy w 1961 roku. Miał także swoje zasługi dla rozwoju naszego żuźla.

Zdzisław Boniecki urodził się 6 września 1937 roku w Mieczownicy, leżącej 12 km od Słupcy. Jego ojciec Józef pracował w stadninie koni, także w okresie wojennym. Z chwilą, kiedy stało się jasne, że ziemię nad Odrą trafią do Polski, rodzina państwa Bonieckich postanowiła szukać szczęścia w naszym regionie. Wybrali Sidłów, wieś leżącą na pograniczu Strzelce Krajeńskich. Wybór nie był przypadkowy, bo pan Józef nadal chciał pracować z końmi i tu znalazł takie możliwości. A syn po ukończeniu szkoły podstawowej w Strzelcach przyjechał do Gorzowa, gdzie zaczął chodzić do Elektryka.

## Niespełniony talent

- Jak już znalazł się w Gorzowie, trudno było mu przejść obojętnie obok stadionu żuźlowego, zwłaszcza że Stal na tyle się już zorganizowała, że zaczęła występować w rozgrywkach ligowych - wspomina **Mirosław Boniecki**, syn pana Zdzisława. - Kto jednak zachęcił ojca do jazdy, w jakich okolicznościach trafił do klubu, tego jakoś nigdy nie dowiedziałem się, bowiem nigdy nie naciskałem taty, żeby opowiedział o tych szczegółach - przyznaje. Wiadomo za to, że po skończeniu szkoły pan Zdzisław powrócił do Sidłowa. Na treningi oraz mecze dojeżdżał do Gorzowa.

Z dostępnych materiałów archiwalnych wynika, że w rozgrywkach ligowych zadebiutował 19 kwietnia 1959 roku w wyjazdowym meczu Stali ze Skrą Warszawa. Pojechał w jednym wyścigu, w którym nie zdobył punktów i był to jedyny jego występ ligowy w tym sezonie. Na następne mecze musiał poczekać do 1960 roku, ale też nie było ich zbyt wiele. Zaledwie cztery, choć często był składzie na rezerwie. Dzięki temu mógł poznawać różne tory, obserwować walkę z boku i uczyć się. To zapoczątkowało w 1961 roku. Boniecki został podstawowym zawodnikiem drugiej linii i pojechał w 15 spotkaniach, zdobywając 68



Pierwszy z lewej Zdzisław Boniecki. Dalej Tadeusz Stercel, Jerzy Padewski, Edmund Migoś, Jerzy Flizkowski i Kazimierz Słobodzian.

punktów, a także sporo bonusów.

**Jerzy Padewski**, wspominając parę lat temu Bonieckiego, przyznał, że miał sporą smykałkę do jazdy. A obserwując go z trybun w tamtych latach jeden z kibiców **Zbigniew Tarasiewicz** na temat Bonieckiego powiedział, że fajnie oglądało się go na torze, bo jeździł dynamicznie. - Był takim wojownikiem, kibice go za to lubili. Niestety, nagle zniknął z drużyny, a potem dowiedziałem się, że odniósł ciężką kontuzję - dodaje pan Zbigniew.

**Władysław Opala** często miał okazję trenować razem z Bonieckim. - Kiedy przyszedłem do szkółki, Zdzisiek już miał licencję i czasami startował - opowiada. - Był bardzo koleżeński, jak to mówiliśmy w naszym slangu: taki „równy chłop”. Pomimo, że był waleczny, jeździł twardo, to dbał o kości kolegów. Pamiętam jak podczas jednego z treningów Mietek Cichocki zarządził, żebyśmy potrenowali start i wejście w pierwszy łuk, ale ten od strony ulicy Śląskiej. Dlatego startowaliśmy zaraz po wyjściu z parkingu. Przejechaliśmy ten pierwszy łuk i kiedy dojeżdżaliśmy do drugiego Zdzisiek zgodnie z zaleceniem trenera zwolnił i zaczął zjeżdżać w kierunku bandy. Ja zaś byłem za nim i chciałem drugi łuk pokonać pełnym ślizgiem jadąc szeroko. Nagle spotkał się z jednym punkcie. Tak niefortunnie upadłem, że wylamałem w bandzie kilka desek i wylądowałem w trze-

cim rzędzie trybun. Skończyło się na licznych potłuczeniach, przez tydzień nie mogłem się położyć - śmieje się Władysław Opala, zaznaczając że całkowita wina za to zdarzenie leżała po jego stronie.

## Żuźłowa pamiątka

Dzisiaj oczywiście trudno stwierdzić, jak dalek by się potoczyła jego kariera, gdyby nie zdarzenie z wiosny 1962 roku. W trakcie intensywnych przygotowań do pierwszego sezonu w najwyższej klasie rozgrywek, na jednym z treningów doszło do poważnego wypadku z udziałem Bonieckiego oraz **Kazimierza Słobodziana**. Ten pierwszy doznał skomplikowanego złamania ręki w pięciu miejscach. Jej leczenie trwało bardzo długo i odbywało się w jednym z poz-

nańskich szpitali.

- Ojciec miał w tej ręce wkład platynowy, który pozostał już do końca życia. Taka żuźłowa pamiątka - kontynuuje Mirosław Boniecki. - Już po zakończeniu leczenia ręka była sprawna, ale zniekształcona. Z opowiadań wiem, że mimo tego chciał powrócić na tor, lecz moja mama stanowczo się temu sprzeciwiła. Wcześniej miał bowiem jeszcze poważną kontuzję nogi i przez dłuższy czas była unieruchomiona w gipsie. Być może mimowolnie ja stałem się również przeszkodą, bo kiedy urodziłem się tata definitywnie przestał myśleć o powrocie na tor - spekuluje i przypomina, że mając kilka lat pojechał raz z ojcem do Gorzowa na mecz.

- Podobno z żuźlem jest tak, że albo człowiek zako-

čuje się w nim od pierwszego wejścia na stadion albo się zniechęca. W pamięci z tej pierwszej wizyty pozostał mi tylko wielki huk odpalonych motocykli. Tak wielki, że rozboleł mi, chyba ze strachu, żołądek. Więcej nie chciałem już jeździć na stadion, z czego najbardziej cieszyła się mama. Tata też zresztą przestał wtedy jeździć na mecze. Kiedyś chciałem wyrobić sobie prawo jazdy na motocykl, ale mama bała się, że będę chciał kiedyś jeździć jak ojciec i nie zgodziła się, tak mocny ślad w jej psychice zostały wypadki ojca na torze - podkreśla.

Nastawienie pana Mirosława do żuźla zmieniło się bardzo w ostatnich latach. Dzisiaj jest wiernym kibicem Stali i często można

go spotkać na meczach przy ul. Śląskiej..

## Za pan brat z piłkarzami

Zdzisław Boniecki przez kolejne lata pracował jako kierowca. Miał uprawnienia na prowadzenie wszystkich możliwych pojazdów. Najczęściej jeździł samochodami ciężarowymi i autobusami po całym kraju. Był doskonale znany w Strzelcach Krajeńskich. Miał jako jeden z pierwszych mieszkańców telewizor i aparat fotograficzny. - Nie wiem, może wygrał w jakiś zawodach - zastanawia się jego syn.

W latach 80. najbardziej pasjonował się futbolem, szczególnie występami Łuczniaka Strzelce Krajeńskie. Może dlatego, że woził piłkarzy na mecze. Miłośnik do futbolu w lokalnym wydaniu pozostała u niego do końca.

- Kiedy zostałem spikerem na meczach Łuczniaka, tata zawsze przychodził do mojego stanowiska i razem oglądaliśmy grę chłopaków - zwraca uwagę pan Mirosław.

O panu Zbigniewie, wszyscy co go znali, mówili „złota rączka”. Znał się szczególnie na mechanice i silnikach samochodowych. Wszystko potrafił naprawić, jak trzeba było także dorabiał części. Potrafił siedzieć w garażu całe dni i majsterkować. Był bardzo rodzinny, chętnie wypoczywał na działce.

Zdzisław Boniecki zmarł 14 czerwca 2007 roku w Dreźnie, pochowany został w Strzelcach Krajeńskich.

ROBERT BOROWY

r e k l a m a

## MOTO KORD FIRMA MOTORYZACYJNA

### SKLEP MOTORYZACYJNY

- części zamienne do wszystkich marek
- oleje, filtry
- akumulatory
- opony
- akcesoria

### AUTO SERWIS

- diagnostyka komputerowa
- naprawy mechaniczne i elektryczne
- przygotowanie do rejestracji
- wymiana opon i wyważanie kół

**ZAPRASZAMY!**



66-400 Gorzów Wlkp.  
ul. Marcinkowskiego 14 c  
(koło pętli autobusowej)  
tel. 95 729 05 25  
602 154 826



r e k l a m a



## Przedsiębiorstwo Produkcji Betonów „PUBR” Sp. z o.o.

tel. 95 741 18 81  
pubr@pubr.pl  
marketing@pubr.pl  
www.pubr.pl

To certyfikowany, uznany i solidny producent prefabrykatów dla budownictwa mieszkaniowego, przemysłowego i drogowego.

Produkujemy i dostarczamy na budowy standardowe i według indywidualnych projektów:

- stropy, płyty dachowe korytkowe, balkony, schody,
- słupy, podwaliny, belki, ściany hal przemysłowych,
- mury oporowe, płyty drogowe itp., itd.

**Z naszych prefabrykatów zostały zbudowane  
największe hale produkcyjne w zachodniej Polsce.**

**Współpracujemy  
z największymi  
deweloperami  
z Gorzowa, Zielonej  
Góry i Poznania.**



CERTYFIKATY ZAKŁADOWEJ  
KONTROLI JAKOŚCI  
Nr 1487-CPD-150/ZKP/092)  
Nr 1487-CPD-149/ZKP/091)  
Nr 1487-CPR-148/ZKP/092)  
Nr 1487-CPR-147/ZKP/093)

**www.pubr.pl**



# Z wizytą w joannickiej domenie między jeziorami

Na każdym kroku w Łagowie można zobaczyć ślady po joannitach.

Ich krzyż jest w oficjalnym herbie miejscowości. I już tylko to sprawia, że warto się wybrać do Lubuskiej Perły.

Z Gorzowa do Łagowa droga jest nieprosta i niekoniecznie dobra. Ale kiedy już się pokona wąziutkie drożynki przez Trzemeszno Lubuskie i Wielowieś, to nagroda jest godna niewygodny. Warunek jest jeden. Wycieczkę trzeba planować tak, aby przypadła poza sezonem, a w sezonie poza weekendem.

W małej miejscowości zachował się znakomicie zamek, którego podwaliny położyli templariusze, ale po kasacie zakonu i wymordowaniu tych dzielnych i bitnych rycerzy z czerwonymi krzyżami na białych płaszczach w 1300 roku, miejscowość przeszła w ręce joannitów, też zakonu rycerskiego, tyle, że mającego siedzibę na Malcie i noszących czarne płaszcze z charakterystycznymi białymi krzyżami, znaku, któ-

ry dziś w Łagowie można znaleźć wszędzie.

Łagów, mała miejscowość wciśnięta pomiędzy dwa jeziora Trześniowskie i Łagowskie to centrum wakacyjnego lubuskiego. Oprócz zamku zachowały się tu dwie bramy - Brandenburska i Polska. Poza tym można i warto się wspiąć na wysoki na ponad 30 metrów wiadukt kolejowy. Panorama wyנגrodzi trudy wspinania po wąskich i wyszczerbionych schodkach.

Miejscowość miała charakter turystyczny już w czasach przed II wojną. Taki też zachowała i po jej zakończeniu, kiedy miasteczko weszło w skład domeny państwowej polskiej. Wszędzie ulokowane są punkty gastronomiczne, restauracje, lodziarnie. Wszędzie też można wypożyczyć sprzęt pływający, dlatego w sezonie po obu jeziorach pływa prawdziwa flotylla rowerów wodnych i kajaków.

Bez trudu można też wynająć tu kwatery, choć w sezonie ceny są dość wysokie.

No i w sezonie zawsze można spotkać tu znane twarze, a to między innymi za sprawą Lubuskiego Lata Filmowego, które ściąga fanów kina offowego, ponieważ tu pokazuje się filmy europejskie, filmy niezależnych twórców. Do stałych bywalców należy między innymi wybitna polska reżyserka Małgorzata Szumowska.

I choć w sezonie jest tu zawsze dużo ludzi, to można uciec od tłumu choćby na spacer brzegami obu jezior. Łagowskie można obejść zawsze. Natomiast z Trześniowskim, zwanym inaczej Ciecz, może być problem. Część jeziora leży na terenie poligonu wędryńskiego, i czasami się zdarza, że ze względu na manewry droga bywa zamykana.

RENATA OCHWAT



Z wiaduktu kolejowego rozpościera się panorama miasteczka wciśniętego między dwa jeziora.



W Łagowie znakomicie zachował się zamek, którego podwaliny położyli templariusze.

r e k l a m a

SIMPLY CLEVER

ŠKODA



ŠKODA OCTAVIA  
JAK W ABONAMENCIE

Sprawdź na [skoda-auto.pl](http://skoda-auto.pl)

AUTO-BIS - ul. Olimpijska 46, 66-400 Gorzów

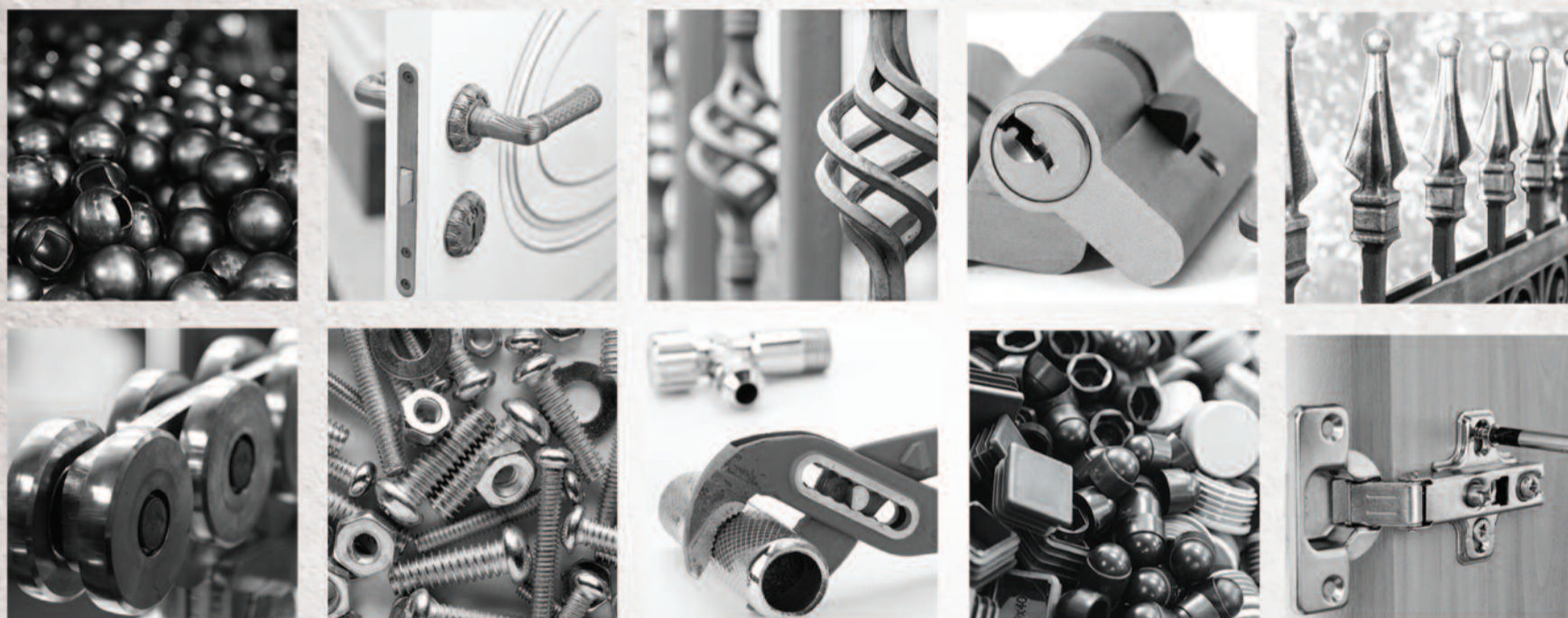
[www.auto-bis.pl](http://www.auto-bis.pl)



r e k l a m a



# METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY  
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



TRYTON



PROLINE<sup>®</sup>



## METALPLAST GORZÓW WLKP.

ul. Garbary 9, tel. 95 78 33 151, fax 95 720 53 10 w. 24

[www.metalplastgorzow.pl](http://www.metalplastgorzow.pl), [market@metalplastgorzow.pl](mailto:market@metalplastgorzow.pl)

godziny otwarcia: 8<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>, sob. 9<sup>00</sup>-14<sup>00</sup>

